

ROK IV

WARSZAWA · MARZEC - KWIECIEŃ 1951

Nr 2 (16)

POŁONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

2

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

T R E Ś Ć N U M E R U

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

	Str.
Witold Łukaszewicz — Hugo Kołłątaj na tle epoki	1
Zdzisław Libera — Jakub Jasiński i anonimowa poezja końca XVIII wieku	13

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

Stanisława Hrabcowa — Zastosowanie tez J. Stalina o językoznawstwie przy nauczaniu języka polskiego w szkole ogólnokształcącej	20
Maria Czerniewicz — O pracy kółka literackiego	28

Z CODZIENNYCH DOŚWIADCZEŃ

Arkadiusz Mirkowicz — Biblioteka Przodowników Pracy w pracy szkolnej	39
--	----

OCENY I SPRAWOZDANIA

Jan Zygmunt Jakubowski — Pionierski etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce	43
Mirosława Puchalska — Literatura poszukiwań	48
Leokadia Banaszekiewicz — Nowe tomiki Biblioteczki Świetlicowej KCZZ	51
Zofia Gosiewska — Witold Doroszewski <i>Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Milkowskiego) Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku</i>	52

KRONIKA

Zbigniew Żabicki — Związek Literatów na nowym etapie pracy	54
Tadeusz Sivert — Pierwsza Ogólnopolska Konferencja Naukowa w Sprawie Badań nad Sztuką	59
Eugeniusz Sawrymowicz — Ogólnopolska Konferencja Polonistów Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych	63
Eugeniusz Sawrymowicz — Z działalności Okręgowych Ośrodków DN Języka Polskiego	64

POLOONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY
PRZY WSPÓŁPRACY INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

WITOLD ŁUKASZEWICZ

HUGO KOŁŁATAJ NA TLE EPOKI
(1750 — 1812)

I

Minęło dwieście lat od urodzin Hugona Kołłątaja, wybitnego pedagoga — organizatora oświaty i szkolnictwa polskiego końca XVIII wieku, postępowego naukowca, rzecznika wielu ważnych gałęzi wiedzy z ludoznawstwem i historią na czele, wreszcie postępowego gospodarzo i społecznie polityka o dużej dynamice rewolucyjnej: obrońcy chłopu polskiego, współorganizatora ruchu reformatorskiego mieszczaństwa w dobie Sejmu Wielkiego, współtwórcy Ustawy 3 maja 1791 r., organizatora i przywódcy demokratyczno-rewolucyjnego skrzydła w insurekcji kościuszkowskiej, zwanego przez współczesnych „polskim Robespierrem”, ojca duchowego rewolucyjnej demokracji polskiej.

Działalność Hugona Kołłątaja należy oceniać w powiązaniu z całością kształtem ówczesnego życia Rzeczypospolitej czyli z ówczesnymi siłami wytwórczymi i stosunkami produkcji, z walką klasową, jaka toczyła się wśród społeczeństwa feudalnego w obrębie formacji feudalnej, w której wystąpiły już wyraźne znamiona wczesnego stadium układu kapitalistycznego, pojawił się rozproszkowany ruch antyfeudalny i wystąpiły przejawy ideologii burżuazyjno-rewolucyjnej w specyficznej adaptacji szlacheckiej. Swoistą cechą bowiem naszej historii, uwarunkowaną opóźnie-

niem rozwoju społeczno-gospodarczego, był fakt, że nie burżuazja przemysłowo-handlowa, lecz przodujące warstwy szlachty, wciągane przez procesy kapitalistyczne, stały się głównymi nosicielami ideologii burżuazyjno-rewolucyjnej w drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX wieku.

Koźłataj był jednym z najbardziej konsekwentnych nosicieli ideologii burżuazyjno-rewolucyjnej przenikającej do Polski z Francji wraz z literaturą zachodniego Oświecenia, ale ulegającej swoistej polskiej adaptacji w zależności od wewnętrznych potrzeb społeczno-gospodarczego rozwoju, od realnej, polskiej gleby historycznej. Zapożyczano z tej ideologii takie argumenty, które miały dopomóc w wewnętrznej walce klasowej i ułatwić sformułowanie własnego, polskiego programu reformy społeczno-politycznej i kulturalnej.

Hugo Koźłataj urodził się 1 kwietnia 1750 r. w Dederkałach Wielkich nad Horyniem jako syn ubogiego szlachcica. Urodzenie nie dawało mu możliwości zrobienia szybkiej kariery politycznej czy wojskowej. Dla dobiecia się czegoś w życiu pozostała jedyna droga — droga duchowna. Po ukończeniu szkół początkowych w Pińczowie został słuchaczem Akademii Krakowskiej. W osiemnastym roku życia otrzymał już doktorat filozofii i wyjechał najpierw na krótkie studia do Wiednia, następnie na kilkuletnie do Rzymu, gdzie uzupełnił swe wykształcenie doktoratami prawa i teologii i zdobył uznanie włoskich kół naukowych. W Rzymie Koźłataj wchłaniał wszystkie kształcące umysł i pogłębiające racjonalistyczny światopogląd elementy włoskiego i francuskiego Oświecenia, by je spożytkować w działalności reformatorskiej po powrocie do Polski, do której coraz silniej przenikała ideologia rewolucyjnej burżuazji francuskiej.

W roku 1775 Koźłataj wrócił do kraju, gdzie spotkał go natychmiast zatarg z biskupem krakowskim, znanym warchołem, Kajetanem Sętykiem, przywódcą polskiego obozu oligarchii feudalnej i z podburzoną przez biskupa kapitułą krakowską. Koźłataj wyjechał z Krakowa do Warszawy, aby wziąć udział w pracach powołanej na sejmie rozbiorowym (delegacyjnym) w r. 1773 — po zniesieniu jezuitów przez papieża Klementa XIV — Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego na świecie ministerstwa oświaty.

Jak przedstawiała się społeczno-gospodarcza i polityczna struktura Rzeczypospolitej w czasie pierwszego rozbioru 1772 — 1773?

Polska w XVIII wieku — według Marksa — nie była państwem we właściwym znaczeniu tego słowa, lecz konglomeratem rozerwanych, oddzielonych od siebie feudalnych prowincji. Nie było wówczas w Polsce właściwie jednolitego rynku narodowego, który jest podstawą istnienia całości narodowej, podstawą państwa narodowego, państwa nowożytnego w burżuazyjnym znaczeniu tego słowa. Wysiłki króla i obozu „Familii” (Czartoryskich) zmierzające do wzmocnienia władzy centralnej — państwowej i ukrócenia oligarchii feudalnej, do wzmocnienia skarbu i wojska,

podniesienia z upadku miast, przemysłu i handlu, uporządkowania stosunków wyznaniowych (sprawa dysydentów i dyzunitów), ograniczenia despotyzmu Watykanu w Polsce i podporządkowania kościoła i duchowieństwa państwu, zostały zahamowane i unicestwione w latach 1768 — 1772 przez konfederację barską. Była ona dziełem oligarchów feudalnych świeckich i duchownych, którzy zatrwożeni reformami mającymi na celu wzmocnienie władzy centralnej, ograniczenie liberum veto i wpływów politycznych magnaterii chcieli nawrotu do czasów saskich, dążyli do detronizacji Stanisława Augusta i wykorzystali sprawę dysydentów i dyzunitów, by pod osłoną rzekomo zagrożonej wiary katolickiej wywołać wojnę domową w Polsce przy pomocy agentów Watykanu i Francji i usiłować nadać tej wojnie charakter narodowo-wyzwoleńczy.

Pierwszy rozbiór Polski był bezpośrednim następstwem konfederacji barskiej. Ruch świeckich i duchownych oligarchów feudalnych został wykorzystany przez Prusy, Rosję i Austrię dla dokonania częściowego podziału Polski. Oligarchia przycichała, ale nie została przez zaborców zduszona, bo była im potrzebna do dalszego hamowania poczynań reformatorskich w Polsce i do dalszych rozbiorów. Główny protektor konfederacji barskiej, Watykan, poszedł na kompromis z rozbiorcami, głównie z Rosją i Prusami i za cenę ograniczenia praw politycznych oraz wyznaniowych dysydentów i dyzunitów (które przyznał sejm delegacyjny warszawski 1767/8) uznał pierwszy rozbiór Polski i zgodził się na dysmembrację tych diecezji, których części znalazły się pod obcym panowaniem.

Pierwszy rozbiór zaskoczył Polskę wówczas, gdy w następstwie opóźnionego rozwoju gospodarczego nie zdążyła ona jeszcze stać się państwem narodowym, opartym o jednolity rynek narodowy, gdy nie miała mocnej państwowości i była krajem w zasadzie zdecentralizowanym i kiedy nie zdążyły jeszcze należycie rozwinąć się i umocnić pierwiastki nowych kapitalistycznych stosunków wytwórczych. Rozwinęły się one dopiero po pierwszym rozbiorze, w okresie spokojnego politycznie piętnastolecia (1776 — 1791).

Począwszy od siedemdziesiątych lat XVIII stulecia elementy przyszełego ustroju kapitalistycznego w Polsce łączyły się w jedną całość i zaostrzając przeciwieństwa klasowe nie tylko wzmogły walkę klasową chłopów i obszarników (podstawowy antagonizm w ramach formacji feudalnej), lecz nadawały tej walce nowe formy. Dlatego też mamy wszelką podstawę twierdzić, że od tego czasu zarysowały się w Polsce w łonie formacji feudalnej wyraźne cechy mniej lub bardziej ukształtowanego układu kapitalistycznego. Nowe zjawiska gospodarcze wystąpiły przede wszystkim w rozwoju manufaktury kapitalistycznej (głównie mieszczącej), czynszu piętęznego, w zacieśnieniu związku ekonomicznego między miastem i wsią, w zawiązywaniu kompanii handlowych i przemysłowych, usprawnieniu komunikacji lądowej i wodnej, w rozwoju górnictwa

i hutnictwa itp. Kielkujące kapitalistyczne elementy potrzebowały nieodzownie burżuazyjnego klimatu dla swego dalszego rozwoju, potrzebowały przede wszystkim silnego państwa, które chroniłoby przemysł i handel przed zewnętrzną konkurencją i usunęłyby wewnętrzne przeszkody, jakie stawał feudalizm; wymagały wreszcie głębokich przemian w stosunkach społecznych w mieście i na wsi. Walkę o stworzenie tego burżuazyjnego klimatu, warunkującego ekonomiczny rozwój i polityczne wzmocnienie Rzeczypospolitej, podjął po pierwszym rozbiore obóz, złożony z postępowego odłamu średniej szlachty i mieszczaństwa oraz kilkunastu postępowych magnatów. Obóz ten stworzył po raz pierwszy w naszych dziejach pojęcie interesu narodowego w ówczesnym rodzącym się dopiero burżuazyjnym rozumieniu. Wszakże język tego obozu i cała jego polityka, a zwłaszcza społeczna, miały swoiste polskie cechy i były dalekie od polityki i słownictwa francuskiej burżuazji rewolucyjnej. Mieszczaństwo polskie ostatniej ćwierci XVIII wieku, słabe liczebnie i ekonomicznie, nie miało jeszcze pełnej świadomości swej odrębności klasowej jak mieszczaństwo francuskie. Stąd decydująca rola w polskim obozie reformy podczas Sejmu Wielkiego (1788—1792) przypadła postępowej szlachcie, a nie mieszczaństwu. Mieszczaństwo polskie nie dorosło jeszcze do przewodzenia wszystkim warstwom społeczeństwa pragnącego zrzucenia ucisku i wyzysku w walce z feudałami, nie żądało władzy politycznej dla siebie. Reprezentowało ono interesy własne, miejskie, lokalne, wypraszało sobie ustępstwa od szlachty kosztem sprawy chłopskiej, zadowolilo się udziałem w sejmie kilkunastu posłów (plenipotentów) miejskich z głosem doradczym oraz możliwością nobilitacji. Słabe mieszczaństwo polskie szukało kompromisu z postępową szlachcą i razem z nią wysuwało wspólny program reformy państwa, taki program, który nie odstraszyłby szlachty od sojuszu z mieszczaństwem.

Gwałtowne wchłanianie nowych pojęć i krytycyzmu burżuazyjnego w stosunku do ideologii feudalnej, zapoczątkowane w Polsce z wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, szybko wydało owoce. Po dwóch wiekach panowania w polskim życiu kulturalnym i politycznym jezuityzmu, dogmatyzmu i teologii wtargnięcie nowych prądów i nowej ideologii wywołało w Rzeczypospolitej przewrót umysłowy. Ale idee burżuazyjnej, racjonalistycznej i materialistycznej filozofii, śmiało i konsekwentnie, nie zawsze odpowiadały polskiej postępowej szlachcie, bo zbyt jawnie uderzały w feudalizm. Nie trzeba też zapominać, że koła postępowe, które adaptowały idee burżuazyjnego oświecenia zachodniego do polskich warunków, były nieliczne w społeczeństwie polskim, grupowały się przeważnie w Warszawie i wokół kilku postępowych magnatów na prowincji. Zasadnicza masa szlachty pozostała ciemna i zacofana, tkwiła w przesądach feudalnych i trzymała się kurczowo gospodarki poddańczo-pańszczyźnianej. Nad utrzymaniem tej szlachty w ciemnocie i odcięciem jej od

postępowych prądów umysłowych Europy czuwali jezuici z całym swoim aparatem szkolnym (do r. 1773). Postępowe koła szlacheckie musiały toczyć walkę przede wszystkim ze szkolnictwem jezuickim, musiały kłaść nacisk na potrzebę wprowadzenia do programu kształcenia młodzieży nauk przyrodniczych, ścisłych, które uderzały w system teologiczny i dogmaty. Walcząc z dogmatyzmem i teologią, z całym systemem religijno-moralnym tego czasu, osłabiano najważniejszą podporę feudalizmu, przyspieszano jego rozkład i torowano drogę kapitalizmowi.

II

Najważniejszym ośrodkiem wychowawczym w Polsce, który kształcił nowych ideologów i organizatorów życia kulturalnego w duchu burżuazyjnego oświecenia i potrzeb kapitalistycznych, była Komisja Edukacji Narodowej. Było to wielkim rewolucyjnym dziełem. Postawiła ona sobie za zadanie urzeczywistnienie postulatów świeckiego nauczania i zbudowanie świeckiej szkoły narodowej na zasadach nauczania racjonalistycznego i empirycznego, uwolnionych od nacisku teologicznego, od wpływów kościoła, księży i zakonów. Urzeczywistnienie tych postulatów było trudne ze względu na brak świeckich nauczycieli, wymagało przede wszystkim zreformowania od góry do dołu całego dotychczasowego systemu szkolnego: od akademii krakowskiej i wileńskiej aż do szkółek ludowych.

Motorem poczynań reformatorskich Komisji Edukacji Narodowej stał się Hugo Kołłątaj, zaproszony do współpracy we wrześniu 1776 r. Z tą chwilą zaczął się dziesięcioletni okres pracy Kołłątaja na polu szkolnictwa (1776 — 1786) będący niejako wstępem do późniejszej działalności politycznej. Oficjalnie Kołłątaj nie był członkiem Komisji Edukacji Narodowej, za to stał się jej mózgiem i promotorem wszystkich zasadniczych reformatorskich poczynań. Pierwszym zadaniem wielkiej wagi, które zleciła Komisja Edukacyjna Kołłątajowi, było przeprowadzenie reformy szkół nowodworskich w Krakowie. Kołłątaj wywiązał się z tego zlecenia tak sprawnie, że pozyskał pełne zaufanie Komisji Edukacji Narodowej i zdołał ją przekonać o konieczności analogicznej reformy Akademii Krakowskiej, aby mogła kształcić tak potrzebne kadry świeckich nauczycieli. Wysłany w roku 1778 z szerokimi pełnomocnictwami zmienił Kołłątaj w ciągu trzech lat średniowieczną wszechnicę w nowożytny uniwersytet. Akademicy, profesorowie, poza nielicznymi wyjątkami, stawiali zawzięty opór młodemu reformatorowi; Kołłątaj musiał uzdrowić fundusze Akademii, usunąć opornych profesorów, wprowadzić nowych, zmienić program i treść nauk, kładąc nacisk na nauki przyrodnicze i wyposażając je w odpowiednie gabinety i zbiory. Uległ redukcji co do ilości katedr najbardziej zacofany wydział teologiczny. Reakcyjna część Akademii Krakowskiej uformowała drugi obok kapituły ośrodek zwalczający Kołłą-

taja przy pomocy wszelkich środków. Nienawiść wyższego kleru i zakonów do kanonika Kołłątaja była całkiem zrozumiała. Kołłątaj smagał bowiem zacofanie i reakcyjną rolę kleru na wszystkich polach jego działalności publicznej i deklarował się jako zwolennik ukrócenia wpływów kościoła w państwie i ukrócenia władzy politycznej polskiej hierarchii kościelnej. Żądał podporządkowania kościoła władzy państwowej przez wprowadzenie rządowego exequatur na wszelkie bulle, brewa, zarządzenia papieskie, wypowiadał się za ustanowieniem podległego dyrektywom rządowym Synodu Narodowego, który decydowałby o sprawach majątkowych kościoła i o dyscyplinie duchowieństwa.

III

Działalność w latach 1787 - 94 — to najważniejszy okres w życiu Kołłątaja. Przyszło mu działać w epoce przełomowej w naszych dziejach i dziejach Europy. We Francji rewolucja burżuazyjna zmiotła feudalizm, wyzwoliła nowe siły społeczne, utorowała drogę do zwycięstwa nowej formacji — formacji kapitalistycznej. W Polsce postępowy blok szlachecko-mieszczański podjął pod przewodem Kołłątaja szturm na anarchię feudalną pod hasłem wzmocnienia państwowości i przebudowy zmurszałej, feudalnej struktury społeczno-politycznej, mieszczaństwo polskie wystąpiło na arenę dziejową. W Warszawie od października 1788 roku zaczął swoje obrady najważniejszy sejm Rzeczypospolitej — Sejm Wielki (1788 — 1792), którego dziełem była konstytucja 3. maja 1791 r. Kariera polityczna Kołłątaja rozpoczęła się z chwilą zakończenia rektorostwa w Akademii Krakowskiej i otrzymaniem za wstawiennictwem biskupa plockiego, Michała Jerzego Poniatowskiego, brata króla, referendarstwa litewskiego, które otwierało w przyszłości drogę do kanclerstwa. Kołłątaj przeniósł się do Warszawy, wszedł w wir życia politycznego, zbliżył się do czołowych przedstawicieli obozu reformy, wiążąc się współpracą z Ignacym Potockim i przywódcą mieszczan warszawskich — prezydentem Janem Dekertem. Dzięki swym niepospolitym zdolnościom publicystycznym, organizatorskim i pracowitości wyrósł Kołłątaj szybko na głównego ideologa obozu reformistycznego podczas Sejmu Wielkiego i chociaż nie był posłem, stał się „największą siłą roboczą tego sejmu”. Z inspiracji tego obozu opublikował Kołłątaj w latach 1788—9 w czterech kolejnych częściach dzieło programowe poświęcone zagadnieniu reformy ustroju Polski pt. *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, Anonima listów kilka*. Publikacja ta, aczkolwiek wydana anonimowo, zdobyła dla Kołłątaja olbrzymi rozgłos wśród postępowej szlachty i mieszczaństwa. *Listy Anonima* Kołłątaja zawierają ostrą krytykę stosunków poddańczo-pańszczyźnianych, wysuwają żądanie reformy miejskiej i silnej władzy państwowej. Kołłątaj krytykując szlachtę i szlachecką

gospodarkę rolną, stał mimo całej swej postępowości na stanowisku pół-feudalnego kompromisu, półśrodków w sprawie rolnej. Dlaczego tak było? Kołłątaj bał się, aby przez bezkompromisowe wysunięcie sprawy agrarnej, przez żądanie jej rozwiązania na drodze likwidacji przymusu pozaekonomicznego i wysunięcie sprawy uwłaszczenia nie odsunąć od obozu reformy postępowej części szlachty i magnatów. Zresztą mimo całej swej ostrości i wagi sprawa chłopska nie była dla Kołłątaja centralnym problemem reformy. Kołłątaj całą swą energię polityczną zogniskował na reformie miejskiej, żądając dopuszczenia mieszczan do ustawodawstwa i urzędów politycznych. Ruch mieszczański, podsycany umiejętnie przez Kołłątaja spowodował, że wbrew wysiłkom obozu staro-szlacheckiego w sejmie i jego reakcyjnego zaplecza szlacheckiego sprawa miejska wysunęła się jako centralne zagadnienie w obradach sejmowych i skoncentrowała wokół siebie polityczną i społeczną walkę tego okresu. Była to zasługa Kołłątaja i rezultat zbliżenia się jego do czołówki mieszczańskiej, którą tworzyli mieszczańscy inteligenci: Dekert, Barss, Wulfers i inni. Z ich to inicjatywy, a pod dyskretnym kierownictwem Kołłątaja, zjechało się do Warszawy w listopadzie 1789 roku 269 przedstawicieli 141 miast królewskich. 2 grudnia 1789 roku udała się na Zamek dla złożenia królowi i sejmowi Memoriału owa słynna „czarna procesja” delegatów miast ubranych w czarne stroje i ze szpadami przy boku na wzór francuski. Za demonstracją, spokojną zresztą, nie nastąpiły czyny rewolucyjne. Mieszczaństwo polskie, słabe ekonomicznie i politycznie, prosiło sejm szlachecki o ustępstwa. Sejm ten radził przeszło rok nad wysuniętymi postulatami mieszczańskimi. Kołłątaj urabiał opinię i organizował obóz patriotyczny w sejmie przy pomocy szeroko zakrojonej propagandy publicystycznej na rzecz reformy, tzw. „Kuźnicy”. Był to ośrodek myśli radykalnej, z którego zespół współpracowników Kołłątaja przez rozprawy naukowe, pamflety, powieści, rozmowy bezpośrednie itp. oddziaływał na sejm, opinię szlachecką i na mieszczan. „Kuźnica Kołłątajowska” zainicjowała stworzenie szerszego postępowego klubu, który zbierał się w pałacu Radziwiłłowskim. W klubie rozprawiano o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów, likwidacji przywilejów. Najbardziej bojowym współpracownikiem Kołłątaja w „Kuźnicy” był kanonik ks. Franciszek Salezy Jezierski, przewany dla swej dynamiki rewolucyjnej „Wulkanem Gromów Kuźnicy”. Z jego prac najwięcej rozgłosu zyskała gryząca satyra na stan szlachecki pt. *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego*, w którym Jezierski potępiał rolę historyczną szlachty polskiej, „która wyzuła chłopca z prawa człowieka, a mieszczanina z prawa obywatela”.

18 kwietnia 1791 roku sejm w podwojonym składzie uchwalił „prawo o miastach”, które zaspokajało zasadniczo prawie wszystkie żądania mieszczańskiego Memoriału grudniowego z 1789 roku. Weszło to prawo później jako część składowa do konstytucji 3 maja 1791 roku. Ogromny

był wkład Kołłątaja do ułożenia i przeprowadzenia na drodze zamachu sejmowego tej konstytucji. Przynaglała do tego kroku obóz patriotyczny wyraźnie pogarszająca się od połowy 1790 roku sytuacja międzynarodowa. Polsce groziła izolacja polityczna i wydanie na zemstę Katarzyny II wobec zarysowującej się zdrady Prus, które nie otrzymawszy od Sejmu Gdańska i Torunia na drodze pokojowej, ustawodawczej, szukały zbliżenia do Rosji i Austrii planując drugi rozbiór. Wobec groźnej sytuacji obóz reformy przyspieszył prace nad konstytucją, a jednym z najczynniejszych redaktorów projektów tej konstytucji, przygotowywanej w ścisłej tajemnicy, był Hugo Kołłątaj. Projekt wniesiono pod obrady sejmowe 3 maja 1791 roku zniemacka dla zaskoczenia posłów opozycyjnych, z których większość bawiła jeszcze na feriach wielkanocnych poza Warszawą i nie mogła wziąć udziału w historycznym posiedzeniu. Kołłątaj zorganizował dla sejmowej większości patriotycznej poparcie ulicy warszawskiej, którą kierowały Klub i „Kuźnica”. Mieszczaństwo i plebs stolicy, uzbrojone po zęby — oto dzieło Kołłątaja i jego towarzyszy, oto ta realna siła społeczna, która poparła przewrót 3 maja 1791 r.

Konstytucja 3 maja 1791 r. przeprowadzała reformę ustroju państwa na gruncie feudalnych stosunków, na gruncie panowania politycznego, społecznego i gospodarczego klasy feudalnej — szlachty. W dziedzinie politycznej Konstytucja była pierwszym krokiem do stworzenia szlachecko-burżuazyjnej monarchii konstytucyjnej może nawet na wzór angielski, gdyż takie tendencje zdradzali jej główni autorzy (król, Kołłątaj, a nawet Ignacy Potocki). Postanowienia konstytucji 3 maja i ustawy szczegółowe uchwalone następnie przez sejm i stanowiące jej rozwinięcie wzmacniały i usprawniały władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądową. Sejm szlachecki pozostał wprawdzie nadal organem suwerennym, ale uwolniono go od wszechmocy magnaterii. Szlachtę bezrolną („gołotę”) będącą na usługach feudalnych oligarchów pozbawiono udziału w sejmikach i wpływu na wybór posłów, deputatów do trybunałów, sędziów ziemskich itp. Znacznemu wzmocnieniu uległa pozycja króla, wokół którego skoncentrowana była władza wykonawcza w Straży i czterech komisjach, odpowiedzialna przed sejmem. Tron był dziedziczny w rodzie, elekcja mogła mieć miejsce przy wyborze dynastii. Konstytucja znosiła na zawsze konfederacje wszelkiego gatunku oraz liberum veto, słowem wszystkie przeżytki feudalne rozdrabniające kraj. W ten sposób konstytucja 3 maja 1791 roku stanowiła próbę stworzenia jednolitej państwowości przez ukrócenie przewagi magnaterii, przesuwając środek ciężkości w ramach stanu szlacheckiego z wielkich oligarchów — feudałów do wciąganej przez procesy kapitalistyczne średniej szlachty, idącej na unowocześnienie form wyzysku feudalnego (czynsze, najem przymusowy) i na ograniczenie jego przerostów, chętnej do ekonomicznej współpracy i politycznego sojuszu z mieszczaństwem. Rzecznikiem klasowych interesów

tej szlachty stał się Hugo Kołłątaj. W ówczesnych polskich warunkach wewnętrzno - politycznych, na ówczesnym tle międzynarodowym Konstytucja 3 maja 1791 roku była faktem postępowym, chociaż stanowiła dzieło szlachecko - mieszczańskiego kompromisu nie podważającego w zasadzie silniej feudalnych podstaw społeczeństwa polskiego. Stwarzając podstawy mocnej państwowości Konstytucja była nie do przyjęcia dla polskiej oligarchii feudalnej i stojącej poza nią carskiej Rosji, gwarantki polskiego nierządu.

W nagrodę za pracę nad Konstytucją Kołłątaj został przez króla pod naciskiem przywódców obozu patriotycznego mianowany 17 maja 1791 roku podkanclerzym koronnym. Oligarchia feudalna zawiązała się w oparciu o carską Rosję w konfederację targowicką w maju 1792 roku. Konfederacja ta była ideologicznym i z pewnymi wyjątkami — personalnym przedłużeniem konfederacji barskiej z lat 1768 — 72. Zbrojna interwencja wojsk carowej, wsparta przez stronników Targowicy, obawiających się przede wszystkim narastania w Rzeczypospolitej fali buntów chłopskich i poruszeń wśród mieszczaństwa w latach 1788 — 1792, obaliła w lecie 1792 roku dzieło Sejmu Wielkiego. Król przystąpił do Targowicy, obóz patriotyczny uległ rozkładowi, zachwiał się także przejściowo podkanclerzy Kołłątaj i wyraził chęć akcesu do konfederacji targowickiej, chcąc przez to ratować kraj przed rozbiem i licząc na to, że uda mu się skłonić Szczęsnego Potockiego, głównego organizatora Targowicy, do oszczędzenia przynajmniej części reform Sejmu Wielkiego.

Podczas pobytu na emigracji Kołłątaj napisał wraz z Ignacym i Stanisławem Potockimi i ks. Fr. Dmochowskim dzieło apologetyczne pt.: *O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja* (I tom, czerwiec 1793 r.), które Samuel Linde przełożył od razu na niemiecki. Wyjaśniono w tej książce program obozu patriotycznego a jednocześnie sformułowano wskazania na przyszłość, nawołując do walki z Targowicą i carską Rosją. Kołłątaj¹ przebywając w Saksonii wziął niezwykle czynny udział w przygotowaniu insurekcji 1794. Zdawał on sobie doskonale sprawę z tego, że spisek wojskowy nie wystarczy, by podjąć skuteczną walkę z siłami rosyjskimi i pruskimi, dlatego starał się spopularyzować myśl powstania zbrojnego wśród mieszczaństwa polskiego i chłopów. Kołłątaj doszedł do przeświadczenia, że pozyskanie mas chłopskich dla powstania może nastąpić tylko w wyniku zniesienia ustroju poddańczo-pańszczyźnianego i uwłaszczenia, czyli przez zburzenie podstaw feudalizmu w Polsce. Dopiero na emigracji w obliczu klęski drugiego rozbioru kraju uświadomił sobie Kołłątaj tę prawdę, że kwestia chłopska stanowiła w stosunkach polskich problem najważniejszy, że sprawa niepodległości Polski i sprawa likwidacji feudalizmu w interesie mas chłopskich wiązały się najściślej ze sobą, warunkując skuteczną walkę narodowo-wyzwoleńczą.

Toteż Kołłątaj zakrzętał się pilnie nad zorganizowaniem demokratyczno-rewolucyjnego, mieszczańsko-plebejskiego skrzydła w konspiracji krajowej, zwłaszcza w Krakowie, Warszawie i Wilnie. Pozwoliło mu to podczas powstania na stosowanie terroru wobec żywiołów reakcyjnych, sabotujących i zwalczających ruch narodowo-wyzwoleńczy. Zwolenników Kołłątaja zwano podczas insurekcji „hugonistami” albo „jakobinami” przez analogię do jakobinów francuskich. Słabość i niedojrzałość klasowa mieszczaństwa sprawiły, że powstaniem kierowała postępową szlachta. Kościuszko mimo całej swej ofiarności i sentymentu dla chłopów był jednakże wyrazicielem interesów klasowych tej szlachty i nie chciał jej zrazić do insurekcji. Najdobitniejszą ilustracją takiej polityki społecznej Kościuszki jest wydany dnia 7 maja 1794 roku Uniwersał Połaniecki, w którego redakcji uczestniczył także Kołłątaj, chociaż szedł dalej niż Naczelnik w sprawie chłopskiej. Nic dziwnego, że chłopci po pierwszym zapale (po Raławicach), gdy przeniknęli intencje szlacheckich reformatorów kierujących powstaniem, nie poszli do jego szeregów, bo nie chcieli przelewać krwi za panów, którzy nadal egzekwowali pańszczyznę, szykanowali rodziny chłopów walczących ofiarnie w powstaniu.

Lepsze rezultaty dała agitacja powstańcza, głównie Kołłątaja i jego „kuźniczan”, wśród plebsu miejskiego. Gdy 17 kwietnia 1794 roku powstała Warszawa do walki z wrogiem zewnętrznym i jego targowickimi sojusznikami, na czele ludu stolicy stanęli „hugoniści”: Kazimierz Koponka, ks. Józef Mejer, ks. Florian Jelski, Tomasz Maruszewski i inni obok zwerbowanego przez nich Jana Kilińskiego, szewca, przywódcy rzemiosła warszawskiego. Plebejska demokracja miejska okazała w dwudniowym boju o wyzwolenie Warszawy największy patriotyzm i poniosła największe straty w ludziach. Ale owoce zwycięstwa ludowego zagarnęła szlachecka Rada Zastępcza Tymczasowa, idąca na kompromis z królem i wyraźnie oszczędzająca go przed odpowiedzialnością za przystąpienie do Targowicy. „Hugoniści” prześladowani przez prawicę powstańczą kierującą warszawską Radą Zastępczą Tymczasową zorganizowali się 24 kwietnia 1794 roku w pałacu Ogińskich przy ulicy Rymarskiej w Klub, będący rewolucyjno-demokratycznym ośrodkiem walki. W Klubie wygłaszano płomienne mowy, żądano ukarania szpiegów i zdrajców targowiczczan, grożono Stanisławowi Augustowi.

8 maja 1794 roku rozeszła się w Warszawie fałszywa pogłoska, że król uciekł, że szykuje się kontrrewolucja pod przewodem zdrajców — targowiczczan. „Hugoniści” wyprowadzili lud na ulicę, ustawili szubienice na oszczędzanych przez Sąd Kryminalny zdrajców — targowiczczan przebywających w więzieniu. Pod naciskiem wzburzonego ludu Sąd Kryminalny skazał 9 maja 1794 roku na powieszenie hetmana Ożarowskiego, hetmana Zabiellę, marszałka Rady Nieustającej — Ankwicza i biskupa inflanckiego — Józefa Kossakowskiego. Wyrok wykonano mimo zabie-

gów „ratunkowych” króla i nuncjusza papieskiego monsignora Litty, zaufanego ambasady carskiej. W rezultacie ruchu majowego powstała Rada Najwyższa Narodowa, rząd powstańczy, na której skład osobowy wywarli pewien wpływ „hugoniści”. Kołłątaj otrzymał w Radzie wydział skarbowy, jego „prawa ręka”, ks. Fr. Dmochowski został faktycznym kierownikiem wydziału intrukcji czyli powstańczego ministerstwa propagandy. Finanse i prasa znalazły się w rękach rewolucyjnych demokratów. Było to wiele w ówczesnym układzie sił politycznych. Kołłątaj wykazał duży talent organizatorski jako kierownik wydziału skarbowego, jednego z najważniejszych w rządzie powstańczym. Zdobył dla insurekcji 25 mil. złp., wprowadził progresywny podatek od dochodów z ziemi, przymusową pożyczkę, nieznane dotychczas w Polsce asygnaty na wzór francuski (pieniądz papierowy), zarządził sekwestr kosztowności kościelnych na cele wojenne. Te wszystkie zarządzenia wywołały oburzenie reakcyjnej części szlachty i kleru, ściągnęły na Kołłątaja nienawiść nuncjusza Litty i Watykanu. Zohydzano Kołłątaja głównie jednakże za to, że jego ludzie „hugoniści” wieszali zdrajców w fioletach.

Niepowodzenia wojenne i niebezpieczeństwo oblężenia Warszawy przez Prusaków skłoniły „hugonistów” do nowych aktów terroru wobec elementów kontrrewolucyjnych, a przede wszystkim wobec uwięzionych czołowych targowiczian. I oto 28 czerwca powtórzyły się w Warszawie zaburzenia ludowe. Nie można wątpić, że Kołłątaj udzielił im uprzednio swej aprobaty. Związani z nim ludzie: Konopka, ks. Florian Jelski, Mejer i inni wyprowadzili plebs na ulicę, wzniesli szubienice. Tym razem powieszono bez sądu ośmiu targowiczian i szpiegów oraz przez pomyłkę jednego urzędnika narodowego wskutek jego nietaktu. Wśród powieszonych znalazł się biskup wileński Ignacy Massalski, sprzedawczyk carski, kanciarz, złodziej funduszów Komisji Edukacji Narodowej i głośny rozpustnik. Kołłątaj, chociaż był pod nieobecność Kościuszki w Warszawie najwyższym autorytetem w Radzie Najwyższej Narodowej, nie reagował zupełnie na akty wieszania, a tylko wyrzucał tłumowi, że nawet koło jego domu ustawił szubienicę. Książd Mejer pilnował wznoszenia szubienic ze stulą na szyi i pistoletem w ręce, a młody Samuel Linde znosił na nie belki.

Rola Kołłątaja w wydarzeniach czerwcowych była przedmiotem zawziętych oskarżeń za życia ze strony jego wrogów politycznych i osobistych i wywołała tak niesprawiedliwe a nawet zjadliwe komentarze moralne ze strony szlachecko-mieszczańskich historyków. Nie mogli oni wybaczyć Kołłątajowi, że jego ludzie wieszali biskupów-zdrajców, że wyprowadzali lud na ulicę, że stwarzali zarzewie walki klasowej, walki tych, co nie mieli przeciw feudalnym i kapitalistycznym wyzyskiwaczom.

Kłęska maciejowicka w październiku 1794 roku pozbawiła powstanie Naczelnika (Kościuszki), który pocięty kozackimi szabłami dostał się do niewoli carskiej. Dalszy przebieg walki — to była agonia insurekcji

wobec przewagi wrogów. Po bohaterskim oporze Pragi Warszawa pod naciskiem prawicy powstańczej i króla kapitulowała 7 listopada 1794 roku. W chwili, gdy wojska carskie zajmowały Pragę (4.XI.) Kołłątaj potajemnie opuścił Warszawę udając się do Kozienic, stąd w Chełmskie, wreszcie do zaboru austriackiego, gdzie koło Radymna (okolice Przemyśla) został wydany przez własnych rodaków z zemsty dnia 6 grudnia 1794 r. w ręce Austriaków, aresztowany i przewieziony do Ołomuńca, stąd do twierdzy Josephstadt, wreszcie 2 lipca 1798 roku ponownie osadzony w więzieniu ołomunieckim. Tymczasem powstanie upadło. Było to pierwsze powstanie narodowo-wyzwoleńcze o postępowych tendencjach społecznych, do czego, jak wykazaliśmy, przyczynił się przede wszystkim Kołłątaj i jego obóz demokratyczno-rewolucyjny, znany pod nazwą „hugonistów” albo „jakobinów polskich”. Kołłątaj osiem lat przesiedział w twierdzy ołomunieckiej izolowany od świata jako niebezpieczny rewolucjonista - jakobin. Nudę więzienną zabijał pracą literacką, pisaniem wierszy i gromadzeniem materiałów do obrony swej działalności społeczno-politycznej przed atakami rodaków i zaborców. Zwolniono go z więzienia dopiero 7 grudnia 1802 roku, ale bez prawa pobytu na terytorium austriackim. W końcu grudnia 1802 roku Kołłątaj przybył do Warszawy. Ciężka dla Kołłątaja atmosfera warszawska skłoniła go do wyjazdu na Wołyń w styczniu 1803 roku, gdzie osiadł w Krzemieńcu, a potem w Stołpcu, wreszcie jako dzierżawca wsi (1806 — 7), nie biorąc udziału w życiu politycznym. Pomagał natomiast Tadeuszowi Czackiemu w latach 1803 — 1806 w zorganizowaniu Liceum Krzemienieckiego.

Końcowe lata życia poświęcił Kołłątaj rehabilitacji swojej działalności społeczno-politycznej. W związku z utworzeniem w roku 1807 Księstwa Warszawskiego zdawało się, że Kołłątaj raz jeszcze podejmie działalność polityczną. Republikanie polscy z gen. Józefem Zajączkiem starali się skłonić Napoleona, by sprowadził Kołłątaja z Wołynia do Warszawy i powierzył mu ster spraw państwowych. Napoleon wydał rozkaz wezwania Kołłątaja, ale władze carskie unicestwiły go, Kołłątaj został pod eskortą odstawiony do Moskwy, gdzie przebywał do maja 1808 roku, oddając się pracy naukowej nad historią rodzaju ludzkiego. Nadzieja na odegranie roli politycznej w Księstwie Warszawskim została pogrzebana dla Kołłątaja. Kiedy w połowie 1808 roku uzyskał od władz carskich zezwolenie na powrót do Warszawy, było już za późno. Napoleon oparł się w Księstwie Warszawskim nie na elementach demokratyczno-rewolucyjnych, lecz na liberalnej szlachcie i burżuazji. Wśród dolegliwości fizycznych pędził Kołłątaj ostatnie lata życia, jak się wyraził w liście ze stycznia 1810 roku do swego przyjaciela Jana Śniadeckiego: „podobny zupełnie do dębu, który ogołocoony z liści, odarty z kory, pozbawiony swych rozległych konarów, sam tylko jeden pozostał na rozległej porębie wycię-

tego lasu". Zmarł w Warszawie 28 lutego 1812 roku w przeddzień zaborczej wyprawy Napoleona na Rosję.

Polska postępową nauka historyczna widzi w Kołłątaju zasłużonego bojownika w walce o postęp społeczny, bohaterskiego organizatora ruchu narodowo-wyzwoleńczego w dobie insurekcji 1794 roku, wreszcie naukowca i pedagoga o rozległych horyzontach myślowych, najtęższy umysł polskiego Oświecenia i oddaje sprawiedliwy, należny hołd jego zasługom.

ZDZISŁAW LIBERA

J A K U B J A S I Ń S K I i anonimowa poezja końca XVIII wieku

Ostatnie lata istnienia niepodległej Rzeczypospolitej były okresem wielkich wydarzeń w życiu politycznym i społecznym Polski. Sejm czteroletni, którego działalność zbiega się w czasie z wielką burżuazyjną Rewolucją Francuską, zdrada Targowicy, insurekcja kościuszkowska — oto najważniejsze momenty, charakteryzujące sytuację polityczną kraju pod koniec XVIII wieku. Na tle przeobrażeń społecznych, w związku z nasileniem ruchów chłopskich i zaostrzającymi się przeciwieństwami klasowymi, wraz ze wzrostem wpływów mieszczaństwa różnicował się obóz postępu. Na zróżnicowanie to wpłynęła również Rewolucja we Francji, która pokazała siłę stanu trzeciego w walce z feudalizmem. Dlatego też w ostatnim pięcioleciu niepodległości państwa różnice poglądów między ugrupowaniami politycznymi wystąpiły najjaskrawiej. W działalności Kołłątaja, Franciszka Salezego Jasińskiego, w wystąpieniach politycznych Maruszewskiego, ks. Meyera, Konopki dochodziły do głosu nowe siły społeczne, które walcząc z obcym najeźdźcą walczyły również z rodzimą reakcją. Działalność „Kuźnicy Kołłątajowskiej“ urabiała opinię publiczną, pisma ulotne tłumaczyły, jak można rozpoznać prawdziwych patriotów od fałszywych, w jakim kierunku powinna rozwinąć się edukacja, jak należy zmienić ustrój państwa i jak rozwiązać sprawę chłopów i mieszczan.

Kierunek radykalny, wyrażający poglądy rozwijającego się nurtu plebejskiego, najsilniej był reprezentowany w czasie insurekcji kościuszkowskiej przez warszawski klub jakobinów. Domagał się on odwetu na królu za zdradę 1792 roku i ukarania targowiczian, żądał odebrania połowy dochodów ludziom zamożniejszym i przekazania ich na cele publiczne, powoływał wszystkich do świadczeń na rzecz insurekcji, głosił potrzebę energicznego podjęcia reform włościańskich. Na fali myśli postępowej, zróżnicowanej wprawdzie w swej treści, ale przeciwstawiają-

cej się feudalnym formom rządzenia i walczącej o prawa dla mieszczan i chłopów rozwinęła się w ostatnich dziesiątkach wieku XVIII literatura piękna, w której odbijały się dążenia i problemy epoki. Jednym z charakterystycznych zjawisk epoki był sceptycyzm religijny, który ujawniał się zarówno w licznych przekładach Woltera, jak też w oryginalnych utworach pisarzy polskich. „Nie żenowali się kłaść nazwisk swoich na przekładach z Woltera i Fontenelle’a duchowni; pijarzy i jezuitci wychowali tłumaczy Zadyga i *Listów perskich*, Józefa Szymanowskiego i Kajetana Węgierskiego“ — pisze znawca tych czasów Władysław Smoleński. Literatura wolnomyślna odegrała poważną rolę w walce z kierunkiem teologicznym. Dyskredytowała dewocję, nawiązywała do tolerancji, podważała autorytet dzieł takich jak *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego, które cieszyły się poczytnością wśród masy szlacheckiej.

Libertynizm epoki miał zresztą różne oblicza. Wolnomyślicielstwo było w wielu wypowiedziach przejawem mody i wpływów cudzoziemskich wśród arystokracji a nawet dostojników kościoła, ale miało również akcenty radykalizmu społecznego i politycznego.

Racjonalistyczny charakter epoki znalazł swój wyraz w rozpowszechniającej się satyrze, bajce, komedii obyczajowej, powieści. W tych gatunkach literackich najpełniej mogły się wypowiedzieć dążenia okresu, a ściślej — dążenia postępowych grup szlacheckich usiłujących zniszczyć przesady feudalne. Wraz z dydaktyzmem bajek szedł w parze realizm satyr i komedii odsłaniających rozpustę magnaterii, ciemnotę obozu szlacheckiego. Szczególnie ostrą stała się satyra w dobie konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego. Na jej charakter społeczny miała niewątpliwie wpływ Wielka Rewolucja Francuska, której wydarzenia odbijały się głośnym echem w Polsce. Patriotyczna liryka tego okresu, w przeważającej części anonimowa, nie ogranicza się jedynie do krytyki i ośmieszania zewnętrznych przejawów życia arystokracji i szlachty. Jest to poezja postulująca, wzywająca do naśladowania Francuzów w walce o wyzwolenie społeczne. Anonimowy autor wiersza przeciw despotyzmowi wskazuje cele walki w słowach:

Zwróćcie broń przeciw królowi, brońcie ludu sprawy,
Pierwsi będziecie wielkiej w potomności sławy.
Dosyć już długie było królów panowanie,
Niech się skończy, a z ludu majestat nastanie.
Znieście w ludziach różnice wy, żołnierze prości.
I wystawcie najpierwszą świątynię wolności.

Autor innego utworu, *Katechizm człowieka*, dostrzega zjawisko nierówności między ludźmi, przeciwko czemu mocno występuje.

Niemać tu czleka, który jeden wśród narodu
Pływa w zbytku, gdy cały lud umiera z głodu.

Antymonarchiczne akcenty pojawiały się coraz częściej. Wiersz *Szczęśliwi, żeśmy tych czasów dożyli* zawiera słowa, które dostrzegają zbliżający się koniec władzy despotycznej:

Drugich tyranów chwieją się trony
Pycha swe rzuca znamiona,
Wszędzie despotyzm drży przelękniony,
Gdy się mści ludzkość skrzywdzona.

Odrębną grupę wierszy stanowią utwory skierowane pod adresem zdrajców targowickich, wyszydzące Kossakowskich, Rzewuskiego, Branickiego, Potockiego i innych. Nie brak satyr na panie z arystokracji, a również osoba króla znalazła się wśród bohaterów satyrycznych wierszy. Jedną chyba z najbardziej ostrych satyr, przedstawiających króla przystępującego do konfederacji targowickiej jest anonimowy sześciowiersz, oskarżający Stanisława Augusta o wielokrotną zdradę.

Dwim przysięgi wykonał, a obydwom złamał,
Na trzecią się gotuję — i w tej będę kłamał.
Nie zyszczyć przyrzeczenia, zawiodę nadzieję,
Naród zdradzę, lecz bytu mego nie zachwieję.
Kto mi szczerze zaufał, biedna jego dola:
Zdradzić, ludzi, omamić — to jest moja wola.

Lamentacje czyli Narzekania Szczęśliwe — pióra Juliana Ursyna Niemcewicza pokazują jednego z najwybitniejszych działaczy targowickich, pysznego magnata, Szczęsnego Potockiego, jako przywódcę zdrajców ojczyzny. Inne utwory, przeważnie anonimowych poetów, trafiają ostrzem satyry w targowiczán, demaskując zarówno ich zdradziecką politykę, jak też niegodne życie osobiste.

Poeta, którego twórczość zawierała mocne akcenty rewolucyjne, był Jakub Jasiński. Wychowanek korpusu kadetów w Warszawie, kolega Niemcewicza i Kniaziewiczza, pułkownik artylerii w kampanii 1792 roku, organizator powstania na Litwie w r. 1794 i bezkompromisowy wyraziciel radykalnych poglądów w czasie insurekcji — bohaterską śmiercią na szanłcach Pragi przypieczętował swoją zdecydowaną, rewolucyjną postawę.

W żartobliwym poemacie *Sprzeczeki* dał satyrę na życie klasztoru. Była ona ostrzejsza od *Monachomachii* Krasickiego, bo nie ograniczała się tylko do wytknięcia obżarstwa i nieuctwa, ale godziła w upadek mo-

ralności i chciwość materialną. W utworze *Moje żądania* demaskuje poeta życie bogatego dworu szlacheckiego, w którym „mało grosza, więcej dumy“, gdzie gra w karty, próżniactwo i wystawne życie godzą się jakoś z dewocją. W innym wierszu Jasiński broni tolerancji religijnej stwierdzając, że

Święcona woda, wianki, gromnice,
Świętym nikogo nie robią.
Mniejsza, do jakiej kto wszedł świątnice,
Gdy tylko cnoty go zdobią.

Jako bajkopisarz wyśmiewał Jasiński ludzi, co się czołganiem wznoszą do góry, pokazywał nicość ukrytą pod barwną szatą zewnętrzną, zalecał pracę wykonywaną powoli, ale dobrze.

To, co wyróżnia Jasińskiego spośród innych poetów jemu współczesnych i charakteryzuje go jako poetę rewolucjonistę, orędownika i obrońcę metod Wielkiej Rewolucji Francuskiej — to jego trzy utwory przepojone głębokim patriotyzmem połączonym z ideą sprawiedliwości społecznej: *O stałości do exulantów polskich*, *Wiersz w czasie obchodzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI* i *Do narodu*. W wierszach tych związanych mocno z aktualnymi wydarzeniami politycznymi Jasiński okazywał się nie tylko krytykiem obyczajów szlacheckich i obłudy panów feudalnych, ale rzecznikiem nowych idei, których lękali się zarówno magnaci, ciemne masy szlacheckie, jak też zwolennicy reform w duchu umiarkowanego postępu. Wiersze Jasińskiego pozostają w ścisłym związku z rewolucyjnymi nastrojami, które w ostatnim pięcioleciu istnienia Rzeczypospolitej rozszerzały się coraz bardziej. Wzrost nastrojów rewolucyjnych należy tłumaczyć nie tylko wpływami Rewolucji Francuskiej, ale położeniem gospodarczym i politycznym Polski w dobie rządów Targowicy. Były to bowiem czasy, kiedy „niedola gospodarcza Warszawy, jak pisze historyk Wacław Tokarz, wywoływała wśród jej «pospółstwa» od drugiej połowy roku 1792 wrzenie, grożące ciosami na przykład w listopadzie roku 1792, wybuchu jakiegoś żywiolowego, nieobliczalnego powstania“.

Wiersz *do exulantów polskich* skierowany do emigrantów po drugim rozbiore jest gorącym apelem do patriotyzmu polskiego, wezwaniem do walki z carskim najeźdźcą, pochwałą Kościuszki i wskazaniem na Francję rewolucyjną jako ojczyznę wolności. Wiersz *do exulantów* wyraża przekonanie, że z Francji płyną nowe, twórcze idee niosące światu i ludzkości wolność. Hasło „wolność i równość“, które realizuje Francja, rozszerzy się za jej przykładem po całym świecie, tworząc z rodu ludzkiego ród braci. Nadchodzi czas, kiedy lud zerwie pęta ucisku feudalnego, zdejmie z oczu zasłonę przesądów, które przesłoniły mu świat praw-

dziwej wolności. Ale wolność można zdobyć jedynie walką, w której despotci i tyrani zginą.

Fanatyzm w chytre zapędził nas sidło,
Srogi despota ludzi miał za bydło,
Podniesiesz głowę długo nachylony.
Poznasz twą godność i obalisz trony.

Wiara we Francję jako orędownika wolności znalazła swój wyraz w słowach pełnych zaufania dla sił rewolucji, która zetrze wrogów. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół charakterystyczny, który pokazuje, w jaki sposób w wizji Jasińskiego zwycięstwo idei wolności na świecie łączy się z realizacją idei pokoju.

Kiedy wolność pokona swych wrogów,
Wtedy na zawsze zawrą się drzwi wojny,
Plemię plemieniu przeszle wiek spokojny,
Wtedy świat wróci do pierwszej postaci
I ród człowieczy będzie rodem braci.

Wiersz w czasie obchodzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI nawiązuje do wydarzeń, jakie miały miejsce w Warszawie po otrzymaniu wiadomości o ścięciu króla francuskiego. Dwór królewski przywdział żałobę sześciotygodniową. 21 marca odbył się uroczysty obchód żałobny. Listy pasterskie opisywały okrucieństwa dokonane w Paryżu i przestrzegały przed niebezpieczeństwem idącym z Francji. Gazety polskie zajęły również stanowisko potępiające wyrok wykonany na królu.

W takiej atmosferze politycznej, gdy władze i oficjalna prasa urabiały opinię publiczną w kierunku antyfrancuskim, wiersz Jasińskiego był wyrazem prawdziwej niezależności myśli i aktem odwagi społecznej. Nic więc dziwnego, że utwór ten zaniepokoił Stanisława Augusta, który wynaczył 1000 złotych nagrody za wykrycie autora.

Jasiński polemizuje z całą opinią publiczną, która wypowiedziała się w obronie ściętego króla i stwierdza:

„Czujecie jak wam każą, lecz nie w przekonaniu“.

W ogłoszonej żałobie dostrzega poeta przejaw zakłamania. Czyż można sobie wyobrazić, żeby opłakiwać króla francuskiego, kiedy w kraju dzieją się rzeczy straszniejsze:

A gdy człowiek cnotliwy, bez winy, bez sądu,
Pada ofiarą zemsty, dumy lub przesądu,

Gdy krocie nędznych ludzi od domów, od dziełek
Pędzą na rzeź tyrani jak bydło do jatek

A gdy wam wolność, honor, majątki odjęto,
Wy płaczecie, że króla o mil trzysta ścięto.

Jasiński broni wyroku trybunału rewolucyjnego uznając prawo, które ukarało winowajcę:

Wszyscy ludzie są równi, czy król czy poddany
Jak kto prawu zawinił, niech będzie karany.

Z szyderstwem mówi poeta o miłości i szacunku dla osoby króla, gdy ten nie chce pilnować swoich obowiązków. Siła i powaga, jakie przemawiają z wiersza Jasińskiego, wyróżniają poetę spośród anonimowych autorów, piszących w owym czasie. Jakież wrażenie musiał wywołać ten wiersz, gdy dostał się do rąk czytelników, którzy pod wpływem prasy i listów pasterskich zagrzewani byli do gorącej za duszę króla modlitwy.

Wiersz *Do narodu* napisany był w przeddzień wybuchu powstania kościuszkowskiego w 1794 roku. I w tym wierszu odsłania Jasiński swoją postawę społeczną, która łączy gorący patriotyzm z umiłowaniem ludu i z nienawiścią do tyranów. Podobnie jak w wierszach poprzednich wskazuje Jasiński Francję jako wzór i przykład do naśladowania. Jako bińską cechą utworu jest przestroga przed litością, która charakteryzuje słabych.

Próżno was dusza chytra niemocą zastrasza,
Jedna was zgubić może: to jest litość wasza.
Wiedzieć, że cnota sama, gdy nie jest w swej porze,
Równie was hańbi w sprawie jak zbrodnia w honorze.

Oprócz tego znamienne jest wezwanie do walki ze zdrajcami własnego narodu.

Idźcie, ojczyzna żąda, by wasz miecz wygładził
Razem tego, co naszedł i tego, co zdradził.

Liryka patriotyczna czyni Jasińskiego poetą, który podobnie jak radykalni działacze insurekcji kościuszkowskiej łączył powodzenie sprawy narodowej z rewolucją społeczną.

Stanowisko Jasińskiego nie było odosobnione. Gdy zaostrzyły się przeciwieństwa klasowe w ostatnim dziesiętku wieku XVIII, gdy wystąpienia magnatów targowickich i związanej z nimi szlachty zmobilizowały obóz postępu i skupiły organizacyjnie działaczy radykalnych, głosy pro-

testu przeciw niesprawiedliwości społecznej i żądania kary na zdrajców stawały się coraz mocniejsze. Odezwy do ludu, oryginalne bądź tłumaczone z francuskiego, wzywające do walki z królami wyrażały dążenia ludu warszawskiego. Były literackim odpowiednikiem nurtu plebejskiego w ruchach społeczno-politycznych końca wieku XVIII.

W anonimowej poezji powstania kościuszkowskiego mocno brzmiał ton jakobiński. Poeci nawoływali do walki z arystokracją i niewolą społeczną. Przeciwwstawiali męstwo chłopów teńhorzostwu szlachty na polach racławickich, wyrażali nawet pochwałę gilotyny jako narzędzia przeznaczonego dla zdrajców. Autor wiersza *Do uzbrojonego ludu* otwarcie przepowiada, że „zadrżą w pałacach przemocy tyrany, kiedy prawo człowieka wszystkie zrówna stany“, a daleki później od radykalizmu Alojzy Feliński w pieśni „ochotników“ zwraca się do chłopów w słowach:

Biliśmy się dość za panów,
Bijmy się teraz za siebie.

Anonimowy autor odezwy zwraca się do mieszkańców ziemi polskiej, by wystąpili do walki z arystokratami, którzy „złotem napelniali trzosi“, a ojczyznę sprzedawali w niewolę. Inny znowu wiersz: *Marsz w obozie Kościuszki* nawołuje do zemsty w imię dobra ojczyzny i prawdziwej wolności. Wiersze te, przepojone zapalem do walki, przemawiają często twardą mową płonącego gniewem ludu.

Plebejski nurt w poezji kościuszkowskiej jest bliski naszej współczesności, jest świadectwem historycznej prawdy, że jedynie wyznawcy i praktycy rzeczywistego postępu społecznego każdej epoki prawdziwie kochają ojczyznę. Jasiński — to przykład radykała społecznego, który nienawidził tyranów — zdrajców, najedźdźców i gnębieli klasowych, który walczył w obronie kraju i narodu, bo walczył o postęp społeczny i rewolucję.

Płomienne wiersze Jasińskiego, satyra polityczna z czasów sejmu grodzieńskiego, poezja powstania kościuszkowskiego stanowi odrębny rozdział w literaturze wieku XVIII. Jest w tych utworach siła rewolucyjnego protestu, słyhać tu głos wzywający do walki i zwycięstwa. I może tym właśnie wartościami zawdzięcza poezja jakobińska swoje znaczenie, które zdobyła w tak ważnych, choć tragicznych momentach życia narodowego.

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

STANISŁAWA HRABCOWA

ZASTOSOWANIE TEZY J. STALINA O JĘZYKOZNAWSTWIE PRZY NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ

Artykuł ten — zagajenie dyskusyjne na konferencji Uniwersyteckich Kursów Przygotowawczych, która odbyła się w lutym br. — traktujemy jako artykuł dyskusyjny w części precyzującej konkretne propozycje zmian programowych.

Redakcja

Prace J. Stalina o marksizmie w językoznawstwie stawiają tę dyscyplinę naukową na poczesnym miejscu wśród innych nauk. W związku z tym także nauczanie języka i gramatyki w szkole ogólnokształcącej musi znaleźć odpowiedni wyraz zarówno w praktyce szkolnej, jak też w przebudowie programów nauczania.

Wprawdzie „marrowska nowa nauka o języku“ nie zapaściła jeszcze w językoznawstwie polskim, a co za tym idzie i w szkolnym nauczaniu języka polskiego, zbyt głębokich korzeni, niemniej jednak pewne przerzuty tej doktryny można było w naszych programach obserwować.

Zanim przystąpimy do szczegółowego omawiania programów szkolnych i wskazania, jak i przy których zagadnieniach należy Stalinowskie tezy językoznawcze stosować, wypadnie jeszcze parę słów poświęcić wciąż jeszcze istniejącej w praktyce niechęci polonistów do zajmowania się w szkole zagadnieniami językowymi. Mówię o niechęci istniejącej w praktyce, bo programy nauczania, na szczęście, sprawom kultury i teorii języka poświęcają sporo miejsca.

Dość częsty na naszych uniwersytetach estetyzujący pogląd na studia polonistyczne przeniósł się do szkoły średniej i w praktyce, wbrew programom, wciąż tam pokutuje. Panuje tu wielka lekkomyślność w traktowaniu zagadnień językowych, bo albo jako zło konieczne zbywa się lekcje nauki o języku byle jak, albo otacza się naukę o języku nimbem niezrozumiałości, nieprzystępności i dla uproszczenia — lekcji nauki o języku, zwłaszcza w klasach wyższych szkoły ogólnokształcącej, w ogóle się nie odbywa. Nimb niezrozumiałości spraw językoznawczych tak się rozpowszechnił nie tylko w szkole, ale też wśród szerokich warstw inteligencji, że np. taki doskonały znawca polszczyzny i „majster“ językowy, jakim jest J. Tuwim, ułożył niedawno w *Problemach* (1950, nr 10, str.

701) taką zagadkę: „Jaka to nauka, której przedmiotem jest najbardziej na świecie popularne zjawisko, a która najmniej dociera do społeczeństwa z powodu hermetyczności wykładu grona specjalistów? — Odpowiedź: Lingwistyka“. Bez wątpienia dużo winy jest w hermetyczności wykładu specjalistów, ale czy takie dzieła jak np. *O zjawiskach i rozwoju języka* J. Rozwadowskiego, na nowo w tym roku wydane w Krakowie, czy *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój* T. Lehra - Splawińskiego (Warszawa 1947) trafiły „pod strzechy“?

Rolę nauki o języku w nauczaniu szkolnym podkreślają głównie te ujęcia stalinowskie, które stwierdzają, że nie ma myślenia bez języka. Pisze bowiem tow. J. Stalin: „Jakiegokolwiek powstałyby myśli w głowie ludzkiej, mogą one powstać i istnieć jedynie na bazie materiału językowego, na bazie terminów i zwrotów językowych. Obnażone myśli, wolne od materiału językowego, wolne od językowej „materii przyrodzonej“, nie istnieją. „Język jest bezpośrednią rzeczywistością myśli“ (M a r k s). (M. W. str. 208—9) *).

Słowa tow. Stalina charakteryzują język jako zjawisko społeczne, działające i rozwijające się wraz ze społeczeństwem: „Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwala w słowach i zestawieniach słów, w zdaniach, wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim. Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkować, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język, jako narzędzie komunikowania się, jest zarazem narzędziem walki rozwoju społeczeństwa“. (str. 197) — słowa te — powtarzam — nakazują przesunąć naukę o języku z dyscypliny pomocniczej, za jaką ją chcieli uważać historycy literatury, na stanowisko co najmniej równorzędne z wiedzą o literaturze.

Dla praktyki szkolnej wynika stąd ważność lekcyj, poświęconych gramatyce i kulturze języka. Słabo niestety rozpowszechniona jeszcze wśród nauczycieli-polonistów znajomość języka rosyjskiego nie pozwala im dostatecznie ocenić prostoty, jasności i dokładności wykładu tow. Stalina. Lepsze pole do poznania tych wielkich zalet prac stalinowskich mają

*) Prace Tow. J. Stalina cytuję z przekładu ogłoszonego w *Myśli Współczesnej*, 1950, nr 11—12, str. 187—219. W dalszym ciągu będę podawać tylko stronicę tego źródła.

już nauczyciele języka rosyjskiego. Niemniej przeto i polski przekład artykułów tow. Stalina uderza przejrzystością i jasnością budowy. Konstrukcja wykładu stalinowskiego powinna być wzorem dla wykładowców, wzorem dla piszących podręczniki.

W związku z tym wypadnie uczynić bardzo ważną uwagę metodyczną, związaną z przenoszeniem tez koryfeusza nauki socjalistycznej na teren szkoły. Ze względu na jasność i przejrzystość stalinowskich sformułowań należy wszystkie zasadnicze jego twierdzenia o języku podawać uczniom w oryginalnych (tłumaczonych na język polski) cytatach. Dopiero te oryginalne cytaty można będzie na tle wiadomości o języku interpretować. Zagadnienie to ważne jest także dlatego, że nauczyciel mniej ze sprawami języka obznajmiony może niekiedy przy streszczaniu tez tow. Stalina popełnić poważne błędy rzeczowe.

Jak zaznaczyliśmy poprzednio „nowa nauka o języku“, stworzona przez N. J. Marra i jego uczniów, nie zdołała jeszcze głęboko wniknąć w tok nauczania języka w naszej szkole. Niemniej przeto prace tow. Stalina zmuszają nas do rewizji programów pod podwójnym kątem widzenia:

- 1) Należy z programów usunąć nieliczne „naloty“ marryzmu;
- 2) należy wprowadzić do nauki o języku marksistowskie ujęcia tow. Stalina.

Odrywając język od myślenia N. J. Marr i jego uczniowie stworzyli ogólne „kategorie pojęciowe“, wspólne rzekomo wszystkim językom, tylko inaczej w każdym z nich wyrażane. Na tej znowu zasadzie opierało się twierdzenie o „jednolitym procesie glottogonicznym“ wszystkich języków świata. W związku z tym uczniowie N. J. Marra powoływali się na przeważające znaczenie składowi w języku, poczęli się doszukiwać odbicia i wyrażenia stadialnych zmian ogólnoludzkiego myślenia w budowie zdania.

Odbicie tej marrowskiej doktryny znalazło już — niestety — wyraz w programie nauczania języka polskiego. *Program* nauki o języku od kl. I do VII wysuwa zdanie na pierwsze miejsce w procesie poznawczym języka. Za programem poszły też podręczniki, które do tego stopnia się niekiedy „zapominają“, że mówią np., iż podmiot bywa wyrażany przez rzeczownik, zaimek itp. zanim uczeń dowiedział się, co to jest rzeczownik, zaimek itd. Tego rodzaju niemetodyczna konstrukcja programu i podręczników musi po ukazaniu się artykułów tow. Stalina ulec zdecydowanej zmianie.

W kl. VIII *Program* nakazuje zająć się zagadnieniem pt.: „Funkcja stylizacji gwarowej, żargonowej, archaicznej w utworze literackim“ (str. 66). Przy tej okazji od razu nasuwa się potrzeba wskazania, że taka stylizacja nie ma nic wspólnego z klasowością języka, jak to dotychczas

mniemano. Wypadnie też objaśnić stosunek gwar ludowych do języka ogólnopolskiego. Trzeba będzie tu uczniom zacytować dosłownie, a potem zinterpretować najważniejsze twierdzenia zawarte w odpowiedzi na drugie pytanie w artykule *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*: „Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowy, że nie ma jednego wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego“. (str.189).

Tu też trzeba będzie omówić odpowiedź tow. Stalina na trzecie pytanie tow. Kraszeninnikowej, dotyczące sprawy wpływu klas na język. (str. 209). Nie wolno też pominąć przy omawianiu stylizacji gwarowej zagadnienia wzajemnego stosunku gwar ludowych („dialektów lokalnych, albo terytorialnych“, jak je nazywa tow. Stalin) do żargonów „klasowych“ i do języka ogólnonarodowego, co zostało przejrzyście wyjaśnione w artykule *Odpowiedź towarzyszącom* (str. 212, odpowiedź tow. Sanżejewowi).

W klasie IX przy omawianiu zagadnienia zatytułowanego: „Zacieranie się różnic między językiem staropolskim a współczesnym“ (str. 77—78) należy położyć wielki nacisk na kształtowanie się języka ogólnopolskiego. Sprawa ta została w *Programie* niżej (str. 78) ponownie ujęta w formie konkretnego zagadnienia:

„1) Kształtowanie się języka ogólnopolskiego. Język ogólnopolski a dialekty polskie“.

Gdy nauczyciel przystąpi do omawiania sprawy zacierania się różnic między językiem staropolskim a współczesnym należy wskazać na twierdzenie tow. Stalina, że język nie jest nadbudową bazy, nie zmienia się więc w jakiś istotny sposób ze zmianą stosunków ekonomicznych. (str. 185 i nast.). Dzisiejszy język nowopolski jest w zasadzie taki sam jak ukształtowany ostatecznie w XVI w. język literacki. Zmiany mają głównie charakter leksykalny, mniej jest gramatycznych, a te zmiany gramatyczne, które się w nowszych czasach pojawiły, oparte są na doskonaleniu się języka, a nie pochodzą ze zmian stosunków ekonomicznych.

Sprawę stosunku języka ogólnopolskiego i dialektów polskich należy, podobnie jak w kl. VIII, oprzeć na wypowiedziach tow. Stalina zawartych w liście do tow. Sanżejewa. (str. 212).

Gdy przyjdzie do omawiania wpływów obcych (czeskich, ruskich, włoskich, węgierskich, orientalnych) na polszczyznę, należy wskazać na twierdzenie tow. Stalina, iż w wyniku krzyżowania się języków (mimo iż wzajemne wpływy językowe mające charakter kulturalny można tylko z pewnymi zastrzeżeniami uważać za krzyżowanie się języków) „jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi

język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera“. — „Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwyciężonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia“ (str. 201—2). Należy przy tej okazji podkreślić, że proces zwycięstwa jednego języka nad drugim zachodzi tylko w epoce przed zwycięstwem socjalizmu w skali światowej, „gdy krzyżowanie się języków odbywa się w trybie walki o panowanie jednego z języków, gdy nie ma jeszcze warunków do pokojowej i przyjaznej współpracy narodów i języków, gdy na porządku dziennym stoi nie współpraca i wzajemne wzbogacanie się języków, lecz asymilacja jednych języków i zwycięstwo innych“ (str. 218). Natomiast w epoce po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej „będą się najpierw wyłaniały najbardziej wzbogacone jednolite języki strefowe, a następnie języki strefowe stopią się w jeden wspólny język międzynarodowy, który oczywiście nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, lecz nowym językiem, który wchłonął w siebie najlepsze elementy języków narodowych i strefowych“. (Z odpowiedzi tow. Chołopowowi, str. 218—9).

Program nauki wspomina o omówieniu przy „Odrodzeniu“ zagadnienia: „2. Wpływ stosunków politycznych i społecznych na kształtowanie się języka ogólnopolskiego“. Tego rodzaju ujęcie zagadnienia jest w świetle prac tow. Stalina niemarksistowskie, bo mogłoby nasuwać przypuszczenie, iż stosunki polityczne i społeczne jako baza wpływają na język, będący ich nadbudową. Należy więc mówić jedynie o wpływie tych stosunków na styl, na słownictwo owej epoki, ale nie na język.

Podobnie trzeba mówić o wpływie na słownictwo i styl, a nie o wpływie na język przy omawianiu wpływów ukraińskich i orientalnych w okresie kontrreformacji i czasach saskich (punkt 2).

W związku z zagadnieniem przejściowej ekspansji języka polskiego na obszary ruskie i klasowego podłoża tej ekspansji (*Program* str. 79) należy chyba ostrzec, by ktoś nadgorliwy nie chciał usuwać tego zagadnienia z *Programu*, ponieważ rzekomo traktuje ono język jako zjawisko klasowe, co byłoby niezgodne z marksistowskim określeniem języka jako zjawiska nieklasowego przez tow. Stalina. Otóż trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że *Program* mówi o klasowym podłożu ekspansji języka polskiego, a nie o klasowości samego języka. Co do tego, że owa ekspandująca polszczyzna była zwyczajną ogólnonarodową, a nie klasową formą języka, nikt nie może mieć wątpliwości; przyczyny szerzenia się tego języka na wschodzie miały bezsprzecznie podłoże klasowe. To zagadnienie należy raczej do sprawy krzyżowania się języków w epoce przed zwycięstwem socjalizmu w ska-

li światowej, o czym już wyżej była mowa. Jeden z wchodzących w grę języków jako społecznie silniejszy osiągnął przewagę nad drugim.

W dobie „Oświecenia“ zamiast zwrotu „Kształtowanie się języka naukowego“ (str. 79) trzeba mówić raczej o stylu naukowym; takie wyróżnienie języka naukowego mogłoby nasuwać przypuszczenie o istnieniu klasowych grup języka, a tego należy w związku z tezami tow. Stalina unikać. Nie należy też z tej samej przyczyny wprowadzać do szkoły (a chyba i do terminologii naukowej) takich terminów jak „język dworski“, „język proletariacki“, mówić zaś raczej o dworskim stylu i proletariackim stylu, termin zaś język zarezerwować dla języka ogólnonarodowego. Te zaś „klasowe żargony“, jak je określa tow. Stalin, nie mają ani własnej budowy gramatycznej, ani odrębnego podstawowego zasobu słów, na miano języka więc nie zasługują.

Przy nauczaniu języka i jego dziejów w klasie IX należy zwrócić szczególną uwagę na słowa tow. Stalina, że „język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozzerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka“. (str. 197). Każda niemal lekcja języka będzie tych słów piękną ilustracją.

W klasie X poleca *Program* zająć się „bogactwem języka romantyzmu“. Zagadnienie to dotyczy już sprawy języka artystycznego pisarzy. Mówiło się do tej pory o dworskim charakterze języka Kochanowskiego, o artystycznej prostocie języka Mickiewicza, ale łatwo było tu wpadać w klasową ocenę tego rodzaju języków.

Stwierdzenie tow. Stalina, że „istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania jednego wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków“ (str. 195) winno skłonić do żywszego zajęcia się artystyczną stroną języka naszych wielkich pisarzy zarówno w pracy naukowej, jak też w praktyce szkolnej.

Syntezę nauki o języku przewiduje *Program* w kl. XI. Tam też zdołano już umieścić zagadnienie pt. „Stalinowska nauka o języku“. Przy tej okazji należy zapoznać uczniów z zasadniczymi tezami prac tow. Stalina. Jak wspomniano wyżej, twierdzenia stalinowskie należy cytować w wiernym przekładzie z uwagi na ich dydaktyczne zalety. Wskazaną jest rzeczą, by uczniowie zapoznali się z pracami tow. Stalina w oryginale, lub dobrych przekładach.

Jako zasadnicze tezy prac tow. Stalina należy podać:

1. Język nie jest nadbudową bazy (do lepszego zrozumienia terminów b a z a i n a d b u d o w a pomóc mogą nauczycielowi i starszym uczniom fragmenty artykułów z prasy radzieckiej pt. *Baza i nadbudowa* помещенные в *Новых Дрогах* nr 5(23), 1950, str. 118—148 i artykuł tow. J. Bermana w *Try-*

bunie Ludu oraz w *Myśli Współczesnej* (nr 11—12, 1950, str. 220—9). Stalin wskazuje na 4 zasadnicze różnice między językiem a nadbudową:

- a) Język nie zależy od zmian bazy, nadbudowa zaś zależy.
- b) Nadbudowa wpływa aktywnie na bazę. Język jako wytwór przebiegu historii, a nie jednej bazy, wykazuje pewnego rodzaju obojętność wobec ustrojów.
- c) Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, epoki istnienia i działania danej bazy ekonomicznej, język jest wytworem szeregu epok.
- d) Nadbudowa jest związana z produkcją tylko pośrednio za pośrednictwem bazy, język natomiast odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie.

Język nie należy ani do kategorii baz, ani do nadbudów, nie jest też niczym „pośrednim“ między bazą a nadbudową, lecz zajmuje „neutralną“, ogólnonarodową pozycję wśród zjawisk społecznych.

2. Język nie jest *klasowy*, tj. nie służy poszczególnym klasom społeczeństwa, lecz *nieklasowy*, *ogólnonarodowy*, służący całemu narodowi.

Przy tej okazji konieczną jest rzeczą podkreślić, iż nazywanie tzw. żargonów *języcznymi* (np. „język szlachecki“, „język burżuazyjny“ — w przeciwstawieniu do „języka proletariackiego“, „języka chłopskiego“) jest niewłaściwe, nie mają one bowiem własnego podstawowego zasobu słów i odrębnej budowy gramatycznej, a specyficzne gusty warstw odzwierciedla w nich tylko pewna ilość wyrazów i zwrotów; nadto sfera ich obiegu jest bardzo ograniczona. Inaczej — i słusznie — potraktował tow. Stalin gwary ludowe, które nazywa *dialektami lokalnymi* albo *terytorialnymi*, co wyraźnie sprecyzował w odpowiedzi tow. Sanzejewowi. (str.212). Dialekty te mają własną budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, mają więc cechy języka. Niektóre z nich mogą stać się podstawą języków narodowych.

3. Charakterystyczne cechy języka:

- a) Język jest zjawiskiem społecznym, poza społeczeństwem nie istniejącym, należy go badać i objaśniać w nierozdzielalnym związku z historią społeczeństwa, historią narodu, który się nim posługuje. Bez wymiany myśli, którą umożliwia tylko język, nie byłoby produkcji w społeczeństwie, nie byłoby samego społeczeństwa.
- b) Na język składają się w historycznym jego rozwoju:

- I. podstawowy zasób słów (osnownoj słownyj fond);
- II. budowa gramatyczna (grammaticzeskij stroj).

Zmiany słownikowe mogą przebiegać szybciej, natomiast zmiany budowy gramatycznej są o wiele wolniejsze od zmian słownikowych. Wynika stąd odporność języka na przymusową asymilację.

c) Język jest wytworem szeregu epok.

d) Rozwój języka nie odbywał się drogą wybuchu, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka. Tu też wypadnie omówić Stalinińską teorię krzyżowania się języków: 1) w epoce przed zwycięstwem socjalizmu w skali światowej jeden z dwu krzyżujących się języków wychodzi zwycięsko; 2) w epoce po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej języki świata — poprzez stadium języków strefowych — zleją się w jeden wspólny język, który nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, tylko czymś nowym, zawierającym w sobie najlepsze elementy tych wszystkich języków, z których powstanie.

Przy okazji omawiania prac tow. Stalina konieczną rzeczą jest wskazać na wartości wychowawcze z ich ukazaniem się związane:

1. Partia bolszewicka czuwa nad stanem nauki w ZSRR, czego dowodem jest oddanie łamów *Prawdy*, organu jej Komitetu Centralnego, do swobodnej dyskusji o językoznawstwie.
2. Wskazać trzeba na skromność genialnego wodza i męża stanu, tow. Stalina, który ze swobodą, właściwą ludziom naprawdę niezwykłym, zaznacza, że jako nie-językoznawca nie zabiera głosu w szczegółach ściśle lingwistycznych, ale jako teoretyk marksizmu w naukach społecznych pozostaje też z poruszaną sprawą w ścisłym związku.
3. Potępienie przez tow. Stalina arakczejewskiego reżimu grupy wyznawców „nowej nauki o języku“. Podkreślenie, że nie ma rozwoju nauki bez swobody dyskusji. Dodać jednak należy, że swoboda dyskusji nie oznacza liberalizmu. Busolą w dyskusji musi być „marksizm“, który jest — według słów tow. Stalina — nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego“. (str. 219).

Nie wydaje się nam, by można było wyczerpać wszystkie zagadnienia stalinińskiej nauki o języku, jakie należy przenieść na teren szkoły średniej. W tej mierze będziemy musieli, jak w tylu innych dzie-

dzinach, korzystać z doświadczeń naszych kolegów z ZSRR. Podjęto tam olbrzymią pracę nad wprowadzeniem stalinowskich tez do programów szkolnictwa wyższego i średniego. W miarę ich realizacji wiele cennych materiałów będzie można wyzyskać i w naszym szkolnictwie.

MARIA CZERNIEWICZ

O P R A C Y K Ó Ł K A L I T E R A C K I E G O

Zamieszczając niniejszy artykuł redakcja prosi czytelników o nadsyłanie swoich spostrzeżeń i doświadczeń z pracy pozalekcyjnej.

Redakcja

W zakresie kółek przedmiotowych czy naukowych, jak to inni nazywają, bardzo rozpowszechnione, cieszące się dużym powodzeniem wśród starszych dzieci i młodzieży są kółka literackie.

Nic w tym dziwnego. Literatura piękna porusza w sposób barwny i plastyczny szereg zagadnień z życia społecznego, pokazuje je w splocie konfliktów, wiąże uczuciowo czytelnika z bohaterami i sprawami, dokoła których toczy się akcja.

Dobra książka, pokazująca prawdziwe życie i wysuwająca ciekawą problematykę budzi twórczą myśl czytelnika, zmusza go do zajęcia pozycji, do ustosunkowania się do spraw i ludzi w niej przedstawionych.

Stąd wśród młodzieży intelektualnie rozbudzonej tak wielu miłośników książki.

Dla nauczyciela wychowawcy stawiającego przed sobą wyraźne cele wychowawcze ma to ogromne znaczenie. Te walory, które ma literatura piękna, a które tak mocno wiążą emocjonalnie młodociany umysł z postaciami i obrazami utworu literackiego, pozwalają mu na wykorzystanie literatury pięknej, jako nieocenionego środka wychowawczego.

N. Krupska taką wypowiada opinię o literaturze: „Kurs literatury ma tak wielkie znaczenie z punktu widzenia wychowania komunistycznego, że ułożenie go nře może być sprawą kilku nauczycieli, praktyków-wykładowców literatury, oraz naukowców-literatów. Znaczenie tego kursu wykracza daleko poza granice pedagogiki“.

Czy wielka literatura nazwana „piękną“ ma to znaczenie?

Oczywiście, że nie. Dobór literatury z punktu widzenia treści, wartości wychowawczych, artystycznych, wieku dzieci i młodzieży itd. zdecydowanie o tym przede wszystkim. Ale nie tylko to. Dobra, ciekawa, nawet porywająca książka może nie wywrzeć należytego wrażenia, jeżeli nie będą z niej wydobyte jej wartości wychowawcze, jeżeli młodociany czy-

telnik nie spojrzy na nią krytycznie, jeżeli nie potrafi uchwycić głównego wątku, a da się unieść momentom drugorzędnym. Wychowanie myślącego krytycznie czytelnika, rozbudzenie intelektualne naszej młodzieży, wciągnięcie jej przez literaturę w krąg zagadnień życia społecznego, postawienie przed nią problematyki wartości moralnych, oto zagadnienie wychowawcze, którego rozwiązanie otworzy nowe możliwości przed nauczycielem. Szkoła ze względu na duże zadania programowe najczęściej nie może pogłębić wszystkich problemów interesujących ucznia w czasie lekcji. Tę pracę może i powinna ona podjąć w zajęciach pozalekcyjnych, organizując pracę z grupą dzieci starszych i młodzieży już tą dziedziną zainteresowanych i wpływając przez nią na resztę w kierunku ukształtowania zainteresowań literackich.

Organizacja koła literackiego, czy to w godzinach pozalekcyjnych na terenie szkoły, czy też na terenie świetlicy międzyszkolnej lub innej jest rzeczą ciekawą, a jednocześnie trudną. Chodzi tu bowiem o rozwiązanie następujących zagadnień: 1) doboru literatury kształcącej z uwzględnieniem wieku dziecka i jego szkolnego przygotowania; 2) doboru kierownika, który potrafi wydobyć kształczne momenty i ująć je z punktu widzenia marksistowskiego; 3) określenia form pracy pozalekcyjnej; 4) oddziaływania przez kółko literackie na podniesienie ogólnego poziomu czy to szkoły, czy to uczestników prac świetlicowych.

„Literatura bardziej niż jakikolwiek inny przedmiot wymaga samodzielnej pracy dziecka . . . Właściwie postawione nauczanie literatury szczególnie teraz ma ogromne znaczenie. Należy tylko umiejętnie rozbudzić samodzielność dzieci, nauczyć zespołowej pracy w tej dziedzinie, zorganizować ich twórczy trud, przyjść im z pomocą“ — mówi N. Krupska w artykule *O nauczaniu literatury* (N. Krupska *Wybrane dzieła pedagogiczne* str. 164, 165). Jest to moment niezmiernie ważny. Należy jednak pewne trudności nauczycielowi, przyzwyczajonemu do określonych form pracy lekcyjnej.

Lekcja szkolna ma już swoje wiekowe tradycje. Praca kółek przedmiotowych dopiero się zaczyna w skali masowej. Stąd trudności w określaniu form pracy, w ustalaniu programów, w odszukaniu sposobu masowego oddziaływania.

Przede wszystkim „koło“ nie jest grupą uczniów siedzących w klasie i podporządkowanych określonej od dawna porządkowi. Koło to grupa uczestników, którzy dobrowolnie zespolicili się, aby wspólnie pracować nad określonym zagadnieniem wysuniętym bądź przez nich samych, bądź przez kierownika.

Organizacja tych zajęć pozalekcyjnych sprowadza się do:

1. zajęć grupowych: zespołowe czytanie tekstów, referatów, dyskusje, grupowe zwiedzanie miejsc pamiątkowych, wystaw, muzeów itp.

2. zajęć indywidualnych: przygotowywanie referatów, przygotowanie odpowiednich tekstów, zbieranie materiałów, przygotowywanie się do dyskusji, pisanie prac samodzielnych (opowiadań, wierszy, reportaży).
3. zajęć masowych: wystąpienie koła z odczytem, organizacja wieczornicy literackiej, udział w pracach koła dramatycznego i in.
4. redagowania gazetki literackiej lub innych wydawnictw.

O ile nauczyciel w klasie koncentruje swój wysiłek na opanowanie materiału programowego i metodyczne przeprowadzenie lekcji, o tyle kierownik koła ma znacznie bardziej skomplikowane zadania. Przede wszystkim musi zdecydować ze swoim „Kołem“, co będzie przedmiotem ich wspólnej pracy i jak pracować nad ustalonym programem. Następnie musi przemyśleć, co z danego programu nadaje się do opracowania indywidualnego, oraz nauczyć młodzież korzystania z książek, broszur, krytyk, czasopism itd.; czynić obserwacje, notować, dokonywać opisu itd. Wreszcie musi zestawić program występów swego koła, aby spopularyzować literaturę wśród młodzieży szkolnej. Nie wszystkie szkoły i świetlice stać na tak wszechstronne ujęcie pracy kółka literackiego, przynajmniej w okresie początkowym. Toteż należy traktować pracę kółka rozwojowo. Stawiając sobie na początku skromne zadania w miarę czasu i możliwości rozszerzać i zasięg, i różnorodność form.

Trudniejszy problem to sprawa programów. Sztywny, obejmujący wszystkie kółka program (nawet z uwzględnieniem wieku dziecka i klasy, w której się uczy) nie da się zastosować do pracy pozalekcyjnej. W tym wypadku kierownik koła musi uwzględnić ogólny poziom dzieci, ich zainteresowania, ich konkretne możliwości i potrzeby wypływające ze środowiska społecznego (wieś i miasto) i innych czynników. Na wybór programu niektórych kół wpłynie na pewno możliwość bezpośredniego poznania środowiska, w którym autor żył i które opisywał, zebrania materiałów dokumentalnych do utworów czytanych i omawianych (np. w kielecczyźnie — poznanie twórczości Żeromskiego) itp. Elastyczność programów kółek przedmiotowych, umiejętność uchwycenia tego, co w danej chwili i w danych okolicznościach jest najbardziej cenne — jest podstawą twórczej i budującej pracy kółka. Jeżeli jednak nie wyrzekamy się opracowania kilku programów, czynimy to raczej dla podsunęcia pomysłów, dla podzielenia się doświadczeniami, dla pokazania przykładu. W poszukiwaniu rozwiązań zwrócimy się do kilku przykładów, zaczerpniętych z doświadczeń radzieckich. Przytoczone opisy pracy pozalekcyjnej w zakresie literatury trzech różnych szkół w ZSRR potwierdzają jeszcze raz, jak różne są jej formy, jak bardzo uzależnione od indywidualności kierownika i od grupy uczestników.

Przykład I — opracowany na podstawie artykułu nauczycielki Semisotnowej pt. *Poznanie życiorysów wybitnych osobistości przez ucz-*

niów szkoły średniej (*Komunistyczne Wychowanie w Średniej Szkole*, t. II).

Geneza pracy kółka przedstawia się dość prozaicznie. Aby wyrównać poziom kl. VIII, zainteresować literaturą tę grupę, która dotychczas brała słaby udział w pracach klasy, nauczycielka postanawia wciągnąć do samodzielnej pracy bardziej zaawansowane dziewczęta, aby za ich pośrednictwem wpłynąć na resztę klasy.

Na jednej z lekcji pada projekt opracowania biografii wybitnych osobistości z najróżnorodniejszych dziedzin życia i specjalności, między innymi biografii: S. Kowalewskiej, pierwszej kobiety - matematyka, N. K. Krupskiej — żony Lenina, Czajkowskiego, Miczurina itd. Projekt zostaje przyjęty z entuzjazmem. Uczennice łącznie z nauczycielką precyzują tematy.

W tych pierwszych pracach udział nauczycielki był jeszcze znaczny. Sprowadzał się on do pomocy w wyszukiwaniu literatury, przeglądaniu konspektów, do przedyskutowania z referentką całości referatu lub niektórych problemów.

Z biegiem czasu uczennice coraz bardziej usamodzielniały się. Pomoc nauczycielki stawała się raczej dorywcza. Praca zaabsorbowała klasę. Według opinii nauczycielki rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Po dwóch latach klasa była nie do poznania. Znikły stopnie niedostateczne. Klasa zaczęła żyć intensywnym życiem intelektualnym. Powstał kolektyw o wyraźnym obliczu i zainteresowaniach.

Te wyniki obowiązują nas do bliższej analizy pracy przeprowadzonej pod kierownictwem nauczycielki Semisotnowej. Jak widzieliśmy, początek był nader skromny. Nauczycielka zaproponowała najłatwiejszą i najczęściej stosowaną formę pracy ze starszymi uczniami, a mianowicie referaty. Okazało się jednak, że głębsze ujęcie tematu rozsądziło ramy referatu i zmusiło do podjęcia nowych form, dotąd na lekcjach nie stosowanych. Tak stało się z referatem o Czajkowskim, którego biografia nabrała barwy życia na tle muzyki, śpiewu, poezji Puszkina i Lermontowa, do której muzykę tak często pisywał Czajkowski. Referat przestał być referatem, stał się bogatą wieczornicą poświęconą Czajkowskiemu. Ten sam los spotkał referat o Miczurinie. Same słowa nie wystarczały. Dla zobrazowania jego życia i twórczości referentka zmuszona była odwołać się do eksponatów, zainicjować wycieczkę do ogrodu Miczurinowskiego, sięgnąć do zagadnień biologicznych itp. Skromne zadanie postawione przez nauczycielkę literatury przerosło jej zamiary.

Z biegiem czasu okazało się również, że praca nad biografiami wybranej osobistości przekracza możliwości jednej osoby. Wynikła potrzeba podziału tematu na szereg zagadnień, których opracowanie przez szereg osób złożyło się na zharmonizowaną całość. Sama forma zamkniętego referatu dla uczennic danej klasy również nie dała się utrzymać. Już re-

ferat o Czajkowskim przeistoczył się w masową imprezę, a takie referaty, jak o Repinie, Surikowie i innych wybitnych malarzach rosyjskich, nie dały się przeprowadzić bez wycieczek do galerii Tretiakowskiej, bez pracy nad reprodukcjami. Klasa nauczycielki Semisotnowej zapoczątkowała prace pozalekcyjne w szkole.

Trzeba również zauważyć, że praca nad biografiami wybitnych osobistości była pomyślana jako praca indywidualna poszczególnych uczennic, które dzieliły się jej wynikami w grupie koleżanek. Dalszy rozwój tych zajęć doprowadził w konsekwencji do zastosowania i zespołowych, i masowych form pracy.

Prace pozalekcyjne mają duże znaczenie wychowawcze i naukowe. Studiując biografię wybitnych osobistości uczennice zbliżały się do zagadnień kultury, nauki i sztuki, ujrzały wielkie sprawy w splocie konfliktów życiowych, politycznych, społecznych i osobistych. Te prace pobudziły je do samodzielnej, twórczej pracy, postawiły nowe perspektywy.

Z drugiej strony zasługuje na uwagę ewolucja form pracy pozalekcyjnej, związana z rozszerzeniem się i pogłębieniem zasięgu prac, w miarę wzrostu zainteresowania młodzieży.

A oto co opowiada nauczyciel Pierowskiej Szkoły L. K. Gołubiew.

Do zorganizowania zajęć pozalekcyjnych pobudziła go chęć pogłębienia materiału programowego z zakresu lektury domowej oraz historii literatury. Na zajęcia te mógł przyjść każdy uczeń, który chciał przeobić dobrze kurs szkolny. Zainteresowanie literaturą lub zdolności w tym kierunku nie odgrywały tu żadnej roli. I rzeczywiście w pierwszym roku istnienia (1934 r.) kółko to liczyło 33 osoby, a w 1940 r. — 100 osób.

Tematyka z zajęć w ciągu 16 lat istnienia koła zmieniała się stale. W pewnym okresie opracowywano klasyków światowej literatury od *Iliady* i *Odysei* Homera począwszy, a skończywszy na dziełach Szekspira. W innych latach opracowano klasyków ojczystej literatury. Niezależnie od tych zajęć uwzględniono daty jubileuszowe wybitnych pisarzy i poetów przez pogłębienie ich twórczości, organizację wieczornic poświęconych jubilatom. I tak np. w 1937 r. w związku z setną rocznicą śmierci Puszkina koło pracowało nad twórczością Puszkina, a w 1940/41 roku w związku z setną rocznicą śmierci Lermontowa — nad Lermontowem. Koło podejmowało prace w związku z obchodem i uroczystościami państwowymi. Innymi słowy, treść i tematyka prac koła literackiego była ściśle związana z programem szkolnym oraz ogólnym planem wychowawczym szkoły.

Formy pracy sprowadzały się na początku do wygłaszania i wysłuchiwania referatów i koreferatów.

Ponieważ jednak w tak licznej grupie znalazło się wielu, którzy nie tylko nie mogli i nie chcieli podjąć się referatu, ale nawet nie zdradzali dostatecznego zainteresowania do systematycznego słuchania referatów na tematy literackie, koło wkrótce rozpadło się na sekcje, z których każda miała określone zadanie.

Naczelną, centralną sekcją była naukowa, tj. sekcja referentów. Przygotowywała ona referaty na tematy literackie. Obecność na posiedzeniach sekcji obowiązywała teoretycznie wszystkich uczestników koła, praktycznie jednak ograniczała się ona do członków sekcji. Referent zgłaszał się dobrowolnie lub był wyznaczony przez kierownika sekcji.

Do każdego referatu przygotowywano dwa koreferaty. Specjalnie przydzielony korespondent miał obowiązek napisania niewielkiej notatki do gazetki.

Oprócz kierującej i centralnej sekcji naukowej powstały wkrótce sekcje uzupełniające, stałe, jak: dramatyczna, artystyczna, kolegium redakcyjne. Niezależnie od nich, okresowo istniały sekcje: twórczości literackiej, muzykalno-wokalna, chór itd.

W ten sposób praca koła literackiego rozpadła się właściwie na szereg kół. W kółku literackim pozostali tylko najbardziej zainteresowani tą dziedziną, najbardziej przygotowani do studiowania literatury. Uczniowie, którzy zdradzali inne zdolności i zainteresowania, weszli w skład innych kół.

Doświadczenie Pierowskiej Szkoły potwierdza nasuwające się wnioski z poprzedniego przykładu. Wynika z niego, że próby nauczycieli zmierzające do pogłębienia materiału programowego sposobem szkolnym przerastają ich zamiary i wyrażają się w nowych formach twórczości dziecięcej i młodzieżowej. Co więcej, próby tworzenia koła jednego typu (w tym wypadku literackiego) nie utrzymują się i z reguły obok niego powstają inne, uzupełniające jego działalność, i pozwalają dzięki wspólnym wysiłkom zróżnicowanych zainteresowań i talentów wyjść z wąskiego kręgu członków koła na szeroką arenę. Podobnie jak w poprzednim przykładzie i w danym przypadku zakończenie cyklu tematycznego było połączone z wieczornicą literacką lub kilkoma wieczorami przeznaczonymi dla szerokiej publiczności szkolnej.

O ile oba powyższe opisy mogą służyć przykładem narastania form pracy pozalekcyjnej w trakcie jej rozwoju i przerastania pierwotnych skromnych zamierzeń organizatorów — nauczycieli literatury, o tyle przytoczony przez nas niżej przykład pracy pozalekcyjnej 110 Szkoły w Moskwie jest dokumentem dojrzałości ujęcia tego zagadnienia.

110 Szkoła w Moskwie zapoczątkowała nową, wyższą formę pracy pozalekcyjnej, mianowicie pracę: „Towarzystw naukowych“, przyjmujących nazwę „Miłośników literatury“, „Młodych matematyków“, „Młodych

biologów“ itd., obejmujących uczniów klas od V do X włącznie. Każde towarzystwo ma swoją ustawę, określającą dokładnie zadania i cele towarzystwa, treść pracy, prawa i obowiązki członków itd. Przytaczając poprzednie przykłady chcieliśmy pokazać, jak kształtowała się, jak torowała sobie drogę praca pozalekcyjna w zakresie literatury. Obecnie pragniemy zacytować dojrzały owoc wieloletnich wysiłków wzorowej Szkoły Moskiewskiej.

Oto, jak formuje 110 Szkoła Moskiewska zadania towarzystwa, treść i formy pracy, skład osobowy towarzystwa, prawa i obowiązki jego członków.

Cytujemy ustępy ustawy:

I. Z a d a n i a t o w a r z y s t w a

Towarzystwo „Miłośników Literatury“ stawia sobie za cel obudzenie zainteresowania i umiłowania słowa artystycznego, dobrego zrozumienia jego treści drogą poznania najlepszych wzorów literatury rosyjskiej, radzieckiej, narodów ZSRR i światowej.

Rozszerzenie i pogłębienie wiedzy z zakresu literatury obok kształcących celów i zadań powinno przyczynić się do kształtowania marksistowsko-leninowskiego światopoglądu i komunistycznego stosunku do rzeczywistości. W procesie pracy nad literaturą uczniowie przyzwyczajają się wnikliwiej i głębiej ustosunkowywać się do postawionych przed nimi zadań, poznają elementy pracy badawczej, zdobywają nawyki posługiwania się materiałami źródłowymi, zestawiania ich i uogólniania, co niewątpliwie podniesie ich poziom teoretycznej wiedzy i wpłynie na rozwój twórczych zdolności.

Praca towarzystwa wywrze dodatni wpływ na cały kolektyw szkolny.

II. T r e ś ć p r a c y

Zgodnie z nakreślonymi zadaniami przewiduje się następujące prace:

1. Poznanie biografii i drogi rozwojowej pisarza;
2. Krytyczna ocena bohaterów;
3. Twórczość pisarza na tle epoki i prądy ideowe współczesnej mu epoki;
4. Poznanie stylu artystycznego danego autora;
5. Zaznajomienie się z formami artystycznymi charakterystycznymi dla danego pisarza;
6. Korzystanie z krytyk literackich, w celu pogłębienia oceny twórczości danego pisarza;
7. Głębsze poznanie danej epoki z punktu widzenia warunków materialnych ustroju społecznego, nauki i sztuki;

8. Rozwinięcie twórczych zdolności uczniów przez zorganizowanie autorskich sekcji, kierowanych przez specjalistów.

III. F o r m y p r a c

Z treści prac wynikają ich formy:

1. Wykłady pracowników naukowych Instytutu Literatury im. Gorkiego i Państwowego Uniwersytetu w Moskwie im. Łomonosowa;
2. Wykłady i referaty uczniów;
3. Organizacja wieczorów literackich, poświęconych życiu i twórczości pisarza;
4. Organizacja gawęd, pogadarek omawiających twórczość współczesnych poetów i prozaików;
5. Organizacja wystaw poświęconych twórczości pisarza;
6. Okazanie pomocy gabinetom literackim w zebraniu i usystematyzowaniu materiału literackiego;
7. Organizacja wycieczek do muzeów i galerii sztuk pięknych, oraz zespołowe uczęszczanie do teatrów;
8. Branie udziału w szkolnej gazecie, a także redagowanie gazety literackiej i albumów literackich, kompletujących najlepsze prace uczniów;
9. Organizowanie publicznych dyskusji na tematy literackie.

Z innych rozdziałów podajemy jedynie najbardziej ciekawe punkty:

IV. S k ł a d o s o b o w y t o w a r z y s t w a

Członkiem towarzystwa „Miłośników Literatury“ może być uczeń, który pragnie pogłębić znajomość rosyjskiej i światowej literatury, mający dobry stopień z literatury i co najmniej dostateczne z innych przedmiotów.

Członkami towarzystwa mogą być nauczyciele, rodzice i naukowcy.

V. P r a w a i o b o w i ą z k i c z ł o n k ó w t o w a r z y s t w a

2. Członkowie są obowiązani:
 - a) brać udział w pracach jednej z sekcji i wystąpić z referatem przynajmniej raz na rok.
 - b) Współdziałać w urządzaniu wieczornic, koncertów, wystaw.

VI. S t r u k t u r a t o w a r z y s t w a

W celu uzyskania lepszych wyników pracy członkowie towarzystwa dzielą się na sekcje. Każda sekcja opracowuje swój plan pracy. Plan pracy towarzystwa i sekcji uzgadnia się z organizacją komsomolską szkoły i zatwierdza się przez dyrektora szkoły.

Towarzystwo ma następujące sekcje:

- a) sekcja rosyjskiej i światowej literatury;

- b) sekcje autorskie;
- c) sekcje żywego słowa (V—VI kl.);
- d) sekcja dramatyczna (V kl.).

Niezależne od tego V i VI klasa pracuje w kółkach literackich.

Oto kanwa, na której 110 Szkoła Moskiewska snuje swą codzienną pracę pozalekcyjną w zakresie literatury. Wiele pouczających wniosków można wyciągnąć i dla nas.

Zwraca uwagę wszechstronna tematyka, bogata forma pracy młodzieży, duże pole do samodzielnej pracy ucznia.

Literatura w 110 Szkole Moskiewskiej jest potraktowana nie jako cel sam w sobie, lecz jako poważny czynnik wychowawczy. Obok więc zadań kształcących, jak poznanie najlepszych wzorów literatury ojczyściej i światowej, umiłowanie słowa artystycznego, pogłębienie wiedzy z zakresu literatury ma na celu ukształtowanie światopoglądu marksistowskiego, wychowanie nowego człowieka do nowej rzeczywistości. Stąd zaakcentowanie w założeniach statutu Towarzystwa Miłośników Literatury samodzielnej i twórczej pracy ucznia, rozszerzającej horyzont i pozwalającej na głębsze ustosunkowanie się do omawianych problemów. Stąd twórcze metody pracy, włącznie z elementami pracy badawczej, posługiwanie się materiałami źródłowymi, krytycznymi opracowaniami, obserwacją i wreszcie samorodną twórczością młodzieży. Pracując w kółku literackim czy też będąc członkiem Towarzystwa, uczeń zdobywa wyższy poziom wiedzy teoretycznej i technikę pracy naukowej. Toteż znaczenie kółka literackiego, jak to zresztą wynika z analizy dokonanej poprzednio, wybiega daleko poza zakres literatury.

W związku z tym proponowany przez 110 Szkołę Moskiewską program prac przewiduje szeroki wachlarz zagadnień, począwszy od poznania drogi rozwojowej pisarza poprzez krytyczną ocenę bohaterów jego powieści, poznanie danej epoki do samodzielnych prac uczniowskich w sekcjach autorskich, kierowanych przez specjalistów.

Widzieliśmy na przykładzie doświadczenia nauczycielki Semisotnowej, jakiego przewrotu w klasie VIII i IX dokonały samodzielne prace dziewcząt nad biografiami wielkich ludzi. Tym większe znaczenie może odegrać kółko, które pozostawia młodzieży większą swobodę wyboru tematu, zagadnienia, formy pracy. Młodzież ma duże zainteresowania. Młodzież jest żądna wiedzy. Należy nią tylko umiejętnie pokierować, pobudzić twórczą myśl, pomóc dojrzeć problemy i szukać rozwiązania. Od tego, jak i nad czym będzie pracowało kółko literackie, zależy jego powodzenie.

Przede wszystkim temat pracy w godzinach pozalekcyjnych nie powinien być narzucony. Dobrowolność uczestniczenia w pracach kółka zakłada, że uczeń przystępując do opracowania tematu powinien być za-

interesowany jego treścią, faktycznym materiałem, którym operuje. Co więcej, powinien być uczuciowo związany z wykonywaną pracą. Bez iskierki wzruszenia, zainteresowania i sympatii do problemu, ludzi, zjawisk nie ma pracy dobrowolnej. Tylko takie ustosunkowanie się do podjętego zadania pobudzi do wypowiedzi własnych myśli, wydobędzie zdolności twórcze. Toteż przed nauczycielem — kierownikiem kółka literackiego stoi poważne zadanie przemyślenia i uzgodnienia z uczniami tematów pracy.

Aktualny, żywy, związany bezpośrednio lub pośrednio z problematyką życia bieżącego temat — to zasada i podstawa metodyczna wszelkiego programu. Obecnie, gdy cały kraj żyje planem sześcioletnim, gdy żyje nim i szkoła, koło literackie może emocjonalnie związać młodzież z problematyką planu przez opracowanie odpowiedniej literatury. I tak na przykład, omawiając problem wsi, obrazując walkę klasową na wsi można wziąć jako punkt wyjścia *Zorany ugór* Szolochowa, lub *Bruski* Panfiorowa, aby następnie przejść do utworów naszej literatury i własnych samodzielnych obserwacji życia wsi uspołdzielczonej.

Powiązanie pracy nad książką z własną obserwacją tam, gdzie to jest możliwe, wydaje się rzeczą bardzo wskazaną. W omówionym przez nas przypadku organizacja kilkudniowej wycieczki lub kilkurazowych niedzielnych wyjazdów na wieś nie należy do rzeczy niemożliwych ani specjalnie trudnych. Ich znaczenie poznawcze i wychowawcze dla pogłębienia literatury i operowania językiem nie ulegają wątpliwości. Przeprowadzone rozmowy z przedstawicielami wsi uspołdzielczonej, z szeregowym chłopem, udział w niektórych pracach, w naradach produkcyjnych, obserwacja a nawet udział w pracach świetlicy, szkoły, przedszkola itd. stanowiąc będą materiał do reportażu, opowiadania, nowelki, wiersza itd. To, co w książce jest dalekie, abstrakcyjne dzięki osobistym kontaktom staje się bliskie, swoje, a kraj ojczysty stanie się krajem ludzi i spraw znanych, bliskich i drogich.

Pracując w ten sposób koło literackie wychowuje zespół uczniowski nie należący do niego. Opowiadanie bowiem kolegi o tym, co widział, co przemyślał, przekazane w poprawnej i barwnej formie ma często większe znaczenie niż dobra broszura i artykuł w czasopiśmie.

Forma przekazywania treści ma decydujące znaczenie dla rozwoju pracy. Najczęściej i najchętniej stosowaną formą jest wykład lub referat. Dla kierownika koła jest to rozwiązanie najprostsze, ale nie najlepsze. Wykład, referat aktywizuje prelegenta, a częściowo tylko słuchacza. W zasadzie postawa jego jest jednak bierna. Stąd nuda, dezercja, obojętność tam, gdzie wykład jest jedyną formą pracy. Nie znaczy to jednak, aby nie należało stosować ani wykładów, ani referatów.

Omawiamy przez nas statut przewiduje i jedną, i drugą formę pracy. Ale po pierwsze wykłady te wygłaszają pracownicy naukowcy Instytutu Literatury im. Gorkiego lub profesorowie Państwowego Uniwersytetu im. Łomonosowa. Ich poziom i forma gwarantują skupienie uwagi wszystkich obecnych. Po wtóre są one konieczne, gdy chodzi o podzielenie się rezultatami prac zespołowych lub indywidualnych, dokonanych samodzielnie lub pod kierownictwem specjalisty. W zestawieniu z innymi formami pracy, proponowanymi przez 110 Szkołę Moskiewską, wykład, referat, pogadanka nie budzą niepokoju. Którą z form wybrać i zastosować w danej sytuacji, wypłynie z toku pracy. Czasami będzie to wycieczka, innym razem zwiedzenie wystawy, jeszcze innym — dyskusja nad przedstawieniem teatralnym, szukanie formy literackiej dla wyrażenia myśli, oddania nastroju itd. Szablonu ustalić i w tym wypadku nie można.

110 Szkoła Moskiewska daje ciekawy przykład współpracy szkolnego koła z wyższymi zakładami naukowymi. W obszerniejszej publikacji dyrektora 110 Szkoły, Nowikowa — czytamy o wzruszających wspólnych posiedzeniach młodzieży z uczonymi, o pomocy okazywanej dorastającej młodzieży przez powagi świata nauki. Niemniej znamienne jest współpraca rodziców w kołach młodzieżowych. W naszych warunkach jest to znacznie trudniejsze, ale nie ulega kwestii, że nie jedno koło może nawiązać serdeczny kontakt z literatami, poetami, profesorami. Decydować o tym będzie inicjatywa szkoły i młodzieży. Przytoczone wyżej przykłady powinny służyć dla nas jako pobudka do zastanowienia się nad treścią, formami i możliwościami pracy koła literackiego.

Polonista powinien przemyśleć cenne doświadczenia 110 Szkoły Moskiewskiej. Zadanie, które oczekuje kierownika koła literackiego, jest trudne. Wymaga ono twórczej pracy nad założeniami i programami i ich zrealizowaniem. W tej pracy może mu dopomóc literat, młody poeta, wreszcie dzieci, które wysuną swoje propozycje.

Program pracy koła literackiego trzeba rozszerzyć obserwacją bieżących wydawnictw, powieści, reportaży, sztuk teatralnych, śledzeniem dyskusji w prasie literackiej, czytaniem wierszy drukowanych w czasopiśmie i na podstawie tego materiału ukazać, jak wraz z rozwojem Planu 6-letniego rozwija się nasza literatura, jak coraz mocniej bije w niej nurt realizmu socjalistycznego.

Z CODZIENNYCH DOŚWIADCZEŃ

ARKADIUSZ MIRKOWICZ

Łódź

BIBLIOTEKA PRZODOWNIKÓW PRACY W PRACY SZKOLNEJ (Z doświadczeń w szkole zawodowej)

Programy szkolne w Polsce Ludowej odrzuciły zakłamanie o ponadklasowych celach nauczania i wychowania. Wychodząc z marksistowskiego stanowiska programy języka polskiego na rok szkolny 1950/51 dla szkół średnich zarówno ogólnokształcących jak też zawodowych przewidują w lekturze cenne wypowiedzi zawarte w „Bibliotece Przodowników Pracy“.

Wyznaczone pozycje tego wydawnictwa, jak: Stanisława Sołdka *Spełniły się moje marzenia*, Wandy Gościmińskiej *Mój wielki dzień*, Franciszka Apriyasa *Moje życie i praca*, Szczepana Kuderskiego *Czerwona Trzebinia* — stały się dla uczniów klas licealnych (jednej z łódzkich szkół zawodowych) bodźcem do czytania tych prostych i budujących wynurzeń człowieka pracy w znacznie szerszym zakresie. Młodzież rekrutująca się ze środowiska robotniczego i chłopskiego przyjęła tę lekturę z zapalem i żywym zainteresowaniem. Jest to dla niej tematyka rzeczywiście ciekawa, klasowo bliska. Jednostki, początkowo nawet nieprzekonane, w czasie rozczytywania się znajdują w tej lekturze pełną treść. Oto znamienne wynurzenia uczennicy (w pracy klasowej):

„Przyznaję ze skruczą, że prawie niechętnie brałam do ręki pierwszy tomik z „Biblioteki Przodowników Pracy“. Wiedziałam, że przeczytanie kilku broszur jest potrzebne i chciałam odrobić to jako zło konieczne. Lecz po przeczytaniu zaledwie kilku stron zostałam tak porwana treścią tej niepozornej książeczki, że z zainteresowaniem przeczytałam całą jednym tchem. A teraz poznalam ich kilkanaście i wciąż nowe wartości odkrywam w tej lekturze. Myślę, że wydanie tej biblioteczki to jasny, realny obraz nowej rzeczywistości, odzwierciedlenie przemian, które zaszły w naszej nowej ludowej Ojczyźnie. Miałam szczęście, że w wybranych przeze mnie tomikach znalazłam wypowiedzi wszystkich działów pracy.

Czytałam opis trudnej drogi, jaką przeszła młoda robotnica-tkaczka, zanim z nieprzygotowanej i stawiającej w fabryce pierwsze kroki pomocnicy stała się pełnowartościowym, kwalifikowanym pracownikiem, zanim stała się inicjatorką ruchu podniesienia jakości produkcji. Czytałam wypowiedzi dyrektora, co zrozumiałwszy ducha epoki, zrozumiałwszy sens przemian wszystkie swe siły poświęcił, aby jak najszybciej, jak najlepiej zrealizować cele planu 3-letniego.

Czytałam historię życia uczestnika walk rewolucyjnych w Rosji, dla którego nie było pracy i chleba w Polsce przedwrześniowej, a który teraz dopiero zdobył własnym wysiłkiem należne stanowisko. Człowiek ten wdzięcznym sercem, trudem rąk własnych i wyteżoną pracą mózgu płaci za uznanie.

Pisali różni ludzie, ludzie o różnych poziomach umysłowych, pochodzący z różnych warstw społecznych. Pisali o rozmaitych pracach, a przecież w tych

wypowiedziach dźwięczała wspólna nuta. Ludzie ci pisali jednym wspólnym językiem, językiem pracy — nie będącej ciężarem i jarzmem, lecz pracy twórczej, podnoszącej na szczyty człowieczeństwa. Praca ta, odkąd zrzuczone zostało jarzmo kapitalizmu, zmieniła oblicze. Dziś robotnik nie pracuje jedynie siłą mięśni, dziś nie jest jedynie obsługiwaczem maszyny.

Przodownicy pracy to nie tylko ci, co najwięcej wysilają swe dłonie — to najczęściej ci, co dobrze myśleć potrafią, co zastanawiają się nad zagadnieniem swej pracy i urządzają ją tak, aby przy najmniejszym wysiłku uwielokrotnić wydajność. Przodownicy pracy — to najczęściej także racjonalizatorzy wprowadzający nowe metody w przestarzałe, ukute w starym systemie formy pracy.

Czytając wypowiedzi tych ludzi widzimy, jak inaczej układa się dziś życie, jak pulsuje nowa, gorąca rzeczywistość, rzeczywistość wymarzona przez socjalistycznych bojowników, wytyczona przez nauczycieli ruchu robotniczego i wywalczona twardymi rękoma ludu.“

* * *

Przebieg pracy wyglądał następująco. Po krótkim omówieniu potrzeby zapoznania się z tą lekturą wyznaczyłem uczniom termin dwutygodniowy. Zaznaczyłem, że poza tytułami wymienionymi przeze mnie *Biblioteczka* ma już wiele pozycji. Jest wskazane, aby przeczytać z niej możliwie wiele wypowiedzi ludzi pracy. Wszyscy mieli obowiązkowo przeczytać *Soldka* i *Gościmińską*. W ciągu dwóch tygodni przeznaczonych na lekturę trzykrotnie kontrolowałem (w kilkunutowej rozmowie przy końcu lekcji) przebieg pracy. Młodzież faktycznie zainteresowała się lekturą, padały uwagi świadczące o zainteresowaniu i zrozumieniu. Zdecydowałem się wobec tego dać jednogodzinną pracę klasową. Podałem następujące tematy:

1. Co daje lektura wypowiedzi przodowników pracy.
2. Jakie refleksje nasuwa mi książka W. Gościmińskiej pt. *Mój wielki dzień*.
3. Wanda Gościmińska jako typowa przedstawicielka proletariatu łódzkiego, który swe drogi życiowe znalazł w Polsce Ludowej.
4. Dlaczego *Sółdek* książkę swą zatytułował *Spełniły się moje marzenia*.

Materiał wypracowań uczniowskich okazał się tak bogaty w swej zawartości myślowej, a wychowawczo tak pozytywny, że zasługuje na wyjście poza mury jednej szkoły.

Młodzież ma wiele do powiedzenia, kiedy znajduje treść dla niej żywą, aktualną, w którą może włożyć świat własnych zainteresowań. Boryka się z tematami literackimi, nieporównanie więcej pisze na tematy nieliterackie. Nie dlatego, że w tematach pozaliterackich łatwiej o jałową frazeologię niż o rzeczową ścisłość. Młode pokolenie myśli realnie, unika fikcji.

Pomijając stronę ilościową wypracowań, która była wymowna, trzeba docenić ważkość treści w tych pracach. Mówią one o wartości moralnej naszej młodzieży proletariackiej i przygotowaniu jej do życia w nowym ustroju.

O tym, że młodzież ta zdaje sobie sprawę z poprawy warunków życia w Polsce Ludowej, świadczy choćby wypracowanie uczennicy na temat: „Jakie refleksje nasuwa mi książka Wandy Gościmińskiej pt. *Mój wielki dzień*“.

„Z pierwszych słów Wandy Gościmińskiej widać nędzę, jaką miały dzieci w ustroju kapitalistycznym. Chleb, odzież i ciepło były jedynym tych dzieci marzeniem. Dorastająca młodzież musiała doznawać wszelkich poniżeń, ażeby się dostać do pracy. W fabryce musiano pracować przez dłuższy czas za darmo, a prócz tego znosić wszelkie szykany kierownictwa. Klasa robotnicza walczyła o poprawę swego bytu przez strajki, które też mało pomagały.

Jakże inaczej wygląda to dzisiaj! Dzieci w Polsce Ludowej poczynszy od noworodka mają troskliwą opiekę (żłobki, przedszkola). Młodzież może się kształcić we wszystkich kierunkach bezpłatnie, a jeszcze dostaje stypendia. Nie potrzebuje klasa robotnicza dzisiaj strajkami walczyć o polepszenie warunków.

Po wojnie każdy robotnik stanął do twórczej pracy. Dla przykładu mamy Wandę Gościimińską, która rozumie, jakie zadanie stoi przed robotnikiem, zostaje wielowarsztatówką i nawołuje innych do współzawodnictwa.

Dzisiaj takich jak Wanda Gościimińska są tysiące, bo człowiek pracy w Polsce Ludowej jest wysoko ceniony. Dzisiaj robotnik wykazuje zamiłowanie do swego zawodu. Pracę wykonuje nie szablonowo, lecz z zainteresowaniem. Dlatego też mamy obecnie wielu racjonalizatorów. Państwo ze swej strony nagradza tych, którzy na to zasłużą, odznaczeniami i odpowiednimi stanowiskami.

Oto są myśli przesuwające się w związku z książką *Mój wielki dzień*.

Z całą głębią szczerości i wnikliwym zrozumieniem przedstawia młodzież robotnicza i chłopska te wartości, które Polska Ludowa daje człowiekowi pracy. Trafnie ocenia też młodzież, czym może ją darzyć Ludowa Ojczyzna. Oto znów jak pisze uczeń na temat związany z *Sołdkiem*:

„Ktoś nie znając treści książki *Sołdka* albo może osoby samego autora przypuszczałby, że ma do czynienia z jakimś niepoprawnym romantykiem. Bo przecież marzenia spełniają się rzadko. Marzyli tylko romantycy. Ale czy tylko romantycy? Przecież jeżeli ktoś głodny marzy o talerzu zupy, to już musi być romantykiem?

Nie, *Sołdek* — to solidna, robociarska natura! Nie miał w sobie nic romantycznego. Szedł przez twardą proletariacką szkołę życia i doświadczył wielu rozczarowań... *Sołdek* chciał się uczyć, chciał pogłębiać swą wiedzę fachową, ale w Polsce przedwrzesniowej takie chęci trzeba było zaliczyć do sfery marzeń. To właśnie chciał powiedzieć autor dając swej broszurce tytuł: *Spełniły się moje marzenia*.

Sołdek nie chciał, aby mu coś dano. To, do czego dążył i co chciał osiągnąć, zdobywał własną nadzwyczaj sumienną pracą. *Sołdek* nie prosił o wyróżnienia. Wyróżniła go sama praca.

Tak wartościowa jednostka w okresie przedwojennym ginęła w tłumie. Polska Ludowa dba o człowieka, nie pozwoliła takiej jednostce marnować się. Wyróżniono go. Nazwiskiem jego oznaczono pierwszy rudowęglowiec. Samego *Sołdka* skierowano na wyższe studia.

Czy to nie brzmi trochę romantycznie, trochę bajkowo? Tylko za solidną pracę taka wielka nagroda — to naprawdę jak w sferze marzeń... Bo w innym ustroju wydarzenie to bajką by zostało do dnia dzisiejszego... Tak fantastyczną bajką, jak niegdyś powieści Juliana Verne'a. Spełniły się bajki Verne'a. Spełniły się bajki o *Sołdku*. Spełniły się dzięki władzy ludowej, dzięki socjalistycznym metodom pracy, dzięki trosce Rządu i Partii o ludzi tej miary, co *Sołdek*.

Sam *Sołdek* nie mógł pojąć tego wyróżnienia. Słodkiej realizacji tej niegdyś złudy dostąpił w Polsce Ludowej...“

Obraz ilustrujący postawę proletariackiej młodzieży szkoły zawodowej byłby niepełny, gdyby poprzestać na przytoczonych wypracowaniach. Zresztą należą nie do najlepszych, raczej do najwymowniejszych.

Zwięzłe, krótkie, treściwe wyjątki oceniające lekturę z „Biblioteki Przodowników Pracy“, jakie tu przytoczę w wyborze, są niezapomnianym sprawdzianem dwu faktów:

a) wartości wychowawczych zawartych, jakby potencjalnie, w broszurach przo-

downików pracy, ożywczych, kształcących walorów tej lektury, gdy znajdzie się w rękach młodzieży;

b) wartości samej młodzieży proletariackiej w dzisiejszej szkole zawodowej, która żywo reaguje na wszelkie słowo postępu, znajduje treść swego życia w socjalizmie.

Oto niektóre głosy młodej kadry:

1. Lektura wypowiedzi przodowników pracy przyczynia się do budzenia i odkrywania talentów organizatorskich, wytwarzania nowych racjonalizatorów, nowatorów i współzawodników w różnych dziedzinach wytwórczości.

2. Autorzy - przodownicy pracy wskazują na konkretne zadania, jakie ma do spełnienia człowiek, któremu zależy na pokoju i dobrobycie mas.

3. Lektura tomików „Biblioteki Przodowników Pracy“ ukazuje ciężką walkę klasy robotniczej o swoje słuszne prawa w okresie kapitalistycznego wyzysku.

4. Wypowiedzi te wskazują na niepożyte siły drżące w ludzkiej naturze i dowodzą, że demokratyczny ustrój przywraca godność człowiekowi dotychczas poniżonemu, że ustrój ten wyzwala w nim zdolności i siły moralne — czyni z niego wartościowego członka społeczeństwa.

5. Autorzy wypowiedzi „Biblioteki Przodowników Pracy“ zgodnie podkreślają konieczność usilnej pracy nad sobą, konieczność stałego pogłębiania swych wiadomości fachowych, akcentują też potrzebę nieustannego dokształcania się ideologicznego.

6. Przodownicy pracy wskazują na przodującą rolę Partii na wszystkich odcinkach naszego życia oraz na opiekę, którą nad światem pracy rozacza ludowe państwo.

7. Dorobek przodowników pracy zawarty w ich wynurzeniach jest także pozytywnym wkładem w dzieło walki o wykonanie Planu 6-letniego.

8. Budzą te wypowiedzi zainteresowanie w pierwszym rzędzie pośród robotników, są więc czytane w świetlicach fabrycznych i na kursach zawodowych, ale ciekawią one i młodzież szkolną, która wrasta w atmosferę socjalistycznego życia.

9. Tomiki przodowników pracy służą do nauki praktycznego wykonywania zawodu, gdyż na doświadczeniach i błędach jednych uczą się inni.

10. Broszurki te dają nam młodym, nie mającym zbyt wielkiego doświadczenia, porównanie warunków pracy w Polsce przedwrześniowej z warunkami, jakie stwarza nam nasz ustrój, ustrój Polski Ludowej.

11. Przodownicy pracy wykazują, jakie doniosłe korzyści osiągamy w zakresie planowej i racjonalnej gospodarki, jaką pobudką do współzawodnictwa i racjonalizatorstwa stało się czerpanie z doświadczeń naszego wielkiego sąsiada ZSRR.

12. Przodownicy pracy uczą nas być rewolucyjnymi, nie czekać na dary, lecz własnym wysiłkiem wykuwać lepszą przyszłość.

13. Od przodowników pracy uczymy się pracować dużo i dobrze. Oni są dla nas pochodnią, która świecąc, przybliża nam widnokrąg socjalizmu.

14. Sołdek jest symbolem nowego człowieka wyrastającego na gruncie ideologii marksizmu-leninizmu. Za przykładem takich pionierów pracy, jak Sołdek, poszło wiele jednostek i w twórczym, pokojowym wysiłku odbudowują one nasz kraj.

15. Z lektury „Biblioteki Przodowników Pracy“ poznałem, iż przodownik pracy dając swój wkład tym samym staje w szeregach walczących o wolność człowieka wszystkich narodowości i ras, w szeregach ludzi postępu, jest wreszcie budowniczym wielkiego bloku państw o ustroju socjalistycznym, bloku walczącego z kapitalizmem.

Doświadczenie z terenu jednej szkoły, stwierdzające, jak twórczym zacznem są dla młodzieży tomiki „B.P.P.“ daje mi — jako poloniście — pełną satysfakcję z realizacji tego odcinka programu. Dlatego dzielię się swymi osiągnięciami.

Doświadczenie to stwierdza celowość i słuszność wzbogacenia lektury szkolnej, tą naprawdę pożyteczną inowacją.

OCENY I SPRAWOZDANIA

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

PIONIERSKI ETAP WALKI O MARKSISTOWSKIE LITERATUROZNAWSTWO W POLSCE

(Stefan Żółkiewski *Stare i nowe literaturoznawstwo, szkice krytycznonaukowe*,
Wrocław, Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, 1950).

I

Autor stwierdza w przedmowie: „Książka, którą otwierasz, Czytelniku, nie powstała jako zamierzona całość. Poszczególne szkice same niejako ułożyły się w całość. O ich związku wzajemnym, dopełnianiu się, następstwie decydowała logika walki, walki ideologicznej, walki publicystycznej o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce, walki z tradycyjną rutyną w nauce. Pisałem te szkice od jesieni 1949 do jesieni 1950 roku w związku ze studiowaniem cennych wzorów nauki radzieckiej“.

Informacja odautorska charakteryzuje trafnie nie tylko indywidualną naukowo-społeczną odpowiedzialność badacza, który łączy rzetelny nowatorski trud poznawczy z pracą nad realizacją niełatwych zadań organizacyjnych, jakie stawia pracownikom naukowym na obecnym etapie historycznym państwo ludowe. Tłumaczy ona zarazem, dlaczego polskie literaturoznawstwo marksistowskie (a może trafniej należałoby powiedzieć: zmierzające do marksistowskiej metodologii) było w pierwszym pięcioleciu po wyzwoleniu tak silnie nasycone polemiką i elementami postulatycznymi. Naczelnym zadaniem tego okresu w dziedzinie wiedzy o literaturze była walka z zasadami metodologicznymi i praktyką burżuazyjnej historii literatury. Oczywiście, istotnie twórczy charakter tej walki nie sprowadzał się do negacji. Świadczy o tym właśnie książka Żółkiewskiego. Uderza ona celnie w idealistyczną naukę o literaturze i formułuje jednocześnie typową marksistowską problematykę badań literackich, ukazuje drogi ich rozwiązań. Książka jest więc zarazem dokumentem historycznej batalii pierwszego powojennego pięciolecia o unaukowanie polonistyki i najbardziej pełnym w naszej nauce osiągnięciem pozytywnym marksistowskiej metodologii badań literackich. Czytelnikom *Polonistyki* nie trzeba przypominać, jak znaczny, w wielu wypadkach decydujący o dynamice naszego życia naukowo-literackiego był tu osobisty wkład Żółkiewskiego zaświadczony nie tylko licznymi jego artykułami, lecz i pracą organizacyjną i — to też jest chyba już publiczną tajemnicą — inicjatorskim wpływem nie tylko na młode kadry pracowników naukowych.

Książka Żółkiewskiego ukazała się w okresie ostatnich przygotowań do Pierwszego Kongresu Nauki, który ma dokonać zbilansowania dotychczasowych osiągnięć nauki w różnych dziedzinach, wytyczyć jej nowe zadania poznawczo-ideologiczne i związać silniej z potrzebami i doświadczeniami narodu budującego socjalistyczną ojczyznę. W tych perspektywach książka Żółkiewskiego — choć składa się z sześciu odrębnych studiów — ukazuje swoją naukowo-ideologiczną i kompozycyjną zwartość. Poruszone zostały tu istotnie węzłowe zagadnienia nauki o literaturze i jej organizacji. (Ukazują to już tytuły poszczególnych rozpraw: I. *Aktualny etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce*, II. *O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce*, III. *Aktualna problematyka historii literatury polskiej*, IV. *Przy-*

kład literaturoznawstwa radzieckiego, V. O radzieckich instytucjach naukowo-literackich, VI. Metody i warunki planowania badań polonistycznych). Książka Żółkiewskiego jest przekonującym dowodem, że istotnie twórcza humanistyka może rozwijać się tylko w związku z nowymi postępowymi procesami naszej współczesności. Sam autor sformułował to bezpośrednio na początku pierwszego studium:

„Chcemy naukę o literaturze powiązać z życiem, zespolić z procesami budownictwa socjalistycznego, włączyć do walki o realizację planu sześćioletniego, do walki o przebudowę kultury. Chcemy, by potrafiła ukazać w całej pełni i przekazać masom polską ogólnoludzką postępową tradycję literacką. Chcemy, by współdziałała z pisarzami w torowaniu dróg nowej literaturze, takiej literaturze, której lud potrzebuje, by kładła podwaliny teoretyczne rzeczywistego nowatorstwa literackiego, by wyzyskała doświadczenie historyczne dla walki o postęp kulturalny. Chcemy, by nauka o literaturze wniosła nową socjalistyczną treść wychowawczą do szkoły.

Realizacja tych zadań wymaga rewizji metodologicznej tradycyjnego literaturoznawstwa.

Rewizja metodologiczna nauki — to nie jest problem semantyczny, to nie jest problem świadomości językowej, ale problem świadomości społecznej uczonego“.

II

Walcząco-polemiczny charakter książki zdecydował o fakcie, że najobszerniejsze w niej studium — to zasadnicza analiza literaturoznawstwa burżuazyjnego okresu imperializmu w Polsce. Na tle historii humanistyki ostatnich 50 lat ukazał autor różne tendencje burżuazyjnego literaturoznawstwa, jego filozoficzne podstawy i klasową funkcję. Naczelnym motywem tych wszystkich koncepcji było odrywanie rozwoju literatury od procesów rozwoju społecznego, antyracjonalizm, uznanie za najważniejszą rzeczywistość świata wewnętrznego. Żółkiewski zbiera te tendencje w czterech następujących punktach:

„a) Głosi się — zamiast historycznie uwarunkowego rozwoju — zasadę tylko swobodnej zmienności w czasie typów (osobowości) i struktur duchowych.

b) Dynamikę kultury i całej rzeczywistości społecznej sprowadza do obiektywizowania się idealnych typów życia duchowego w czasie lub obiektywizowania się idealnych, konwencjonalnych wzorów kulturowych, zjawiających się według zasady *spiritus flat ubi vult* (teza o spontaniczności tworzenia kulturowego).

c) Wszelkie problemy i możliwości zmian przenosi się ze świata zewnętrznego, społecznego do świata wewnętrznego, duchowego człowieka, twórcy kultury.

d) Neguje się społeczne uwarunkowanie historycznej zmienności form życia kulturalnego postulując idiogenetyczne zmiany wewnątrz wyodrębnionych autonomicznie różnicujących się szeregów kulturowych (osobno sztuka, osobno nauka, osobno obyczaje, itd. itd.), szeregów zmieniających się w czasie tylko przez różnicowanie się, bogacenie, wzajemne zastępowanie różnych możliwych form (wzorów, modeli, typów) kulturowych (duchowych) właściwych danemu szeregowi“.

Autor nie poprzestaje na stwierdzeniu tej metodologii humanistyki burżuazyjnej. Odślania jej klasowy charakter. Burżuazyjni naukowcy postulując — wbrew rzeczywistej wymowie swoich badań — autonomiczność społeczną i apolityczność uprawianej nauki zacierali (niezależnie od subiektywnego przeświadczenia) obiektywnie klasowy charakter własnej praktyki badawczej. Żółkiewski wykazuje, jak wszystkie te tendencje teoretyczne humanistyki były w istocie w służbie burżuazji imperialistycznej, bo utrwały przekonanie o trwałości porządku kapitalistycznego. („Takie doktryny od swojej funkcji społecznej właśnie służyły petryfikacji ustroju, nie stojąc już wprawdzie na teoretycznym stanowisku głoszącym otwarcie jego trwałość, ale teoretycznie negując wszelki rozwój, przeciwstawiając mu swobodne krążenie i zastępowa-

nie jednych idealnych wzorów kulturowych, porządków stylowych, typów życia duchowego, struktur osobowości i struktur całości kulturowych przez inne. Kierunek tych zmian był nieuchwytny, tłumaczyła tę niewiedzę teza o spontaniczności ducha obiektywizującego się w kulturze i tworzącego ją tym sposobem“).

Polonista-praktyk powinien bardzo uważnie przestudiować wywody Żółkiewskiego w omawianym studium. Tendencje burżuazyjnego literaturoznawstwa miały swoje przedłużenie w programach szkolnych, które kształtowały świadomość naukowo-dydaktyczną wielu z nas. Nie zawsze potrafimy się im i dziś jeszcze świadomie przeciwstawić. Przypomnijmy, że nasi najwybitniejsi dydaktycy języka polskiego w międzywojennym okresie powtarzali (np. Wóycicki) za Diltheyem (jednym z głównych teoretyków burżuazyjnej humanistyki okresu imperializmu), że „zasadniczym elementem świata ludzkiego są przeżycia i ich obiektywizacje“. Kult indywidualnego przeżycia (a nie poznania) dzieła literackiego miał swoje filozoficzne zaplecze w schyłkowej myśli mieszczańskiej głoszącej prymat poznania intuicyjnego. Przypomnijmy np., że romantyzm w programie z roku 1937 to był przede wszystkim „zwrot do metafizyki, indywidualizm“, że dynamikę literatury tłumaczono nieokreślonymi prawami ducha, ścieraniem się różnych wartości idealnych itd. Studia Żółkiewskiego powinny dla polonisty stać się rzetelną pomocą w ostatecznym przezwyciężeniu pozostałości burżuazyjnego literaturoznawstwa w praktyce szkolnej, tym bardziej że autor nie poprzestał na ogólnikowej charakterystyce jego tendencji, lecz przeprowadził — w oparciu o przykłady — analizę takich podstawowych pojęć tego literaturoznawstwa, jak osobowość i struktura, że ukazał bezradność nauki burżuazyjnej w wyjaśnianiu problemów dynamiki literatury, że poddał krytycznej analizie tradycyjny system ocen literackich (jak np. nauka burżuazyjna gloryfikowała „nowe piękno wieków średnich“, jak apoteozowano reakcyjno-mistyczne prądy romantyzmu, jak zachwycono się schyłkową literaturą modernistyczną itp., itp.). „Źródłem wartości — stwierdza autor — jest zawsze żywy, masowy ruch rewolucyjny danego czasu. Te oceny nie grzeszą niezdecydowaniem historyzmu, gdyż żywe, humanistyczne, postępowe tradycje żyją i winny żyć także w kulturze współczesnej. Postęp historyczny swego czasu i dla nas jest postępem. Erazm z Rotterdamu był bojownikiem postępu i twórcą wielkich, trwałych wartości także dlatego, że i dla nas jego zdania zachowały aktualny przychylny nowemu człowiekowi, humanistyczny charakter.

Integralne powiązanie procesów poznawczych i procesów wartościujących jest jednym z wielkich sukcesów literaturoznawstwa marksistowskiego, jest jednym z wielkich sukcesów literaturoznawstwa radzieckiego. Klasowa interpretacja literatury, interpretacja na tle dynamiki społecznej, interpretacja literatury jako sprawy postępu lub wstępnictwa powoduje, iż pełna interpretacja nieuchronnie staje się oceną. Przezwyciężamy subiektywizm, pluralizm i formalizm epoki imperializmu“...

III

Polemika — jak już wspominaliśmy — nie wyczerpuje zawartości tej bogatej w twórcze stwierdzenia książki. Żółkiewski idealistycznemu literaturoznawstwu przeciwstawia metodę marksistowską ilustrując jej naukowo-praktyczną wartość przykładami — i to polonista powita ze szczególną radością — z konkretną analizą literacko-historycznej. Czyni to szczególnie w szkicu pt. *Aktualny etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce*. (Przypomnijmy, że fragmenty tej rozprawy drukowane były na łamach *Polonistyki* 1950 nr 3-4). Zasadę klasowej interpretacji literatury ukazał Żółkiewski na klasycznym przykładzie leninowskiej interpretacji twórczości Tołstoja. (Przypomnijmy, że słynne artykuły Lenina znajdują się w polskim wydawnictwie *Lenin o literaturze*, ostatnio zaś ukazał się nowy, specjalny wybór pt. *Lenin o Tołstoju*). Problematykę stylu artystycznego i problematykę wartościowania ukazuje autor m. in. na przykładzie korespondencji Marksa i Engelsa między sobą i z Ferdy-

naniem Lassallem na temat lassallowskiego dramatu *Franz von Sickingen* osnutego na tle dziejów rewolucyjnych reformacji niemieckiej. „Lassalle — pisze Żółkiewski w oparciu o wspomnianą korespondencję — przedstawił drobnomieszczańskiego skrzydła rewolucji 1848 r., doświadczył całej chwiejności właściwej drobnomieszczaństwu w sytuacjach rewolucyjnych XIX wieku. W dramacie chciał pokazać „wieczny tragizm” rewolucji, wedle niego polegający na konflikcie między ideałami rewolucyjnymi a koniecznymi kompromisami, gdy przyjdzie do ich realizacji. Tragiczna jest zdrada samego siebie, której życie, konieczności realizacyjne wymagają od każdego przywódcy rewolucyjnego. Rycerz von Sickingen miał być takim wzorem tragicznego rewolucjonisty. Nie trzeba chyba dowodzić, że ten schemat tylko absolutyzował sytuację klasową drobnomieszczańskich przywódców 1848 r. Lassalle w swym dramacie problem tragizmu przegranej rewolucji przesunął z płaszczyzny klasowej, społecznej na płaszczyznę tylko moralną...”

Do tego przykładu dramatu Lassalle’a wraca Żółkiewski w celu wyjaśnienia problemu wartościowania literackiego. „Dlaczego Marks i Engels ocenili negatywnie wartość estetyczną dramatu Lassalle’a? Rozważmy zarzut podstawowy: wybór niewłaściwego bohatera tragicznego, niewłaściwą koncepcję winy tragicznej; tragizm w ogóle.

Wedle klasyków marksizmu dramat o rewolucji niemieckiej epoki reformacji winien mieć za bohatera nie rycerza von Sickingen, ale przywódcę plebejskiego nurtu reformacji Tomasza Müntzera. Dlaczego? Czy to tylko nieuzasadnione, grymaśne, estetyzujące podstawienie własnej koncepcji na miejsce autorskiej? Nie. Chodzi tu o rzeczy istotne. Tragizmu przegranej rewolucji nie uosabia rycerz von Sickingen, przedstawiciel ginącej klasy, walczący w istocie o ideały przeszłości, lecz właśnie Müntzer, wyraziciel najbardziej postępowych (historycznie biorąc) dążeń ruchu, ale jednocześnie reprezentant wówczas nie zróżnicowanej plebejskiej masy, nieskrystalizowanej klasowo. Tragizm jest w rozdzwisku między potrzebami, pragnieniami tych mas — a ich niedojrzałością jako siły rewolucyjnej. Los historyczny Müntzera reprezentuje ten tragiczny, nie zawiniony rozdzwisk, który przynosi klęskę. Wybór Sickingena jako bohatera sprowadził wartość poznawczą dramatu Lassalle’a do minimum. Tą drogą nie można było sięgnąć do sedna zjawisk, jeśli się uznało właśnie — wbrew prawdzie dziejowej — Sickingena za bohatera przegranej rewolucji. Dramat musiał się oddalić i oddalił się od ideału realizmu“.

Problem wartościowania — to jeden z najważniejszych i najtrudniejszych zarazem problemów literaturoznawstwa i codziennej praktyki nauczania. Żółkiewski podejmuje w omawianym studium polemikę z estetyzująco-formalistycznym wartościowaniem nauki burżuazyjnej na przykładzie sądów Borowego o literaturze oświecenia. W szczególności ukazuje istotne przyczyny dyskwalifikacji *Monachomachii* Krasickiego przez tego badacza. Borowy stwierdzał, że postaci mnichów „nie scalają się w wielkie portrety charakterowe“, oskarżał Krasickiego o „płytkość“, bo poeta nie doceniał scholastyki. Żółkiewski słusznie precyzuje, że to wartościowanie zostało przeprowadzone z pozycji estetyki burżuazyjnej i z pozycji ideologicznych fideistycznie nastrojonej burżuazji. Stąd ostateczny wniosek Żółkiewskiego zawierający nie tylko krytykę sądów Borowego, lecz i stwierdzenie zasadnicze na temat kryterium wartościowania literatury:

„W XVIII wieku koncentrowanie krytycznego ataku na klasztorach i mnichach było uzasadnione. Bić w obskurantyzm reakcyjnego kleru — to znaczyło bić w podwaliny, bastiony feudalizmu. Nie na próżno w 1794 r. lud wiesział w Wilnie Kossakowskich i w Warszawie stawiał szubienicę dla Prymasa-Targowiczana. W XVIII wieku bić w scholastykę na równi z nieuctwem — to nie była płytkość. To właśnie była bystra, odważna mądrość, która wiedziała, że wielebne głupstwo, przesąd, ciemnota zrosnięte są ze scholastyką, posługującą się nią jak ręką rękawiczką.

Lecz leninowski cytat każe wesprzeć ocenę historyczną oceną z punktu widzenia najbardziej przodującej klasy naszej epoki. I to nie jest ani w sprzeczności z oceną historyczną — jak burżuazyjny punkt widzenia przyjęty przez Borowego, ani nie jest uzurpacją naukowo nieuzasadnioną — jak burżuazyjny punkt widzenia przyjęty przez Borowego.

Punkt widzenia najbardziej przodującej klasy naszej epoki, punkt widzenia komunizmu, punkt widzenia marksizmu-leninizmu pozwala określić naukowo-poprawnie, z punktu widzenia rzeczywiście pełnej, współczesnej świadomości, wartość poznawczą dzieła w przeszłości. A jeśli wartość poznawczą — to również jego stosunek do realizmu jako zasady estetycznej, a więc i wartość artystyczną...“

Krytyczne sądy o tradycyjnej polonistyce (polemika z Z. Łempickim, Borowym, Kołaczkowskim i in.) nie oznaczają, że Żółkiewski przekreśla osiągnięcia dotychczasowej nauki o literaturze. W tej polemicznej książce jest głębokie uznanie dla merytorycznych osiągnięć polskiego literaturoznawstwa: „Nie trzeba jednak zapominać, że w przyczynkach, w pracach gromadzących materiały, w analizach dokumentów literackich, w rozprawach typu książki Krzyżanowskiego o romansie polskim XVI wieku czy wielu artykułach z *Reformacji w Polsce* zawiera się poważny i pozytywny dorobek nauki polskiej. Na tym dorobku trzeba budować przyszłość nauki. Walka o metody marksistowskie nie oznacza odrzucenia empirycznych osiągnięć przeszłości. Przeciwnie, oznacza pełne ich wyzyskanie w przeciwieństwie do zakusów likwidatorskich «reform» nauki o literaturze formalistów...“

IV

W recenzji niniejszej poruszyliśmy tylko część problemów tej — powtórzmy raz jeszcze — nasyconej mnogością istotnych zagadnień książki. Polonista powinien ją przeczytać. Trzeba ją przedyskutować na zebraniach Ośrodków Dydaktyczno-Naukowych. Między innymi i z tego względu, że nie jest to książka łatwa, że jej szkicowy, nadmiernie skondensowany charakter może mniej przygotowanego i wychowanego na idealistycznym literaturoznawstwie polonistę odstręczyć. Autor zbyt oszczędnie operuje przykładami, które by poparły rozważania metodologiczne świadectwami historyczno-literackimi. To trzeba autorowi wytknąć. To może osłabić społeczną użyteczność książki. Warto tu dlatego podkreślić, że jeśli w omawianej książce są fragmenty niewątpliwie trudne, to lekturę ułatwia jednak i czyni ją pociągającą głęboka pasja poznawczo-ideologiczna autora. Z niej wywodzi się dosadna ostrość stylu, lapidarne formuły uderzające trafnością i nasycone żarem wzruszenia. Ta książka, wyrosła z pracy nad metodologią badań literackich, jest zarazem książką zrodzoną z miłości do wielkiej, postępowej literatury narodowej i do wielkich spraw dziejących się w naszej ojczyźnie. Odczytajmy np. fragment ze studium pt. *Aktualna problematyka historii literatury polskiej*:

„Na postępowej bowiem tradycji polskiego oświecenia możemy się dziś uczyć — i na jej błędach, i na jej osiągnięciach. Ostrzegać nas będą jej oportunistyczne kompromisy z feudalizmem, które wykolejały wielkich pisarzy, które skrzywiły świetnie rozkwitającą twórczość Krasickiego. Ale w tym okresie lud był nie tylko siłą motoryczną dziejów — ale i świadomą siłą. Do głosu doszedł nurt plebejski i w dziedzinie ideologii. Lud warszawski, który umiał wieszać biskupów — zdrajców ojczyzny, umiał i w pieśni wyrazić swój gniew i pragnienie wolności. Tradycja oświecenia to w swych najbardziej postępowych nurtach tradycja żywiłowego materializmu, racjonalizmu, nienawiści do antyludowego, wstecznego klerykalizmu, ostra krytyka nierówności społecznych, ucisku ekonomicznego, przekonanie o możliwości przekształcenia doczesnego życia, rozmach reform, projektów — to wreszcie często — jak np. u Jasińskiego czy Jezierskiego — uznanie metody rewolucyjnego działania. Nie chcę, by ta

charakterystyka najlepszych tradycji wzbudziła w kimś złudzenie, że działacze oświecenia byli bliscy świadomości socjalistycznej. Ale chciałbym wzbudzić przekonanie, że w tej rewolucyjnej epoce przechowane są tradycje, które mówią językiem najbardziej zrozumiałym do człowieka budującego nowy ustrój dzisiaj...“

Książka Żółkiewskiego była drukowana w czasie, kiedy artykuły Stalina o językoznawstwie ukazały nowe perspektywy i dla literaturoznawstwa. Nowe badania przyniosą niewątpliwie uzupełnienie i rozwinięcie sformułowanych tu zasadniczo słusznych tez, że „ideologia jest konstytutywnym pojęciem badań literackich“, i że zarazem „dzieło wyniesione na fali postępu ma walor ogólnonarodowy, ogólnoludzki, a nie tylko sens klasowy“. Dodajmy, że właśnie dla pełniejszego zrozumienia toczącej się obecnie dyskusji na temat nowych perspektyw estetyki marksistowsko-leninowskiej, na temat zmiennych i trwałych pierwiastków w sztuce, trzeba przeczytać i przemyśleć *Stare i nowe literaturoznawstwo* Żółkiewskiego. W historycznej walce o unaukowanie polonistyki jest to pozycja o niezwyklej doniosłości.

MIROŚŁAWA PUCHALSKA

LITERATURA POSZUKIWAŃ

Jedną z państwowych nagród literackich drugiego stopnia w roku 1950 otrzymał Kazimierz Brandys za nieukończony jeszcze cykl powieściowy *Między wojnami*¹⁾. Trzy znane nam już tomy tetralogii — to *Samson*, *Antygona* i *Troja miasto otwarte*. Poprzez wieczory literackie i czasopisma autor zapoznał nas również z kilkoma wyjątkami z zapowiedzanego tomu ostatniego pt. *Człowiek nie umiera*. Opublikowane trzy tomy prozy powieściowej — o najambitniejszych w stosunku do stanu i potrzeb naszej literatury założeniach i o bardzo wybitnych na tle tej literatury osiągnięciach — stanowią więc dorobek zaledwie trzech lat pracy pisarskiej. Poprzednie jej etapy — to (poza debiutem publicystycznym — artykułami politycznymi w przedwojennych lewicowych *Sygnalach*) debiut literacki — owoc twórczości wojennej — powieść *Drewniany koń*, wyd. w r. 1947 i *Miasto niepokonane* — powieść wyd. w r. 1946, nagrodzona przez m. st. Warszawę. Każda z tych pozycji jest ogromnym krokiem w rozwoju pisarza. Świadczy to o jego wielkich możliwościach literackich i budzi nadzieję likwidacji tych wszystkich elementów jego twórczości, które należałoby dziś uznać za niezadowolające. Elementy takie musiały przecież znaleźć się w formie usiłującej zrzucić z siebie tradycję literatury międzywojennej i realizować głoszone m. in. przez Brandysa — publicystę postulaty nowej poetyki — poetyki realizmu socjalistycznego.

Tematem cyklu są wiążące się z sobą dzieje kilku ludzi z różnych środowisk społecznych Polski czasów międzywojennych, wojennych i współczesnych. Dynamika ideologiczna cyklu Brandysa polega na tym, że przedstawiona rzeczywistość społeczna ukazywana jest w różnych przekrojach: rasowym, narodowym, pseudo-humanistycznym, za każdym razem poddawanych klasowej ocenie. Mimo to nie zawsze sprawa zostaje rozegrana konsekwentnie na rzecz klasowego przekroju zjawisk. A częściej jeszcze — rozgrywka taka bywa niedostatecznie uzasadniona. O tym jednak — za chwilę.

¹⁾ Kazimierz Brandys *Między wojnami*: Cz. 1: *Samson*, Cz. 2: *Antygona* Kraków 1949. Czytelnik, 8^o s. 390, 1 nlb., Klub Dobrej Książki V A. 1949. Cz. 3: *Troja miasto otwarte* Kraków 1950. Czytelnik, 8^o s. 257, 1 nlb. Klub Dobrej Książki V F. 1949.

Pozornie bowiem te trzy powieści zupełnie jednoznacznie obnażają mechanizm przedstawionego świata: życie Jakuba Golda (*Samson*), to historia człowieka prześladowanego w Polsce imperialistycznej za to tylko i jedynie, że był Żydem; to „funkcja cudzej nienawiści” — zmuszająca go do popełnienia zabójstwa. Nienawiść tę wywołał panujący system społeczny „w celu odwrócenia gniewu wyzyskiwanych”. Bo cóż mówi jeden z najbardziej świadomych działaczy tego ustroju — „minister od delikatnych poruczeń” — Gwido Bielski? „Każe im podnosić ręce i krzyczeć, że Żydzi zabili Chrystusa. W modzie jest faszyzm — tworzę więc pozory faszyzmu. Jeśli za rok będzie buddyzm — stworzę pozory buddyzmu. Hasła są zawsze wymienne. W rzeczywistości przeprowadzam pod ich osłoną zadanie nr 2: likwidację marksistowskich związków zawodowych. Są niepotrzebne, a mogą być szkodliwe“¹⁾. Wojenny los Jakuba jest logiczną konsekwencją tej nienawiści. Jego śmierć nie jest zresztą najgorsza: to śmierć człowieka walczącego.

Interesy międzynarodowego kapitału sięgają również w pozornie nietykalną dziedzinę świętości narodowych. Nie „postawa narodowa” decyduje o przebiegu zdarzeń, ale podział społeczny. Bohaterowi *Antygony*, Ksaweremu Szarlejowi kariera międzynarodowego aferzysty specjalnie wyostrzyła spojrzenie na te sprawy. Gdy hrabina Orszyna, przedstawicielka wielkiego ziemiaństwa, lawirującego w czasie okupacji między Landwirtem a „lasem“, przypisuje sobie zasługę „krzewienia polskości” w kraju — Szarlej demaskuje „podwójną semantykę jej słów: „Idea tej ziemi... to nieźle brzmi. Znam ten język, aczkolwiek nim nie władam. Za każdym słowem rozciąga się dobrze uprawiony hektar. A w istocie sprawa jest jasna: chce pani zrobić interes. (....) Po prostu używam w tej chwili własnego języka. Sytuacja pani była zawsze bardziej wygodna, a dzięki temu język bardziej ozdobny“²⁾. I dalej Ksawery pośrednicząc w konszachtach wysłannika Londynu z Gestapowcem Paustem stwierdza: „Wychowankowie Oksfordu zajmują dziś wysokie szczeble państwowe zarówno w Anglii jak w Niemczech. (...) Historia Europy rozstrzyga się w rozmowach między absolwentami jednej brytyjskiej uczelni“³⁾. Ta „świadomość rzeczy“, ta znajomość „techniki życia“ pozwala Szarlejowi zwalczyć w sobie leciutki opór patriotyzmu. Ona również każe mu przewyciężyć niejaki skrupuły moralne.

Nie tylko zresztą jemu. *Samson*, *Antygona* i *Troja* to książki o moralności, to kompromitacja etyczna tych wszystkich, którzy imperializm biernie afirmowali lub czynnie budowali. „Normy społeczne zawsze ustanawiają ludzie o większych dochodach, niż mają ci, dla których normy te są przeznaczone — uczciwość człowieka zależy od wysokości jego zarobków“⁴⁾ — powiada defraudant państwowych pieniędzy, kasjer Maliņa. Wymowny jest ten „cynizm z socjologicznym wydzźwiękiem“. Mała kłeska życiowa Ksawerego Szarleja jest zrozumiała na tle wielkiej kłeski ustroju.

Równie ostremu sądowi poddana zostaje przez Brandysa sprawa „gestu Piłata“. Rozgrywa się ona z jednej strony w *Samsonie* („neutralność“ i bierność „humanitarnej“ części społeczeństwa polskiego w kwestii żydowskiej) i — z drugiej strony — wszechstronnej — w *Troi*, gdzie chodzi już o całokształt postawy życiowej pewnego odłamu polskiej inteligencji. Cieniami świadomie działających imperialistów (Bielski) są estetyzujący klerkowie, rzekomi wielbiciele „wyższych ideałów“ „z uśmiechem na wargach i znakiem zapytania u końca myśli“. „Było ich wielu; obracali się w kręgu wartości zastanych, przyjmowali zarazem dobro i zło swej cywilizacji, głosili jej obrońę i krytykę, przedłużając jej istnienie i drwiąc z jej absurdu. Nie byli jednak wy-

¹⁾ *Troja miasto otwarte*, s. 31.

²⁾ *Antygona*, s. 304.

³⁾ *Antygona*, s. 328.

⁴⁾ *Samson*, s. 127.

twórcami przemian. Byli konsumentami spokoju¹⁾. Tak pisze w swym dzienniku jeden z nich, esseista Julian Szarlej (*Troja miasto otwarte*). Ludzie ci pogardą odgradzają się od historii, „nietykalni jak miasto otwarte“, „wiedzący, wolni i bezinteresowni“. „Wystarczać im ma „butelka Pommarda, trochę nieba i trochę wzruszenia“. Ten rejestr złudzeń demaskowany jest w powieści rozmaitymi środkami: układem zachodzących faktów, parodią sztuki pisarskiej Juliana, bezpośrednim komentarzem działacza robotniczego Pankrata — narratora drugiej części powieści. Wolność Juliana? „Wolność — to pełna świadomość uniwersalnego absurdu, neseser ze świńskiej skóry i zapalniczka, która nie zawodzi“. Wiedza o świecie? Jakże nikło wyglądają „wygasłe plotki o duchach“ w porównaniu ze świadomością robotniczej rodziny Kotlarów! Bezinteresowność? W pewnym momencie swego życia Julian przestaje uważać aktualny układ rzeczywistości za efektowny chociaż groźny żart; przestaje estetyzować fakty, ujrawszy złudność swej rzekomo neutralnej postawy. Dostrzega wreszcie, że kierują nim siły społeczne, które przeoczył. „Reflektor i zając schwytyany w jego światło...“²⁾. Ta kapitulacja filozofii Szarleja, „nie mającej pokrycia w jego interesach“³⁾ — stanowi jego osobistą tragedię, a zarazem tragedię jego klasy.

Zdawałoby się więc — że z cyklem *Między wojnami* wszystko jest bardzo dobre. Podstawowe problemy: antyhumanizm i społeczna wymowa sprawy żydowskiej, wypaczenie moralności przez ustrój kapitalistyczny, „rozrachunki inteligentkie“ — nie są to już w naszej powojennej twórczości zagadnienia nowe. Ale tutaj zostały one opracowane bodaj najpełniej, przeniesione w rzeczywistość powieściową najzręczniejsz. Zdawałoby się, że — więcej — struktura tych powieści, umieszczająca w środku każdej z nich esseistyczną wstawkę-komentarz i czyniącą narratorem jednej z części powieści Pankrata — pozwoli na najbardziej wszechstronne klasowe oświetlenie przedstawionych wydarzeń.

Jednakże — jest w powieściach Brandysa jakieś załamanie realistycznej koncepcji, niedostateczna motywacja intelektualnej tezy odpowiednim materiałem literackim. Do powieści o pozornie dużej dyscyplinie intelektualnej wkrada się koncepcja niezgodna z zadeklarowanym marksizmem: fatalistyczne pojmowanie biegu historii i niedoceny rozwoju świadomości klasowej człowieka, która umożliwiłaby mu rehabilitację — przeciwstawienie się własnej klasie społecznej. Ta koncepcja pociąga za sobą niejednokrotne ustawianie problematyki na płaszczyźnie ponadczasowego konfliktu człowieka samotnego z losem i katastroficznego rozkładowywania tego konfliktu. Ta koncepcja mobilizuje w powieściach kategorii poetyki dwudziestolecia. Ona decyduje o rysunku psychologicznym przedstawionych postaci: z jednej strony o infantylnie i schematyczności Jakuba Golda, który nie potrafi zdobyć się na jakąkolwiek ocenę rządzących nim jak pionkiem wypadków, z drugiej zaś — o komplikacjach psychicznych Ksawerego czy Juliana, komplikacjach typowych dla powieści psychologicznej. Ta koncepcja decyduje o ich abstrakcyjności, odgroźeniu od epoki, lekceważeniu realiów. Ona rządzi kompozycją, w której irracjonalnie nakładają się na siebie relacje przygotowawcze — przedsmaki późniejszych fatalistycznych rozwiązań (*Samson*). Ona determinuje styl peryfrastyczny, ostrożny, pełen niedopowiedzeń i wytwarzający atmosferę zagadki, „przekładający dane rzeczywistości na konwencjonalną gwarę humanistyczną“⁴⁾. Ta koncepcja wreszcie wywołuje szereg pomniejszych grymasów z repertuaru wczorajszego warsztatu, nielicznych ale obecnych, zaciemniających właściwą problematykę (elementy groteski, niesamowitości, makabro-cynizmu, biologizm, este-

1) *Troja miasto otwarte*, s. 196.

2) *Troja miasto otwarte*, s. 201.

3) *Troja miasto otwarte*, s. 55.

4) Tadeusz Borowski: *Szukamy prawdy o „Antygonie“*. *Odrodzenie* 1949 nr 16 — 17.

tyzm itd). I tak na drodze zorganizowania tych wszystkich środków artystycznych następuje dziwaczne i groźne rozwiązanie konfliktów: niemożliwość obrony Jakuba, usprawiedliwienie Ksawerego samotnością, klęska sprawy Lutrecht — Cebrowski, bezużyteczność odrodzenia Juliana... Tragiczny to plon poszukiwań. Czy zakończonych?

Jest pewien fragment *Troi*, w którym mieści się jądro ideologii całego cyklu. Pankrat opowiada o swej rozmowie z Beatą Orszanką: „Cytowała zdanie z artykułu Juliana (...): Umarł człowiek. Zmęczonymi ramionami Europa bije dziś w dzwony na swój własny pogrzeb.

Przerwałem cytaty, mówiąc, że nieprawdziwe są te słowa.

— Człowiek nie umiera — powiedziałem. — Nigdy. Niech pani o tym nie wątpi⁴¹⁾

I gdzieindziej zdanie „umarł człowiek“ nazwane jest strasznym i nieprawdziwym.

Na terenie trzech tomów tetralogii okrutnie i odważnie uwydatnił Brandys tę straszność, ale nie wykazał nieprawdziwości. Żaden z bohaterów nie kwalifikuje się na oczekiwanego bohatera pozytywnego. Pankratowi odjęta została rola głównego uczestnika zdarzeń; to opowiadacz cudzych spraw. Może Tolo Szarlej? Nie wiemy o nim jednak jeszcze nic. On to podobno w czwartym tomie okaże się dość silny, aby odgrodzić się od grupy rozbitków. On bowiem ma reprezentować epokę zamykającą łańcuch zwątpień i klęsk. Ufamy, że nas przekona. Przecież epoka ta jest między innymi epoką ksiązek mądrego optymizmu.

LEOKADIA BANASZKIEWICZ

NOWE TOMIKI BIBLIOTECZKI SWIETLICOWEJ KCZZ

Nie będziemy tu powtarzać wypowiedzianego już w poprzednich numerach *Polonistyki* pozytywnego sądu o wartości tego wydawnictwa. Konieczne jest jednak podkreślić, że nowa seria dramatów ma dla polonisty szczególne znaczenie ze względu na swą współczesną i bardzo aktualną problematykę. Po utworach klasyków polskich i obcych przyszła kolej na utwory o tematyce życia współczesnego. Są to w dodatku duże 3-aktowe dramaty o ustalonej wartości. Wystarczy tylko wymienić Vaszka Kani: *Brygada szlifierza Karhana* (opracowanie dramatyczne K. Dejmka i J. Warmińskiego), Anatóla Sofronowa *W pewnym mieście* (w przekładzie J. Brodzkiego) lub tegoż samego autora — *Moskiewski charakter* (w adaptacji scenicznej Bołtuć-Staszewskiej), sztuki, które oglądaliśmy w nowych teatrach i które cieszyły się zasłużonym powodzeniem. W pracy polonisty wszystkie trzy sztuki mogą być doskonale wykorzystane jako u dramatyzowany przykład fragmentów budownictwa socjalistycznego i konfliktów naszych czasów.

Z nowych pozycji na szczególną uwagę prócz tych trzech wyżej wspomnianych wymienić należy sztuki: L. Rachmanowa i E. Ryssa *Okno w lesie* (sztuka w 3 aktach w przekładzie A. Maliszewskiego), Juliana Stryjakowskiego *Pietrarossa* w adaptacji scenicznej J. Rychlewskiego), Martina Andersena *Nexø Ludzie z Danguardu* (w adaptacji Rafałowskiej), Wł. Pawłaka *Nigdy więcej*, Izydora Sztoka *Gastello* (inscenizacja i przekład Czesława Szpakowicza), oraz krótkie obrazy satyryczne pióra K. Kriwoszeina — L. Lencza, M. Lewitina i A. Czikarkowa pt. *Ameryka*.

Problematyka całej serii dramatów jest ściśle określona. Ma pokazać albo krzywdę społeczną w społeczeństwie klasowym (*Pietrarossa* i *Ludzie z Danguardu*),

⁴¹⁾ *Troja miasto otwarte*, s. 137.

albo ukazać optymizm nowej rzeczywistości, wiarę w przyszłość mimo konfliktów wynikających z nienadążania za postępem lub z niewłaściwego zrozumienia swojej misji. (*W pewnym mieście, Gastello, Moskiewski charakter*). Tematykę z życia fabryk i zakładów, w trakcie ustalania się nowej struktury gospodarczej, podobnie jak wymienione sztuki Sofronowa i Vaska Kani, podejmuje u nas sztuka Pawlaka pt. *Nigdy więcej*. Autor żywo ukazuje szkodliwą działalność reakcji na terenie zakładów przemysłowych, która daremnie zniweczyć chce pozytywne posunięcia dyrektora fabryki, członka partii.

Odmienne charakter mają dwie sztuki: *Pietrarossa* i *Ludzie z Dangaardu*, które są obrazem wyzysku i nędzy, w jednym wypadku proletariatu miejskiego we Włoszech, w drugim wiejskiego w Danii. W obydwu wypadkach autorzy mimo ogólnie przygnębiającego obrazu pozwalają dostrzec tężyźnę proletariatu i jego wiarę w „nowe jutro“.

Interesującą i dramatyczną sztuką, która zyska sobie niewątpliwie uznanie, jest *Okno w lesie*, dramat rzucający światło na krecią robotę zorganizowanego wywiadu niemieckiego. Prócz tego na uwagę zasługuje śliczny dramat z życia lotników radzieckich I. Sztoka — *Gastello*. Bardzo ciekawa akcja i doskonale sceny w samolocie przy dobrym odegraniu sztuki dadzą widzowi rzetelne wzruszenia.

Osobne miejsce w serii dramatów zajmują krótkie obrazki satyryczne zatytułowane *Ameryka*. Są to scenki pokazujące od strony satyry stosunki w „demokratycznej“ Ameryce. Można je wykorzystać w urządzeniu wieczoru satyry, na pewno z dużym powodzeniem.

Różnorodność sztuk biblioteczki KCZZ i ich coraz większy wybór mocno ułatwi pracę polonisty w świetlicy. Pozwoli dobrać odpowiednią sztukę zależnie od okoliczności i zainteresowań widzów.

Nie będzie więc za wiele jeszcze raz podkreślić pożyteczność biblioteczki nie tylko ułatwiającej pracę i podnoszącej poziom naszych świetlic, ale i dostarczającej dużej przyjemności płynącej z oglądania dobrych, aktualnych, o postępowym elemencie sztuk dramatycznych.

ZOFIA GOSIEWSKA

WITOLD DOROSZEWSKI, „JĘZYK TEODORA TOMASZA JEŻA (ZYGMUNTA MIŁKOWSKIEGO). STUDIUM Z DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO XIX WIEKU

Warszawa 1949. Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

Na treść dzieła prof. W. Doroszewskiego złożyły się rozdziały następujące: I. Człowiek i autor. II. Wpływy językowe niepolskie. III. Polskie archaizmy wyrazowe. IV. Fonetyka. V. Fleksja. VI. Słowotwórstwo. VII. Semantyka. Rozdział pierwszy prof. Doroszewski rozpoczyna od wyjaśnienia czytelnikowi swych zamierzeń, które jednocześnie są wyrazem koncepcji ogólnojęzykowej: „Odziedziczony stan językowy, działające historycznie czynniki zewnętrzne, społeczne, indywidualne impulsy („chwyt“) językowe autora, czy też ogólny każdego mówiącego — oto siły, których działanie przeplata się w każdym momencie ewolucji języka. Splotowi i krzyżowaniu się tych sił, nie dających się rozkładać na figury geometryczne, zamierzam się przyjrzeć obierając za przedmiot badania i opisu język jednego z najpłodniejszych autorów, a zarazem jednej z najbardziej uderzających, ostro zarysowanych, pociągających ku sobie rozmachem postaci naszej historii XIX w.“ (str. 6). Dalsza część tegoż rozdziału mówi „o człowieku i jego życiu“ dając nam zwięzłą i jednocześnie wyrazistą charakterystykę Jeża.

W rozdziale drugim przechodzi prof. Doroszewski do omówienia wpływów języ-

ka ukraińskiego — języka otoczenia lat dzieciennych i młodości, wpływów języka rosyjskiego, ugrupowanych w ośmiu paragrafach, które wykazują przenikanie tegoż języka do fleksji, słownika i budowy zdania. Materiał ten pozwolił prof. Doroszewskiemu stwierdzić, iż tak głębokie oddziaływanie języka rosyjskiego na język Jeża jest „faktem mającym historyczną wagę i wymowę na tle tego zwłaszcza, co się u nas przeciętnie sądzi o historii stosunków językowych polsko-rosyjskich“. W dalszym ciągu przedstawia autor latynizmy i galicyzmy omawiając pokrótce we wnioskach ich historię w języku polskim.

Rozdział III przedstawia w języku Jeża polskie archaizmy świadczące o rdzennej polszczyźnie autora, na którego oddziaływały tak wielostronne wpływy.

W rozdziale IV wskazuje na znamienne w zakresie fleksji „uchylenia od norm, które w dzisiejszym języku literackim są już niemal całkowicie ustabilizowane“ (str. 128).

Najobszerniejszy rozdział VI traktuje o słowotwórstwie. Uderza w nim przede wszystkim bogactwo materiału, na które zwrócił już uwagę w swej recenzji prof. Klemensiewicz. — *Język polski*. Kraków 1950 r. XXX, str. 35. Wykorzystał go autor do rozwinięcia swej koncepcji o kategoriach słowotwórczych.

Rozpatrzone przykłady pozwalają na ustalenie według prof. W. Doroszewskiego, że okresem intensywnych przeobrażeń słowotwórczych w języku polskim jest między innymi koniec w. XIX i początek w. XX. Na podstawie tych przeobrażeń i materiału zawartego w rozdziale VII (Semantyka) autor formułuje szereg wniosków dotyczących zarówno znamienych właściwości języka Jeża, jak i ogólniejszej historii języka. Obserwacja autora nad wahaniami znaczeń wyrazu, ich leksykalizacja zmierzała do sformułowania pewnej syntezy o ewolucji języka. Rozpoczyna ją od twierdzenia, że obraz wahaniasię form obocznych i stopniowego stabilizowania się niektórych spośród nich jest typowy dla wszelkich dziedzin języka: taki jest przebieg ewolucji zarówno tzw. głosek, jak form i znaczeń wyrazów (str. 209). Następnie przechodzi autor do sformułowania prawa krystalizowania się dominanty znaczeniowej wyrazu: wieloznaczność wyrazu redukuje się w historycznym rozwoju, ponieważ dokonuje się „wybór jednego głównego, odcienie zaś pozostałe usunęły się niejako na peryferie świadomości lub w ogóle zaginęły. Jedna z funkcji znaczeniowych stała się dominantą eliminującą funkcję pozostałe“ (str. 357). Wniosek o punktacjach znaczeniowych rozszerza prof. Doroszewski na inne dziedziny języka twierdząc, że tendencje do uproszczenia dają się obserwować w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa. „Prawo krystalizowania się dominanty jest prawem, którego działanie odsłania przed nami historyczna obserwacja każdej dziedziny języka“ (str. 385).

Dzieło prof. Doroszewskiego wyróżnia się bogactwem materiału, wnikliwą i wielostronną obserwacją, prowadzącą do szczegółowych uwag i ogólnojęzykoznawczych wniosków.

W książce prof. Doroszewskiego zawarta jest metoda rozwiązania zagadnienia, które jest najistotniejsze w tego rodzaju pracach: „zagadnienie ewolucji języka można skutecznie badać przez pryzmat języków indywidualnych, zawsze reprezentatywnych pod względem społecznym, historycznym a także pod względem mechanizmu językowego stawania się“ (str. 318).

ZBIGNIEW ŻABICKI

ZWIĄZEK LITERATÓW NA NOWYM ETAPIE PRACY

I

Budowa podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej rewolucjonizując wszystkie odcinki życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego nie mogła pozostawić na ślepej bocznicy naszej literatury. Postulat odzwierciedlenia przez tę literaturę zachodzących w kraju przemian historycznych, jak również postulat współtwórczej, społecznie aktywnej roli literatury w tych przemianach — te dwa naczelnne zagadnienia stanęły na porządku dziennym już w okresie Zjazdu Szczecińskiego, pełnej krystalizacji uległy natomiast na ostatnim, V Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów ZLP w Warszawie. Przed pisarzami polskimi pojawił się problem żywego udziału w codziennej praktyce społecznej, a zarazem problem wyrobienia, wedle słów Gorkiego, „odpowiedzialności kolektywnej pisarzy za wszystkie zjawiska, zachodzące w środowisku literackim“. Jednym z etapów drogi ku osiągnięciu tego celu stała się gruntowna przebudowa struktury organizacyjnej, a także — co jest z tym faktem bezpośrednio związane — przebudowa dotychczasowych metod pracy Związku Literatów Polskich w oparciu o doświadczenia pisarzy radzieckich. Odciążenie Związku z prac czysto administracyjnych, nowy statut członkostwa nie wyczerpują jednak zasadniczych elementów dokonanej reorganizacji. Na miejsce czołowe wysuwa się tu utworzenie sześciu sekcji twórczych (poezji, prozy, dramatu, satyry, literatury dziecięcej i przekładów), o których roli i znaczeniu wypowiadają się w nrze 31 *Nowej Kultury* (z dn. 29 października 1950 r.) Leon Kruczkowski, Jerzy Putrament, Zofia Nałkowska, Wilhelm Mach, Jan Brzechwa, Artur Sandauer i Melania Kierczyńska.

Nowopowstałe sekcje twórcze przyczynić się mają, jak pisze Putrament, przede wszystkim do stworzenia „zbiorowej opinii literackiej“, opinii nie uzależnionej, jak bywało dotąd, od zapotrzebowań rządzącej klasy arystokratycznej czy burżuazyjnej, od łaski i niełaski redaktorów czasopism służących ideologicznemu panowaniu tejże klasy. „W naszej epoce — czytamy dalej w wypowiedzi Putramenta — przy odmianie odbiorcy, jakościowej i ilościowej, przy przejściu literatury od dziesiątków tysięcy przedstawicieli burżuazji i burżuazyjnej inteligencji na setki tysięcy i miliony robotników, chłopów, inteligencji ludowej — system obowiązujących dotąd wartości literackich musi ulec gruntownej rewizji. Rewizji tej dokonać muszą „sami literaci, na swoim terenie, w ostrej, zasadniczej, nieustępliwej dyskusji“. Sekcje twórcze są dla takiej dyskusji najlepszą platformą.

Tematyka posiedzeń sekcyjnych obejmować winna całokształt spraw związanych z nową produkcją literacką, a więc — cytujemy wypowiedź Melanii Kierczyńskiej — „walne batalie ideologiczne na materiale syntezy wielu zjawisk literackich obok wieczorów poświęconych analizie jakiegoś poszczególnego utworu, poświęconych sprawie znajdowania wyrazu artystycznego, nowej formy dla nowej treści“. Szczególną rolę mają do odegrania sekcje przy dyskutowaniu krytycznym i samokrytycznym utworów nowych, zwłaszcza jeśli chodzi o liczne debiuty literackie.

Podział masy członkowskiej ZLP pomiędzy poszczególne sekcje twórcze wywołać mógłby zarzuty — jak pisze Leon Kruczkowski — „parcelacji“ Związku, izo-

łowania poszczególnych „branż“ literackich. Byłoby to jednak stanowisko z gruntu niesłuszne. Utrzymana zostaje i rozwinięta w szerokich ramach zespołowa praca Związku jako całości nad „rozwijaniem i pogłębianiem świadomości, zarówno ideowej i artystycznej, indywidualnej, jak i zbiorowej całego naszego środowiska pisarskiego“. „Sekcje pozwolą jednak na daleko idącą konkretyzację tego generalnego zadania w oparciu o poszczególne, określone zjawiska i utwory literackie, o uściśloną problematykę różnych odcinków frontu literackiego“.

Praca sekcji twórczych nasuwa jeszcze jedno zagadnienie doniosłej wagi. Chodzi mianowicie o współpracę krytyków z poszczególnymi zespołami. Pierwotny projekt stworzenia oddzielnych sekcji krytycznych uległ — i uległ słusznie — zasadniczej zmianie. Współdział krytyków w posiedzeniach wybranych sekcji twórczych wiąże ściślej krytykę z pisarzami, założenia teoretyczne z praktyką pisarską, doprowadzi wreszcie — wedle słów Sandauera — do „wypracowywania nowych kryteriów oceny“. Oczywiście jednak nawet i ta współpraca nie wyczerpuje wszystkich postulatów stawianych sekcjom twórczym. Konieczny jest szeroko pojęty związek powstającej literatury z całą, nie tylko przez krytyków reprezentowaną krajową opinią publiczną. Stąd też najważniejsze dyskusje wewnątrzsekcyjne publikowane będą na łamach prasy, tematyka ich przenoszona na szersze forum publiczne.

II

Realizację tego ostatniego postulatu rozpoczyna redakcja *Nowej Kultury* drukując w nrze 33 (z 12 listopada 1950) przebieg dyskusji, która miała miejsce w dniu 16 października na Sekcji Prozy, jak również otwierając swe łamy dla nadsyłanych przez czytelników wypowiedzi. Dyskusja ta, zainaugurowana przez Zofię Nałkowską dotyczyła dwóch podstawowych problemów traktowanych w najbardziej ściśłym związku — zadań pisarstwa i zadań krytyki, główny jednak akcent wszystkich wypowiedzi padał na to drugie zagadnienie.

Nowe widzenie świata, wypracowanie nowego stylu pisarskiego — ten problem naczelny pociąga za sobą, rzecz prosta, konieczność konkretyzacji poszczególnych jego aspektów. Dotyczy to przede wszystkim doboru tematu przez pisarza. Nałkowska podkreślając ważność etapu tematykacji stwierdza, że pisarz „musi temat odkryć, musi go doznać jak olśnienia“. Tego rodzaju sformułowanie kryje jednak w sobie szereg poważnych niebezpieczeństw. Omawia je Melania Kierczyńska, zwracając uwagę, że pisarza „łatwo może olśnić temat nieprzydatny dla przekazania dzisiejszemu czytelnikowi tej wiedzy o świecie, jaką pisarz mu w pierwszej linii przekazać powinien“. Przykładami tych nieprzydatnych na obecnym etapie rozwojowym tematów będą martyrologia okupacyjna, czy sprawa „porachunków inteligentkich“. Stąd też świadomy dobór tematyki, będący wynikiem współpracy autora z krytykiem, jest koniecznością nieodzowną. Wiąże się z tym zagadnienie drugie, mianowicie poruszony przez Jadwigę Siekierską problem indywidualnej specyfikacji twórcy i jego ograniczonych możliwości pisarskich. Ta indywidualność pisarza nie może jednak, jak słusznie zauważa Kierczyńska, przesądzać o granicach jego możliwości twórczych. Właśnie przekraczanie tych granic, które nie są w zasadzie czymś statycznym, przekształcanie własnego oblicza pisarskiego jest drogą, która wiedzie autorów — w szczególności tych, którzy obarzeni są balastem dawnych tradycji — do wkroczenia na pozycje realizmu socjalistycznego. Taka przecież droga zaprowadziła na te pozycje Aleksego Tołstoja. .

W centrum dyskusji leżał jednak przede wszystkim problem krytyki. Poszczególne wypowiedzi, a zwłaszcza wypowiedź Kierczyńskiej, dają zarówno ocenę dotychczasowej roli krytyki, jej zadań w najbliższym okresie, jak wreszcie i określenie jej obowiązków i uprawnień. Ocena dotychczasowego dorobku krytyki wywołała szereg opinii sprzecznych. Teza Nałkowskiej, przypisująca krytyce zasługę skierowania mło-

dych pisarzy do nowej metody twórczej spotkała się ze zdecydowaną negacją ze strony Kazimierza Brandysa. Ten generalizujący pogląd Brandysa wywołał replikę Melanii Kierczyńskiej. Winę za opóźnienie rozwoju polskiej literatury powojennej ponoszą nie tylko krytycy; czynnikiem demobilizującym była tu także opieszałość pisarzy. Że zaś z drugiej strony pewna ilość młodych literatów poczyniła jednak próby w kierunku opanowania metody realizmu socjalistycznego, jest zasługą przede wszystkim samego życia, w mniejszej zaś mierze krytyki, która „również sprzyjała tej ewolucji, ale nie ona miała tu wpływ decydujący“.

Punktem wyjścia dla innych zagadnień dyskusji stało się twierdzenie Nałkowskiej, że krytyk literacki ukazawszy w ogólnikach drogę pisarzowi — przy czym nie sprecyzowawszy dokładnie, jak po tej drodze należy kroczyć — okazał wyraźne niezadowolenie z pierwszych utworów, które w głównych zarysach spełniały jego wskazania. Zaczął doszukiwać się braków w odzwierciedleniu rzeczywistości, co wywołało z kolei zniechęcenie wśród młodych autorów. Częstokroć pragnienie tych ostatnich zadośuczynienia wszystkim wymaganiom krytyki powodowało obniżenie wartości artystycznej nowopowstających dzieł.

Ten atak na prawo krytyka do stawiania zarzutów odparła w dłuższej wypowiedzi Melania Kierczyńska. Stwierdzenie nieadekwatności obrazu życia w utworze literackim z obrazem życia istniejącym w świadomości krytyka uprawnia go do stawiania zarzutów pisarzowi właśnie „z powodu tego, czego w utworze nie ma“. Może to mieć miejsce wówczas, kiedy „u pisarza brak typowych, charakterystycznych, istotnych rysów przedstawianej rzeczywistości, rysów, bez których obraz jej jest niekształcony“. Toteż mowa może być tylko o podniesieniu poziomu naszej krytyki (ocnianego w dyskusji bardzo ujemnie przez Jadwigę Siekierską), nigdy zaś o ograniczaniu jej uprawnień. Bezsprzecznym natomiast obowiązkiem krytyki jest analiza i udowodnianie wysuniętych tez.

Na warsztacie obrad stanęła wreszcie sprawa roli krytyki dla mas czytelnicych. Leon Kruczkowski przesuwał w swej wypowiedzi główny nacisk na stosunek krytyka do pisarza, pozostawiając na uboczu kwestię wpływu publicysty literackiego na kształtowanie się publicznej opinii literackiej. W replice swej na tezy Kruczkowskiego tak precyzuje Ryszard Matuszewski działalność krytyki na tym, nie mniej ważnym polu: „Dzisiaj krytyk to nauczyciel, który funkcje jakiejś klasyfikacji oraz interpretacji literatury spełnia nie tylko w stosunku do elitarnej grupki przedwojennych konsumentów literatury i nie tylko w stosunku do samego pisarza, ale przede wszystkim w stosunku do nowych już istniejących i narastających kadr czytelnicych“. Tak pojęte zadania krytyki wymagają rozszerzenia istniejącej grupy jej przedstawicieli. Stąd problem wychowania nowych kadr krytyków wciąż jeszcze oczekuje rozwiązania.

III *

Mniejszy nacisk na zagadnienia krytyki kładli uczestnicy dyskusji na sekcji poetyckiej ZLP (p. *Nowa Kultura*, nr 36 z 3 grudnia 1950). Tematem obrad była próba oceny obecnego stanu polskiej poezji i krytyka jej najbardziej rażących błędów. W zagajeniu swym Ryszard Matuszewski stwierdził, że zimowa dyskusja o poezji mimo reasumującego artykułu Ważyka nie została definitywnie zakończona; dyskusja ta trwa nadal i trwać musi, jeśli chcemy dopracować się poezji socjalistycznego realizmu. Osiągnięciami zimowego etapu dyskusji było po pierwsze stwierdzenie, iż „prawdziwie twórczą poezją naszej epoki może być tylko poezja rewolucyjna w treści i narodowa w formie, związana z naszą rzeczywistością“, dalej krytyka pozostałości formalizmu i estetyzmu w twórczości niektórych poetów, wreszcie wskazanie poezji najlepszych wzorów w najbardziej postępowym nurcie literatury polskiej, jak również wskazanie konieczności oparcia się o świetny dorobek młodej poezji radzieckiej. Ten

właśnie problem stosunku do tradycji poetyckiej rozszczepia naszą obecną poezję, zdaniem Matuszewskiego, na dwa odrębne kierunki. Żaden z tych kierunków nie jest wolny od błędów, mimo że oba występują „w naszej politycznie postępowej produkcji poetyckiej“ i mimo że każdy z nich powołać się może „na pewne, bardzo dobre tradycje poezji postępowej i rewolucyjnej“. Pierwsza z tych tendencji nawiązująca do tradycji Broniewskiego dąży do jedności obrazu lub akcji, oszczędności metafory, pewnej postulatowości przy formie najczęściej tradycyjnej. Tendencję tę reprezentują Pasternak, Dobrowolski, Wygodzki, Lewin, Brzechwa, z młodszych zaś ostatnio Woroszyński, Braun, Międzyrzecki. Głównym niebezpieczeństwem, jakie grozi temu kierunkowi, jest konwencjonalność, niejako pseudoklasycyzm, doprowadzający u Brzechwy np. do mączącej świeżości przeżycia koturnowości. Drugi kierunek, którego przedstawicielami będą Kubiak, Kamińska, Śpiewak, Bocheński, Wirpsza, Rózewicz, jest w pewnym sensie spadkobiercą tradycji krakowskiej awangardy, jak również wzorów, danych przez Aragona, Eluarda czy Nerudę. Przerosty obrazowania i metaforyki, częstokroć pozostałości formalizmu — oto z kolei najważniejsze niebezpieczeństwa oczekujące ten drugi kierunek.

Zasadnicza teza dłuższej wypowiedzi Matuszewskiego nie wywołała w dyskusji zastrzeżeń natury zasadniczej. Krytyka Arnolda Śluckiego szła zatem po linii wytknięcia braków w sformułowaniach Matuszewskiego odnośnie samych zadań współczesnej poezji. Wystąpienia innych dyskutantów przyczyniły się do bardziej wyrazistego sprecyzowania postawionej przez Matuszewskiego tezy naczelnej. Jerzy Putrament ostrzegając przed naśladownictwem Eluarda i Nerudy (uprzednio już Ślucki zażądał skonkretyzowania, o jakich tu wierszach Nerudy mowa) stwierdził: „Nasza awangarda podrabiała poezję burżuazyjną w okresie, kiedy Polska była zacofanym państwem kapitalistycznym. Obecnie są u nas poeci, usiłujący przechwycić pewne środki artystyczne od poetów zachodu w momencie, kiedy są oni w stosunku do nas opóźnieni w rozwoju historycznym“. Mieczysław Jastrun wprowadził korektę do dyskusji różniąc obrazowość i plastykę w wierszu. Wszystkie te wypowiedzi nie atakowały, jak zaznaczyliśmy już poprzednio, głównych założeń postawionej przez Matuszewskiego diagnozy stanu współczesnej naszej poezji; świadczyły zarazem, że diagnoza taka była i potrzebna i słuszna.

IV

W swej wypowiedzi dyskusyjnej z 31 nru *Nowej Kultury* zapewniał Leon Kruczkowski, że utworzenie sekcji twórczych nie będzie oznaczać parcelacji pracy Związku, że przeciwnie, wzmocni się działalność całego Związku jako zorganizowanego kolektywu. Wymownym potwierdzeniem słuszności tej zapowiedzi było pierwsze plenarne zebranie Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, które odbyło się w Warszawie w dniach 12 i 13 stycznia 1951 roku. Zadaniem obrad było, jak pisze w *Nowej Kulturze* z 28 stycznia Roman Karst, „wyjaśnienie roli, jaką literatura może i winna odegrać w wykonaniu planu, który zmierza do przekształcenia Polski w kraj o rozbudowanym, nowoczesnym przemyśle, do znacznego podniesienia materialnej i kulturalnej stopy życiowej mas, do zbliżenia nas do socjalizmu“. Obszerna analiza dotychczasowego dorobku literatury na tym polu musiała z konieczności stać się jednym z głównych tematów obrad. Już nie formułowanie zasadniczych postulatów twórczej metody pisarskiej realizmu socjalistycznego, ale kwestia realizacji tych postulatów stała na porządku dziennym. Bilansu dotychczasowych osiągnięć dokonano przede wszystkim w dziedzinie prozy, poezji i dramatu. Referat Jerzego Putramenta wysunął także istotne wytyczne dla krytyki literackiej. Sprawa natomiast literatury młodzieżowej i satyry daleka jest jeszcze od całkowitego pozytywnego rozwiązania. Na ten też odcinek, pracujący na nowych zasadach Związek Literatów Polskich będzie musiał zwrócić szczególną uwagę.

O ile realizm socjalistyczny stał się w naszej literaturze kierunkiem panującym? Na to pytanie odpowiada referat Jerzego Putramenta pt. *Zadania literatury polskiej w okresie Planu 6-letniego* (przedrukowany fragmentami w *Nowej Kulturze*, nr 3 z br.). Autor referatu stwierdza, że we wszystkich dziedzinach mamy już utwory zrodzone z ducha nowej metody pisarskiej, tym niemniej jednak „pojmowanie realizmu socjalistycznego jest nierzadko powierzchowne, ogólnikowe, stąd błędzenie wielu pisarzy, możliwości wulgaryzacji, nie zadowalająca często jakość naszej produkcji literackiej“.

Powierzchowne, wulgaryzatorskie pojmowanie metody realizmu socjalistycznego wymaga zaciętej bitwy o jakość produkcji literackiej. Wymaga przede wszystkim usunięcia najbardziej rażących błędów, jakie tu i ówdzie pokutują u naszych literatów czy krytyków. Najpierw sprawa tematyki. Konieczność odzwierciedlenia współczesności nie pociąga za sobą bynajmniej absolutnej konieczności opracowywania tylko związanych bezpośrednio z aktualnymi sprawami produkcyjnymi tematów. I tak np. powieść historyczna, dająca twórcze przewartościowanie minionych epok dziejowych w oparciu o metodę badawczą marksizmu-leninizmu spełniać może z pewnością pozytywną społeczną funkcję. Ograniczenie tematyki wyłącznie do aktualnych spraw produkcyjnych jest równie błędne, jak np. mechanistyczne przejmowanie problemów literatury radzieckiej, już to współczesnej, już też z okresu lat 1928—1930, odpowiadających w przybliżeniu obecnemu stanowi rozwojowemu Polski Ludowej — tym bardziej, jeśli naśladownictwo takie nie zwraca uwagi na odmienną warunków lub przejmuje bezkrytycznie błędy, popełnione przez literaturę radziecką w okresie RAPP-u czy proletkultu. Dalszym błędem wynikającym z wulgaryzacji założeń realizmu socjalistycznego jest odrzucenie liryki, jako zbędnej rzekomo na współczesnym etapie rozwoju. Odpowiada na to Putrament: „Liryka jest nam potrzebna bardziej niż kiedykolwiek, dlatego przede wszystkim, że społeczeństwo socjalistyczne jest w swej istocie najprawdziwiej, najgłębiej humanistyczne. Nasza wolność ludzka nie jest wolnością dla silnego drapieżcy, nie jest wolnością panoszenia się kosztem poniżenia słabszego. Dlatego stosunki między ludźmi układają się u nas w nowej, zdrowej i czystej atmosferze. Dlatego uczucia ludzkie nie miałyby znaleźć u nas oblicza w swej najbardziej skryształizowanej, najsilniej nasyconej formie lirycznej“. Tak pojęta liryka wyrażać musi jednak uczucia bliskie masom robotniczo-rolniczym, być głęboko optymistyczną, liryka pesymistyczna w dzisiejszej chwili bowiem „wyrażałaby uczucia resztek wrogiej nam klasy społecznej, agenty szpiegowskiej, przegnionej emigracji“. Tematyka znów „porachunków inteligentkich“ zajmować może tylko — wspomnijmy zresztą cytowaną uprzednio z 33 nru *Nowej Kultury* (z 1950 r.) wypowiedź Melanii Kierczyńskiej — margines twórczości. Nie jest bowiem najbardziej żywotną dla robotniczo-rolniczego odbiorcy. Niedocenianie zresztą tego odbiorcy powodowało w twórczości niektórych pisarzy stylizację i niechlujstwo. Stąd też walka o jakość produkcji literackiej łączy się ściśle z walką o nowego czytelnika.

Głębsze zrozumienie tego podstawowego problemu pozwoli pojąć pisarzom najbardziej istotne błędy ich dotychczasowej twórczości. Wymieńmy tu przykładowo sprawę przerosłów technologizmu, o czym — dodajmy nawiasowo — pisał niedawno w *Twórczości* w związku z powieścią Kowalewskiego Andrzej Iam. Putrament trafnie demaskuje istotną funkcję technologizmu w nowo wydanych książkach: „Przecież nie robotnika dany autor będzie epatował natłokiem, nadmiarem technicznych szczegółów danej fabryki — robotnik na ogół to zna. To wygrywanie egzotycznego środowiska wyraźnie jest zaadresowane do mieszczaucha, inteligenta“.

Nowa literatura pociąga za sobą konieczność stworzenia nowej, twórczej krytyki, która przeprowadzić winna podstawowe uogólnienia metodologiczne na gruncie faktycznego materiału literackiego. I tak np. zanalizować należy i rozwinąć stosunek typowości do indywidualizacji, kwestię bohatera pozytywnego, wreszcie ukazać „stron-

niczość, tendencyjność realizmu socjalistycznego w przeciwieństwie do fałszywego „obiektywizmu“ mieszczańskiego, do moralnego relatywizmu — jako wynik przyjęcia zasad dialektycznego materializmu, jedynej naukowej metody widzenia świata i jako wynik przyjęcia konsekwentnie humanistycznej podstawy, sprzymierzania się pisarza z najbardziej postępową klasą społeczną, klasą robotniczą“.

Omówiliśmy główne zadania, które przed pisarstwem i krytyką postawił zreorganizowany kolektyw literatów na pierwszych zebraniach sekcji twórczych i na pierwszym plenum Zarządu Związku. Żywość obrad, aktualność poruszanych kwestii, płynące wreszcie z dyskusji twórcze wnioski skłaniają nas do pozytywnej oceny metod pracy Związku Literatów Polskich, metod, które przełamają ostatecznie panujący jeszcze — choć coraz wyraźniej słabnący — w naszej literaturze kryzys. Istotą tego przełomu, przełomu zapowiadającego wspaniałe perspektywy rozwojowe, jest walka o realizm socjalistyczny.

TADEUSZ SIVERT

Pracownik naukowy Państwowego Instytutu Sztuki

PIERWSZA OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA W SPRAWIE BADAŃ NAD SZUKĄ

W dniach 11 — 16 grudnia roku 1950 w salach Zamku Wawelskiego odbyła się Pierwsza Ogólnopolska Konferencja Naukowa w Sprawie Badań nad Sztuką. Została ona zorganizowana przez Podsekcję Badań Sztuki Sekcji Nauk Humanistycznych oraz przez Kierownictwo Państwowego Instytutu Sztuki — w ramach prac przygotowawczych Kongresu Nauki Polskiej. W obradach brały udział następujące sekcje: Sztuk Plastycznych, Muzyki, Teatru i Filmu oraz Sztuki Ludowej.

Uroczystego otwarcia obrad dokonał Wiceminister Kultury i Sztuki, Włodzimierz Sokorski, wygłaszając na zebraniu plenarnym pierwszy referat pt. *Realizm socjalistyczny jako naukowa metoda kształtowania twórczości artystycznej*. Referat min. Sokorskiego miał na celu omówienie następujących zagadnień stanowiących podstawę do wszelkich badań nad sztuką:

1. określenia istoty sztuki i jej roli w historii rozwoju społeczeństw ludzkich,
2. krytycznego oświetlenia estetyki idealistycznej i jej wpływów na ukształtowanie dzieła sztuki,
3. przewartościowania dziedzictwa kulturalnego z wydobyciem na czoło nurtu realistycznego jako najbardziej twórczej i postępowej dźwigni w historii sztuki,
4. sprecyzowania realizmu socjalistycznego jako naukowej metody kształtowania twórczości artystycznej.

Referent stwierdził, że myśl poznawcza człowieka „uwarunkowana stosunkami zarówno produkcyjnymi jak i społecznymi“ jest podstawą każdego działania ludzkiego. Sztuka, która stanowi emocjonalne przeżycie zjawisk świata, ma właśnie za podstawę myśl poznawczą człowieka i dlatego jest ona „artystycznym przeżyciem określonego stosunku człowieka do rzeczywistości“. Źródło nauki i sztuki jest więc wspólne. O ile jednak charakterystyczną cechą nauki jest myślenie pojęciowe wynikające z konkretnych doświadczeń, o tyle „punktem wyjścia artystycznego postrzegania jest obraz“. Proces myślenia, jaki wypływa z dzieła sztuki, zamyka się w obrazie. Wnioski powyższe prowadzą do próby następującego określenia istoty sztuki: „Sztuka jako zjawisko społeczne jest wyrazem procesu poznawczego myśli ludzkiej, wyrażonego za pomocą obrazu. Jest przeżyciem rzeczywistości zarówno w sensie ideowym jak

i emocjonalnym na drodze odtworzenia jej obrazu w naszym mózgu". Tak pojęta sztuka jest „produktem pracy człowieka“ i prowadzi do poszukiwania prawdy obiektywnej na drodze obrazowej konfrontacji subiektywnego przeżycia z obiektywną oceną społeczeństwa ludzkiego“. W dalszym toku rozważań prelegent wykazał, że postępowemu nurtowi w historii społeczeństw towarzyszył kierunek realistyczny w sztuce, zaś „kierunek antyrealistyczny w wszystkich jego odgałęzieniach formalistycznymi zawsze towarzyszył okresom upadku“. Min. Sokorski stwierdzając, że naturalizm stanowił „świadomą próbę burżuazji odwrócenia uwagi społeczeństwa od własnego upadku“ i uważając realizm krytyczny za twórczą metodę postępowego mieszczaństwa, doszedł do wniosku, że „realizm socjalistyczny jest twórczą metodą najbardziej postępowego odłamu ludzkości — klasy robotniczej“. Szereg ciekawie dobranych przykładów pozwolił z łatwością uzasadnić, że nasza walka wypowiedziana formalizmowi i kosmopolityzmowi w sztuce łączy się ściśle z problemem stosunku do dziedzictwa kulturalnego. Realizm socjalistyczny jest metodą twórczą, która wypływa „z narodowych, postępowych tradycji i narodowej, socjalistycznej teraźniejszości“, a filozoficzną jego przesłanką jest leninowska teza, że „świadomość ludzka stanowi odbicie realnej rzeczywistości“. Realizm socjalistyczny prowadzi do syntezy opartej o „poznawczą, naukową metodę materializmu dialektycznego“. Stąd wypływa dialektyczna jedność treści i formy, sprawa tak istotna dla wszelkich badań nad różnymi dziedzinami sztuki. Minister Sokorski omawiając w ostatniej części swego referatu rolę sztuki i estetyki marksistowskiej w walce o socjalizm, zakończył swoje przemówienie następującymi słowami: „Chcę wierzyć, że nasza konferencja będzie pod tym względem poważnym wkładem w socjalistyczną kulturę Polski Ludowej i że polski świat artystyczny i polscy historycy wniosą swój własny wkład w historyczną walkę narodów świata o pokój, socjalizm, o nowego człowieka, nową naukę, nową kulturę i nową sztukę Socjalistycznego Humanizmu“.

Drugim kluczowym referatem wygłoszonym na plenum był referat prof. Juliusza Starzyńskiego pt. *Materializm dialektyczny i historyczny jako podstawa metodologiczna naszych badań nad sztuką*. Referat ten był rozwinięciem i syntezą prac ogłoszonych drukiem w *Materiałach do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki* (Z. 1—4, 1950) oraz *Myśli Współczesnej* (październik 1950). Prelegent po stwierdzeniu, że „obcena przebudowa nauki polskiej na gruncie materializmu dialektycznego i historycznego, na gruncie materialistycznej teorii poznania — po raz pierwszy w dziejach polskiej myśli teoretycznej stwarza perspektywę jednolitości kryteriów i wspólnej kierunkowości badań“ — przeszedł do zanalizowania dotychczasowych braków i osiągnięć nauki polskiej w badaniach nad sztuką, biorąc pod uwagę jej bogaty dorobek na przestrzeni wieków. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że elementy postępowe, które pojawiały się w naszej twórczości artystycznej XIX i XX w., ominęły całkowicie badania nad sztuką, albowiem nauka burżuazyjna to „ucieczka od rzeczywistości i uporeczywa dążność do fałszowania rzeczywistości“. W dalszym ciągu prelegent zajmuje się sprawą rozwoju naukowego pojmowania zjawisk artystycznych od Marksa do Stalina, podkreślając znaczenie „podstawowego dla wszelkich badań nad sztuką stosunku bazy ekonomiczno-społecznej do nadbudowy ideologicznej“ — według klasycznego sformułowania Stalina w *Pracach o językoznawstwie*. Prof. Starzyński wyjaśnia rolę i zadania historii sztuki i pojęcie estetyki jako nauki o stosunku sztuki do rzeczywistości, po czym stwierdza, że „każde dzieło sztuki jest odbiciem rzeczywistości historycznej swego czasu“, a podstawowym postulatem, który stawia się dziełu sztuki, jest zgodność treści i formy. Głównym zadaniem naszych badań nad sztuką jest obecnie „przewartościowanie artystycznego dziedzictwa historii“, co łączy się ściśle z dokonaniem naukowego określenia kryteriów wartościowania w wyniku walki z formalizmem i materializmem w polskiej sztuce. Wśród innych wniosków referent wysuwa konieczność stworzenia podstawy naukowej krytyki artystycznej i nadania badaczom

historycznym kierunku na historię sztuki narodowej z wydobyciem z niej nurtu postępowej realistycznej tradycji w nawiązaniu do „wielkiej, postępowej, realistycznej tradycji sztuki europejskiej w jej historycznych rewolucyjnych okresach“.

Te dwa kluczowe referaty stanowiły zasadniczą podstawę rozważań nad sprawą badań dotyczących poszczególnych dziedzin sztuki. Następne dni konferencji przeznaczone były na referaty w poszczególnych sekcjach.

W ramach Sekcji Plastyki wygłosili m. in. referaty: Prof. J. Starzyński pt. *Estetyka naukowa jako podstawa krytyki historii sztuk plastycznych*, prof. J. Krajeński *Kryteria realizmu socjalistycznego w warsztacie twórczym plastyka*, inż. J. Minorski *Architektura jako sztuka plastyczna*, oraz wygłoszono referat zbiorowy pt. *Realistyczne dziedzictwo w narodowych tradycjach polskiej urbanistyki, architektury, malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego*. Sekcja Muzyki przedstawiła m. in. referaty: prof. A. Chybińskiego *Z zagadnień narodowej tradycji w muzyce polskiej*, prof. Z. Lissy *Leninowska teoria odbicia a estetyka muzyczna*, prez. W. Rudzińskiego *Próby określenia realizmu w muzyce*. Sekcja sztuki ludowej — m. in. referaty: prof. E. Frankowskiego *Zagadnienie metodologii badań nad sztuką ludową*, mgra T. Zyglera *Taniec ludowy*, wreszcie Sekcja Teatru i Filmu wystąpiła z referatami: L. Schillera *Tradycje realizmu w teatrze polskim*, dra B. Korzeniewskiego *Zagadnienia nauki o teatrze*, mgra J. Toeplitza *Zagadnienia nauki o filmie*, Jana Kreczmara *Realistyczny warsztat aktora*, E. Cękałskiego *Warsztat realizatora filmowego*, mgra W. Padwy *O organizacji badań nad teatrem*, mgra J. Toeplitza *O organizacji badań nad filmem* i red. St. W. Balickiego o *Krytyce teatralnej*. Na sesji plenarnej poza programem referat o zasadach realizmu socjalistycznego w sztuce wygłosił zaproszony na Konferencję prof. Kemenow, zast. dyr. Instytutu Historii Sztuki przy Akademii nauk ZSRR, Członek Korespondent Akademii Sztuki.

Poza referatami kluczowymi najbliższe poloniście były referaty Sekcji Teatru. Sztuka teatralna jest nierozzerwalnie związana z literaturą dramatyczną, ale teatr i dramat są to dwa zupełnie różne pojęcia. Teatr polski ma swoją bogatą historię naukowo mało zbadaną i opracowaną. Cała dziedzina wiedzy o teatrze leży odłogiem i należy jak najspieszniej zorganizować badania nad tą dziedziną sztuki. „Historycy literatury — mówił B. Korzeniewski — nie zdawali sobie sprawy z tego, że utwór dramatyczny w różnych postaciach prowadzi ubogie życie w książce, ale bogate życie sceniczne i nie starali się poznać tego życia scenicznego dramatu“. Toteż nikt dotąd nie zajmował się np. sprawą, o ile przeżycia teatralne autorów znalazły swój wyraz w dramatycznym dziele literackim. Nikt dotąd nie badał tych istotnych wpływów u naszych, wielkich romantyków. Wiedza o teatrze musi się opierać na głębokich studiach historycznych, a jednym z pierwszych etapów tych badań jest umiejętność odczytania tekstu literackiego. Dlatego nauka o teatrze polskim musi się oprzeć na historii literatury. Jest to więc zadanie przede wszystkim dla polonisty kierującego swoje zainteresowania w stronę teatru. Konieczne jest w związku z tym zorganizowanie placówek naukowo-badawczych. Rolę taką powinna wziąć na siebie Sekcja Teatru przy Państwowym Instytucie Sztuki obejmująca działy dokumentacji i wydawnictw oraz na jednym z uniwersytetów powinna być powołana do życia katedra historii teatru. Miałyby ona za zadanie — według słów mgra W. Padwy — „kształcić słuchaczy przygotowanych już do studiów specjalnych przez trzyletni kurs nauki historii literatury polskiej lub historii sztuki metodą pracy seminaryjnej“. Komisja organizacyjna badań teatralnych, która powstałaby przy Państwowym Instytucie Sztuki, „koordynowałaby prace katedry historii teatru zarówno w tematach prac dyplomowanych oraz zespołowych z pracami Sekcji Teatru PIS“. Krytyk teatralny również musi być naukowcem, badaczem, historykiem i teoretykiem. „Bo tylko naukowe poznanie przeszłości umożliwi nam ocenę teraźniejszości“. Red. Balicki powołuje się na Fadijewą, który w dyskusji o krytyce stwierdził istnienie ścisłego związku współzależności między

krytykiem i historykiem literatury, „co możemy bez wahania przenieść i na dziedzinę teatroznawstwa“. Toteż „krytyków-historyków będą mogły wykształcić tylko kadry historii teatru na uniwersytetach, czy też Akademia Teatralna“. W wyniku referatów i dyskusji Sekcja Teatru wysunęła wnioski, jak:

1. Stworzenie podstaw rzetelnej nauki o teatrze opartej o odpowiednie ośrodki badawcze i szkoleniowe, nauki bezkompromisowej w stosunku do wrogich wpływów, pozostałości formalizmu i naturalizmu w historii i teorii oraz w praktyce teatralnej.

2. Stworzenie na bazie ośrodków istniejących ośrodka koordynacji i organizacji badań naukowych w dziedzinie teatru.

3. Przygotowanie podręczników dla szkolnictwa teatralnego różnych stopni, opracowanie scentralizowanego planu wydawnictw naukowych, tekstów i literatury krytycznej z zakresu wiedzy o teatrze.

4. Pomoc nauki i krytyki teatralnej w ukształtowaniu najdoskonalszego wyrazu powstającej sztuki realizmu socjalistycznego w dramacie współczesnym.

5. Wprowadzenie do repertuaru dorobku postępowego polskiej dramaturgii po uprzednim marksistowskim jej opracowaniu.

6. Wypracowanie polskiego realistycznego stylu pracy teatralnej w oparciu o metodę Stanisławskiego oraz realistyczną tradycję polskiego teatru.

7. Oparcie pracy we wszystkich dziedzinach życia teatru i nauki o teatrze na zasadach rzetelnej wiedzy, zespołowości, krytyki i samokrytyki oraz socjalistycznego stosunku do pracy.

8. Podniesienie poziomu krytyki teatralnej przez organizację właściwych studiów naukowych i określenie roli krytyka jako czynnika współtwórczego w rozwoju kultury teatralnej.

9. Opracowanie szczegółowe programu organizacji bibliotek, dokumentacji teatralnej centralnej i terenowej z uwzględnieniem jednolitych zasad zbierania, przechowywania i katalogowania dokumentów oraz utrwalenia przejawów życia teatralnego przy pomocy filmoteki, fonoteki itp.

10. Stworzenie katedry historii teatru przy jednym z uniwersytetów.

Ostatni dzień konferencji po uroczystym udekorowaniu przez Ministra Sokorskiego prof. Kopyry Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Odrodzenia Polski oraz prof. Chybińskiego orderem Sztandaru Pracy I kl. zamknięty był końcowym referatem prof. Starzyńskiego oraz podsumowaniem obrad przez Przewodniczącego Podsekcji, Wiceministra Kultury i Sztuki, Włodzimierza Sokorskiego.

Poza udziałem w obradach uczestnicy zjazdu zwiedzili następujące wystawy:

a) Tradycja realistyczna w malarstwie polskim od XV do XIX w., b) Pokaz plastyczny metod i osiągnięć w zakresie badań nad sztuką ludową, c) Pokaz zbiorów dokumentacyjnych teatrów krakowskich. Dyrekcja teatru udostępniła również wszystkim wejście bezpłatne na przedstawienia do wszystkich teatrów krakowskich, urządzono pokaz filmowy (retrospektywny przegląd fragmentów filmów polskich od najdawniejszych do najnowszych) i zorganizowano dwa koncerty: muzyki współczesnej w sali Filharmonii Krakowskiej, oraz koncert dawnej muzyki polskiej w Sali Senatorskiej na Wawelu.

Można by na zakończenie zapytać, jaką korzyść powinien by wyciągnąć nauczyciel-polonista z Konferencji Naukowej w sprawie Badań nad Sztuką? Niewątpliwie znaczną. Polonista jest przecież historykiem literatury, jest naukowcem przeprowadzającym badania nad dziełem sztuki i zadaniem jego jest właściwa interpretacja tego dzieła w szkole. Kryteria interpretacji dzieła literackiego w szkole są przecież jednoznaczne z naukowymi badaniami tego dzieła i nasze nowe zdobycze metodologiczne na każdym polu naszej pracy naukowej prowadzą do tego samego celu: do odkrycia prawdy, której wyrazem jest stosunek dzieła sztuki do rzeczywistości. Właśnie w szkole

mamy obowiązek wdroyć ucznia w umiejętność dostrzegania nurtu postępowego w naszej tradycji historycznej i wykazać drogę upadku tam, gdzie obraz rzeczywistości jest zafałszowany. Głosy referentów Konferencji wyraźnie nam te drogi wskazują, pogłębiają, precyzują i nasuwają wiele ciekawych myśli, a niejedno wyjaśniają. Referaty poszczególnych Sekcji, zwłaszcza Sekcji Teatru, pozwalają nauczycielowi spojrzeć głębiej na zagadnienia z teatrem i jego rolą związane, zanalizować swój własny stosunek do tej sprawy i zastanowić się nad istotą życia teatru i jego olbrzymią rolą wychowawczą osiąganą czy to za pośrednictwem literatury dramatycznej, czy też samego przedstawienia teatralnego, które dla kształcenia ideologicznego młodzieży ma olbrzymie i nieocenione znaczenie.

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA POLONISTÓW UNIWERSYTECKICH STUDIÓW PRZYGOTOWAWCZYCH

W dn. 9 — 11 lutego br. odbyła się w Gdańsku-Oliwie doroczna konferencja polonistów uczących na Studiach Przygotowawczych, zorganizowana przez Towarzystwo Studiów Przygotowawczych przy współpracy Centralnego Ośrodka Dydaktyczno-Naukowego Języka Polskiego.

Program konferencji składał się z trzech zasadniczych części: referatowej, dydaktycznej i programowej.

W części referatowej, w której wzięli udział także i poloniści miejscowych szkół ogólnokształcących i zawodowych, wygłoszone były następujące referaty:

O literaturze okresu romantyzmu — prof. Stefan Żółkiewski

O literaturze okresu imperializmu — prof. dr Jan Z. Jakubowski

O artykułach językoznawczych Stalina i ich konsekwencjach dla nauczania gramatyki i programów szkolnych — kol. Stanisława Hrabcowa.

Referaty wywołały żywą i na wysokim poziomie utrzymaną dyskusję. Zebrani uzyskali w tej części konferencji naukowe podstawy do oświetlenia literatury dwóch okresów, które w dotychczasowej praktyce szkolnej sprawiały najwięcej trudności.

Część dydaktyczna zawierała lekcje przykładowe, które poprowadzili poloniści Studium Gdańskiego — kol. kol. Krzyżańska, Nowicka i Seidlerowa. Z lekcji tych i dyskusji wywołanej nimi wyłoniły się pewne wskazówki praktyczne, które podkreślił w podsumowaniu przewodniczący konferencji dr E. Sawrymowicz. Najważniejsze z nich dotyczyły sprawy syntez na lekcjach literatury i sprawy wstępnych informacji historycznych do poszczególnych epok.

Jeśli chodzi o syntezy (np. twórczość pisarza), to wyjaśnione zostało, że syntezy takiej nie można utożsamiać z powtórzeniem materiału; synteza powinna być oparta na jednym „kluczowym“ problemie, który oświetla całość zagadnienia. Takim kluczowym problemem przy syntezie literatury okresu pozytywizmu może być np. zagadnienie drogi ideologicznej ówczesnych pisarzy burżuazyjnych od ideologii postępowej ku pozycjom wstecznym na tle rosnącej w ustroju kapitalistycznym siły zorganizowanego proletariatu.

W sprawie tzw. tła historycznego, na które program przewiduje bardzo małą liczbę godzin lekcyjnych, zostało wyjaśnione, że na wstępnych lekcjach nie należy dążyć do wyczerpującego omówienia wszystkich nasuwających się i wymienionych w programie zagadnień; chodzi raczej o ogólnikowe ich zasygnalizowanie, o najniezbędniejsze informacje, które pozwolą potem, przy analizie twórczości poszczególnych pi-

sarży, a nawet dzieł, zagadnienia te szeroko rozwinąć i pogłębić. Metoda ta pozwala m. in. uniknąć rozpowszechnionego błędu, jakim jest słabe wiązanie analizy utworów z poprzednio omówionym „tłem historycznym“.

Ostatnia część konferencji poświęcona była przedyskutowaniu sprawy programu języka polskiego na Studiach Przygotowawczych. Podstawą do dyskusji były krótkie referaty wygłoszone przez kol. dyr. Zaczka i przez członków Zespołu Polonistycznego Studium Gliwickiego.

W dyskusji podkreślono, że Studium, jako uczelnia mająca własne cele i specyficzny charakter, musi mieć program dostosowany do tego charakteru i celów. Postulatom tym nie odpowiada program, który jest pewną odmianą liceów ogólnokształcących. Wytyczone zostały zasadnicze linie, po których winna pójść rewizja programu. A więc odrębny program dla wydziału humanistycznego i wydziałów matematyczno-przyrodniczych; rozpoczynanie kursu historii literatury najwcześniej w drugim półroczu I roku, mocne uwzględnienie partii gramatycznych i językowych, redukcja i odpowiedni dobór materiału lekturowego.

Oceniając wyniki konferencji należy stwierdzić, że dała ona bardzo wartościowy materiał naukowy, dydaktyczny i programowy i że wykazała znaczny postęp w przygotowaniu ideologicznym i przedmiotowym nauczyciel w porównaniu z rokiem ubiegłym.

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘGOWYCH OŚRODKÓW DN JĘZYKA POLSKIEGO

Realizując postulaty uchwalone na zjeździe Kierowników Okręgowych Ośrodków DN Języka Polskiego w dniu 4 grudnia ub. r. (por. *Polonistyka* 1951, nr 1) poszczególne Ośrodki zaczynają przedstawiać część swej pracy w kierunku włączenia się w tok prac o skali ogólnopństwowej, a nie tylko okręgowej. Obejmując do opracowania określone tematy Ośrodki wplatają swą pracę do problematyki opracowywanej przez poszczególne Departamenty Ministerstwa Oświaty i przez Państwowy Ośrodek Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych.

Do chwili obecnej zgłosiły się następujące Ośrodki do opracowania tematów:

Bydgoszcz — Opracowanie wskazówek i zasad poprawiania zeszytów uczniowskich.

Katowice — Opracowanie zasad pedagogizacji na lekcjach języka polskiego w Liceach Pedagogicznych.

Opracowanie najważniejszych wytycznych dydaktyki gramatyki.

Kielce — Zasady prowadzenia zeszytów przedmiotowych z języka polskiego i poprawiania prac piśmiennych.

Szczecin — Charakterystyka braków polonistycznych młodzieży kończącej klasę VII.

Wrocław — Charakterystyka braków polonistycznych młodzieży kończącej klasę XI.

Warszawa — Projekt zasad dla ustalania tematów pisemnych i pytań ustnych na egzaminach dojrzałości prowadzonych wg wymagań obowiązującego programu nauczania.

Wykaz tematów opracowanych przez pozostałe Ośrodki podamy w następnym numerze.

UWAGA PRENUMERATORZY

Przypominamy, że należy ponowić prenumeratę na rok 1951.

Wszelkie wpłaty prosimy przekazywać na konto PPK „RUCH“, Oddział w Warszawie, PKO konto I-15586. Celem uniknięcia nieporozumień należy podać nazwę instytucji lub nazwisko osoby wpłacającej oraz nazwę czasopisma.

Korespondencję dotyczącą prenumeraty, jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować do PPK „RUCH“ Warszawa, Srebrna 12.

REDAKTOR

Jan Zygmunt Jakubowski

SEKRETARZ REDAKCJI

Elżbieta Greńkowska

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Baculewski, Kazimierz Budzyk, Karol Lausz, Zdzisław Libera,
Eugeniusz Sawrymowicz

ADRES REDAKCJI: *Polonistyka*

Łódź, ul. Bednarska 24, m. 6

Telefon Sekretariatu Redakcji 1-75-73

Redaktor przyjmuje: w poniedziałki
w godz. 12—14

ADRES PRENUMERATY: PPK „RUCH“ Warszawa, ul. Srebrna 12
Konto PKO nr I-14000

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie za 5 numerów zł 7,50
cena pojedynczego egzemplarza zł 1,80

PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROTCIE BLANKIETU WPISAC NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY
NALEŻY WPŁACAC PRENUMERATY NA KAŻDE CZASOPISMO ODDZIELNYM PRZEKAZEM

Podpisano do druku 4. IV. 1951

Arkuszy druku 4

Papier druk. sat. 60 g 70x100 cm

Nakład 7 000 egz.

Zamówienie 6588

98/51 - D-2 - 12695

Zakłady Graficzne Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Łodzi

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych



zawiadamiają

że wydawane na zlecenie Ministerstwa Oświaty czasopisma

Fizyka i Chemia · Język Rosyjski

Wiadomości Historyczne

Biologia w Szkole

Polonistyka

Matematyka

Geografia w Szkole

Polska i Świat Współczesny

Dziennik Urzędowy Ministerstwa

Oświaty

znajdują się w sprzedaży we wszystkich kioskach PPK „RUCH”
oraz w następujących księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”:

BIAŁYSTOK, Kilińskiego 10
BYDGOSZCZ, Dworcowa 16
CZĘSTOCHOWA, N. Marii Panny 16
GDAŃSK - WRZEŚCZ, Grunwaldzka 8
JELENIA GÓRA, Konopnickiej 22
KATOWICE, Mysłowska 2
KIELCE, Sienkiewicza 30
KRAKÓW, Wiślna 3 i Rynek Kleparski 4
LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 29
ŁÓDŹ, Piotrkowska 123
OLSZTYN, Mickiewicza 9

POZNAN, Czerwonej Armii 3
PRZEMYSL, Asnyka 2
RADOM, Żeromskiego 23
RZESZÓW, 1 Maja 2
SZCZECIN, pl. Żołnierza Polskiego 2
TORUŃ, Stalingradzka 10
WAŁBRZYCH, Limanowskiego 2
WARSZAWA, Sienkiewicza 14 i Nowy Świat 41
WROCŁAW, Rynek 60